



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH

Plk dr hab. Henryk HERMANN

DZIAŁANIA SPECJALNE W WOJSKOWOŚCI POLSKIEJ W LATACH 1918–1989

~~Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/4536
05-004536-002-0~~

WARSZAWA

68964



UK

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH



plk dr hab. Henryk HERMANN

**DZIAŁANIA SPECJALNE W WOJSKOWOŚCI POLSKIEJ
W LATACH 1918-1989**

WARSZAWA

2000



SPIS TREŚCI

Wstęp	3
1. Doświadczenia działań specjalnych na początku XX wieku	9
1.1. Działania specjalne w arsenale walki o niepodległość	9
1.2. Działania specjalne Polskiej Organizacji Wojskowej	14
1.3. Działania specjalne Pogotowia Bojowego PPS	18
2. Działania specjalne w latach 1918-1939	21
2.1. Działania specjalne w okresie walk o ukształtowanie się granic państwa 1918-1920	21
2.2. Działania specjalne w powstaniach śląskich (1919-1921)	26
2.3. Dywersja pozafrontowa w planach przygotowania do wojny	42
2.4. Pierwsze grupy specjalne w Wojsku Polskim oraz koncepcje ich wykorzystania	50
3. Działania specjalne w II wojnie światowej (1939-1945)	54
3.1. Front Zachodni	54
3.2. Front Wschodni	59
4. Wojska specjalne oraz koncepcje ich wykorzystania po II wojnie światowej (1946-1989).....	67
5. Uwarunkowania rozwoju oraz koncepcje wykorzystania wojsk specjalnych w latach dziewięćdziesiątych	77
Zakończenie	95
Bibliografia	98

W s t ę p.

Działania specjalne przeżywają dziś renesans . Można stwierdzić, że zostały na nowo odkryte ich zalety. Współczesne warunki geopolityczne i militarne stworzyły dla nich wręcz idealne środowisko. Współczesne wojny i konflikty zbrojne charakteryzują się szerokim stosowaniem działań specjalnych. Ich rola i znaczenie dla przebiegu operacji są znaczące, a niekiedy decydujące.

Należy także zauważyć, że działania specjalne są kategorią historyczną, podobnie jak szeroko pojmowana wojskowość. Wraz ze zmianą warunków zmienia się ich treść, a zatem rola i znaczenie w sztuce wojennej. Ten aspekt działań specjalnych należy podkreślić analizując i oceniając je w wojskowości polskiej XX stulecia. Ze względu na swoją charakterystykę okres ten wyróżnia się pewnymi właściwościami, które pozwalają wyodrębnić w nim wyraźne etapy. Pierwszy obejmuje okres do odzyskania niepodległości w 1918 r. Działania specjalne prowadziły wówczas organizacje konspiracyjne, a cele tych działań wynikały z politycznych zamierzeń organizacji konspiracyjnych, które zabiegały o odzyskanie niepodległości. Działaniami specjalnymi zmierzano do osłabienia przeciwnika - zaborcy.

Drugi etap obejmuje lata 1918-1921, gdy już oficjalnie istniało państwo polskie, ale nie posiadało ono jeszcze ukształtowanych granic. Cele i zakres prowadzonych wówczas działań specjalnych nadal pozostają w sferze oddziaływania politycznego, choć coraz bardziej widoczna jest ingerencja czynnika wojskowego. Brak pewnej stabilności politycznej w okresie międzywojennym spowodował, iż w polskich działaniach specjalnych znaczące miejsce zajmują problemy dywersji pozafrontowej. Prace w tym zakresie uległy nawet zintensyfikowaniu w latach trzydziestych, gdy wyraźnie zarysowywało się niebezpieczeństwo wybuchu wojny polsko-niemieckiej.

W drugiej połowie lat trzydziestych wojskowość polska okrzepła i rozwinęła się na tyle, że dostrzegano konieczność umocowania działań specjalnych w sztuce wojennej. W latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej w toku ćwiczeń i manewrów zaczęto wprowadzać elementy działań dywersyjnych na zapleczu przeciwnika. Znacznemu rozwojowi uległy działania specjalne w latach II wojny światowej (1939-1945), które stanowią kolejny wyodrębniony etap ich rozwoju.

Prowadziły je formacje polskie na wszystkich frontach tej wojny. Wojsko Polskie na Zachodzie rozwijało działania specjalne we współpracy z aliantami zachodnimi. Z kolei Wojsko Polskie na wschodzie rozwijało działania specjalne według wzorów i doświadczeń radzieckich.

Kolejny etap to lata powojenne. Po zakończeniu drugiej wojny światowej działania specjalne w Wojsku Polskim zostały na pewien czas zarzucone. Podobnie zresztą jak w wielu innych krajach uznano, że nie będą one w przyszłych wojnach odgrywały znaczącej roli, a jednostki wojsk specjalnych rozwiązano lub przeformowano na jednostki pomocnicze, podporządkowując je resortowi spraw wewnętrznych np. PPSBS został przekazany Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i wykorzystany do utworzenia Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W kolejnym etapie w Wojsku Polskim przystąpiono do formowania pierwszych pododdziałów wojsk specjalnych, co nastąpiło na początku lat pięćdziesiątych. W połowie lat pięćdziesiątych w Wojsku Polskim posiadano już batalion specjalny, który wykorzystywano następnie do tworzenia 6 Dywizji Powietrzno-Desantowej. Dalszy rozwój polskich sił specjalnych przebiegał w oparciu o założenia doktryny Układu Warszawskiego. Dostrzegano konieczność posiadania sił specjalnych na potrzeby frontu i armii oraz drobne pododdziały w dywizyjnych batalionach rozpoznawczych. Taki stan z perspektywami rozbudowy trwał do końca lat osiemdziesiątych, do momentu rozpadu Układu Warszawskiego.

Od początku lat dziewięćdziesiątych trwa proces restrukturyzacji polskich sił zbrojnych, w tym także wojsk specjalnych. W oparciu o doświadczenia z wojen i konfliktów zbrojnych po II wojnie światowej, potrzeb wynikających z naszej narodowej doktryny obronnej oraz zadań dla sił zbrojnych na wypadek wojny, toczy się dyskusja na temat przyszłości perspektyw rozwojowych i kształtu organizacyjnego polskich sił specjalnych. Jest zrozumiałe, że informacji tego typu się nie upowszechnia. Jednak w toczącej się dyskusji pojawiają się od czasu do czasu w fachowych periodykach artykuły na ten temat. Jedno jest pewne, współczesne polskie wojska specjalne stoją w przededniu kardynalnych decyzji na szczeblu państwa. Oczekują sprecyzowania właściwego dla nich miejsca w doktrynie obronnej, określenia dla nich zadań, co za tym idzie, ujęcia organizacyjnego w strukturze sił

zbrojnych oraz odpowiedniego dla przewidywanych zadań uzbrojenia i wyposażenia w specjalistyczny sprzęt.

Celem tej pracy naukowo-badawczej jest przeanalizowanie i ocena polskich działań specjalnych od początku naszego stulecia do lat współczesnych. Analiza porównawcza przeobrażeń działań specjalnych na znacznej przestrzeni chronologicznej, umożliwi wydobycie prawidłowości oraz sformułowanie wniosków i ocen. Stanowiąc one mogą pomóc przy określaniu zadań oraz nadaniu kształtu organizacyjnego współczesnych wojsk specjalnych. Cel pracy rzutuje na problemy badawcze, których treść jest następująca:

1. Pod wpływem jakich uwarunkowań rozwijały się działania specjalne w wojskowości polskiej?

2. Czy polska teoria i praktyka sztuki wojennej dostrzegała rolę i znaczenie działań specjalnych oraz nadawała należną im rangę?

3. Czy polskie propozycje rozwiązań w zakresie działań specjalnych w odniesieniu do teorii i praktyki ich prowadzenia, są porównywalne z tendencjami światowymi i odpowiadają wymogom naszej doktryny obronnej?

Specyfika przeobrażeń polskich działań specjalnych, uwarunkowania ich rozwoju, cel dociekań badawczych oraz wynikające z niego problemy zdeterminowały układ pracy. Rozdział pierwszy dotyczy doświadczeń działań specjalnych na początku dwudziestego wieku i w pracy spełnia rolę wprowadzenia lub tła pozwalającego na dokonywanie analiz porównawczych i ocen. Jest swoistym punktem odniesienia dla wszystkich pozostałych problemów badawczych.

Rozdział drugi dotyczy działań specjalnych w wojskowości polskiej okresu międzywojennego (1918-1939). Wbrew przyjętym obiegowym opiniom był to okres szerokiego stosowania działań specjalnych. Wydaje się, że jak dotąd jest to okres najmniej spenetrowany naukowo przez badaczy i historyków. W rozdziale trzecim rozpatrywane są działania specjalne w latach drugiej wojny światowej (1939-1945). O ile działania specjalne na Zachodzie zostały w miarę dobrze przebadane i spopularyzowane, to napewno jest znacznie gorzej z tą samą problematyką na froncie wschodnim. Jeśli istnieją opracowania, to dotyczą one bardziej odtworzenia struktur

organizacyjnych, bilansu dokonań niż różnorodnych aspektów ich użycia z punkty widzenia sztuki wojennej.

Rozdział czwarty dotyczy nie tyle działań specjalnych, lecz bardziej polskich wojsk specjalnych w okresie powojennym (1946-1989), do momentu wyjścia polskich sił zbrojnych ze struktur Układu Warszawskiego. Wydaje się zasadne stwierdzenie, że okres ten czeka jeszcze na swojego badacza. Przede wszystkim brakuje opracowań. Nie w pełni dostępne są archiwalia, gdyż odtajnienie dotyczy okresu 25 lat wstecz (do 1975 r.). Z wyjątkiem ćwiczeń i manewrów polskie wojska specjalne bodaj tylko raz wzięły udział w rzeczywistej operacji bojowej (1968 r. operacja „Dunaj”). Ostatni, piąty rozdział jest próbą wydobycia uwarunkowań rozwoju oraz wypracowania koncepcji wykorzystania polskich wojsk specjalnych w latach dziewięćdziesiątych. Właśnie toczy się dyskusja, choć niezbyt nagłośniona, na temat tego, jakie wojska specjalne (ilościowo i jakościowo) powinna posiadać polska armia. Wydaje się, że taka retrospekcja działań specjalnych w XX wieku może być w tym dziele pomocna.

Literatura dotycząca polskich wojsk i działań specjalnych jest raczej skromna. Odnosi się wrażenie, że pozostawały one na uboczu głównych nurtów wydarzeń politycznych i wojskowych. Jedyną i jak dotąd w miarę całościowym opracowaniem dotyczącym działań specjalnych w powstaniach śląskich jest praca Z. Zarzyckiej „Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921”, Warszawa 1959. W odniesieniu do wcześniejszego okresu istnieją zaledwie badania przyczynkarskie, podejmowane na marginesie badań problemów innych niż działania specjalne. Autorów i tematy tych prac znajdują się w przypisach oraz bibliografii. Istnieje również publicystyka, która może odegrać rolę materiału pomocniczego. Do okresu międzywojennego jednym z cenniejszych materiałów jest autorstwa gen. K. Fabrycego „Sprawozdanie z ćwiczenia międzydywizyjnego na Wołyniu w 1938 r.”.

Analizując działania specjalne w drugiej wojnie światowej przydatna okazuje się praca J. Ladda pt. *Commandos and reingers*, Londyn 1978, która jest monografią jednostek komandosów państw zachodnich. Odpowiednie fragmenty dotyczą polskich jednostek specjalnych nazywanych tam komandosami, które walczyły wspólnie i najczęściej u boku aliantów zachodnich. Najobszerniejszym opracowaniem polskim jest praca J. Tucholskiego „Spadochroniarze” (Warszawa 1991). Jak wskazuje jej tytuł,

dotyczy ona nie tylko wojsk specjalnych (wg. zachodniego nazewnictwa komandosów) ale także wojsk powietrznodesantowych.

Jako wartościowe należy wymienić jeszcze dwa opracowania : W. Deca „Komandosi” i T. Szumowskiego „Samodzielna kompania grenadierów”. Są to relacje zdeponowane w Archiwum „Materiałów i Dokumentów WIH”. Ich wartość polega na tym, że autorzy znali tę problematykę z autopsji. Godne polecenia są ponadto dwie książki: M. Dereckiego „Na ścieżkach polskich komandosów” (Warszawa 1980) i M. Zajączkowskiego „Sztylet komandosa” (Warszawa 1994).

Natomiast działania specjalne na Wschodzie omawiają następujące opracowania : Z. Gralki „PSBS - X/43-XI/44”, J. Świerczyńskiego „Polski Sztab Partyzancki”, R. Nazarewicza „Działalność polskich grup spadochronowo-wywiadowczych na terenie Ziem Zachodnich oraz Niemiec w końcowym okresie II wojny światowej”, E. Markowej „Sprawozdanie z działalności polskiego samodzielnego batalionu specjalnego”. Pełne dane zawiera bibliografia. Do okresu powojennego dysponujemy w zasadzie tylko jednym opracowaniem. Jest to praca doktorska T. Limanowskiego i W. Zajdzińskiego nt. „Użycie grup specjalnych w operacji zaczepnej F i A” obroniona w 1988 r. . Zawarte tam dane już dziś się zdezaktualizowały, jednak nadal praca zachowuje swoją wartość poznawczą. Natomiast wizję rozwoju i perspektywy wykorzystania polskich wojsk specjalnych na przełomie stuleci najpełniej wyraża trzyczęściowy artykuł K. Piątkowskiego zamieszczony w Komandosie 1998 r. pt. „Zapomniany problem” oraz artykuł R. Szeremietiewa w Myśli Wojskowej pt. „Siły specjalne - potrzebny rodzaj wojsk „ (1991 , nr 1). Ponadto wykorzystano dostępną publicystykę, przede wszystkim na łamach polskich periodyków i czasopism.

Niniejsza praca jest kontynuacją tematu badawczego z ubiegłego roku pt. „Teoria i praktyka wykorzystania wojsk specjalnych po II wojnie światowej (AON, 1999 r.). Dlatego też zrezygnowano w tym opracowaniu z wstępnych rozważań i ustaleń dotyczących samego pojęcia działań specjalnych i ewolucji tego zjawiska. Podjęcie tej problematyki przez autora towarzyszyła świadomość zadań spoczywających na Akademii Obrony Narodowej. Praca ta powinna stanowić przyczynek do wypracowania teoretycznych założeń długofalowej koncepcji obronnej

i intelektualnie wspierać wysiłek Polski do zajęcia odpowiedniego miejsca w Sojuszu Północnoatlantyckim.

1. DOŚWIADCZENIA DZIAŁAŃ SPECJALNYCH NA POCZĄTKU XX WIEKU.

1.1. Działania specjalne w arsenale walki o niepodległość.

Na rozwój polskich działań specjalnych na początku XX stulecia wpłynęły konkretne wzorce, które wyrosły w specyficznym polskim warunkach. Były to przede wszystkim doświadczenia Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), szczególnie od rewolucji 1905-1907 r., działalność Pogotowia Bojowego i Milicji Ludowej, Oddziałów Lotnych Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1904 r., roku rozpoczęcia wojny rosyjsko-japońskiej wykrystalizowała się koncepcja stosowania działań specjalnych na ziemiach Królestwa Polskiego. Od razu należy wyjaśnić, że na początku XX stulecia pod pojęciem działań specjalnych rozumiano przede wszystkim akcje dywersyjne na szlakach komunikacyjnych, akcje odwetowe, zamachy na przedstawicieli władzy zaborczej, głównie aparatu przymusu. Do najczęściej stosowanych form tych działań należały : dywersja, terror, sabotaż, wojna psychologiczna, akcje partyzanckie i przeciwpartyzanckie.

Wprowadzenie działań specjalnych do arsenału walki o niepodległość w polskich warunkach nie było niczym nowym. Już w powstaniu styczniowym 1863 r. prowadzono dywersję, sabotaż na liniach kolejowych i urządzeniach telegraficznych. Jednakże działania specjalne w 1904 r. znacznie się od nich różniły, zwłaszcza techniką realizacji. Natomiast do 1904 r. koncepcje dotyczące fizycznej walki z zaborcami w formie działań specjalnych pozostawały raczej w sferze koncepcji. Źródłem inspiracji były dla nich doświadczenia walk powstańczych z 1863 r., rosyjskiego ruchu rewolucyjnego i inne. Podnosiły je różne opracowania oraz artykuły na łamach „Przedświtu”. Ich autorami byli: J. Piłsudski¹, Stanisław Grabski, Władysław Wojtkiewicz, Witold Jadko-Narkiewicz i inni².

¹ J. Piłsudski, Historia organizacji bojowej PPS, Pisma zbiorowe, t. 3, Warszawa 1937, s. 24.

² S. Łaniec, Partyzanci żelaznych dróg roku 1863. Kolejarze i drogi żelazne w Powstaniu Styczniowym, Warszawa 1974, s. 220 nn; J. Pawłowski, Geneza i działalność Organizacji Spiskowo-Bojowej PPS, 1904-1905, Wrocław 1976, s. 20.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej (4 lutego 1904 r.) zaktywizował życie konspiracyjno-polityczne na ziemiach polskich. Uaktywizowała się idea odzyskania przez Polskę niepodległości. Ostatecznie skryształizowały się dwie koncepcje : wojna polsko-rosyjska , czy rewolucja antycarska wspólna z rosyjskim proletariatem. Nurt „młodych” w PPS (M. Koszutska - Kostrzewa, F. Kon, F. Saks, M. Horwitz Walewski) stał na stanowisku antycarskiej rewolucji. Natomiast „starzy” A. Malinowski, T. Filipowicz, L. Wasilewski, W. Jadko-Narkiewicz, J. Piłsudski - preferowali powstanie narodowe. Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej 1904 r. ugruntował koncepcję piłsudczyków. Podjęli oni myśl utworzenia przy pomocy Japonii polskiej siły zbrojnej skierowanej przeciwko Rosji, a japoński sztab generalny postanowił wykorzystać Polaków w toczącej się wojnie.

W 1904 r. w ambasadzie japońskiej w Paryżu zorganizowano kilkutygodniowy kurs dywersyjny, którego zadaniem było wyszkolenie grupy Polaków, mających działać na zapleczu armii rosyjskiej aż na Syberii. Pomocy dywersantom mieli udzielić polscy zesłańcy polityczni. Zamiary te nie zostały wprowadzone w życie. Kurs paryski ukończyli Waław Harasymowicz i Waław Studnicki. Ten ostatni - student Politechniki Lwowskiej, występujący pod pseudonimem „Paweł”, po ukończeniu kursu stał się jednym z pierwszych producentów bomb, zapalników i granatów ręcznych na potrzeby Wydziału Spiskowo-Bojowego PPS. Po wybuchu wojny władze carskie zarządziły mobilizację na obszarze Królestwa Polskiego. Wywołało to falę oburzenia ogółu społeczeństwa, przeciwko któremu rzucono siły policyjne. Samorzutnie zaczęto tworzyć koła bojowe. Warszawski Komitet PPS powołał do życia pierwszą bojówkę kierowaną przez Józefa Kwitka i Bolesława Bergera („Kuroki”).

Jesienią 1904 r. bojówki partyjne, chociaż nie powiązane ze sobą organizacyjnie, działały już w całym Królestwie. Rozpoczęto prace laboratoryjne nad produkcją bomb i materiałów wybuchowych. Zniszczono pierwsze mosty, m. in. na Warcie pomiędzy Sieradzem i Zduńską Wolą, na Nerze pod Pabianicami, a pod Radomiem uszkodzono linię kolejową Radom-Dęblin³. Akcje te wynikały głównie z

³ S. Kalabiński, F. Tych, Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja, Warszawa 1976, s. 77-78.

potrzeby chwili i miały na celu opóźnić dostarczenie polskiego rekruta na front mandżurski. Partia wypracowywała dopiero model prowadzenia działań specjalnych. Dowodem tego była antymobilizacyjna manifestacja na placu Grzybowskim w Warszawie (13 listopada 1904 r.), której ochronę stanowiła bojówka partyjna. Po raz pierwszy wystąpiono wówczas zbrojnie przeciwko policji i wojsku.

Obradujący w marcu 1905 r. VII Zjazd PPS powołał Wydział Spiskowo-Bojowy, na czele którego stanęli Aleksander Prystor i Walery Sławek. Aby móc skutecznie przeciwstawiać się aparatowi ucisku i przemocy, należało dysponować odpowiednimi siłami i środkami. Piłsudski wraz z grupą „starych” dążył do utworzenia paramilitarnej organizacji, która stałaby się kadram przyszłych sił zbrojnych zdolnych do podjęcia walki orężnej o niepodległość. Kierownictwo bojówek objęli Medard Downarowicz, Józef Montwiłł-Mirecki, Stefan Okrzeja i Bronisław Żukowski. Produkcją bomb i materiałów wybuchowych zajęli się Mieczysław Dakowski oraz wspomniani już absolwenci japońskiego kursu w Paryżu - Waław Harasymowicz i Waław Studnicki.

Wiosną i latem 1905 r. przeprowadzono w Królestwie wiele akcji zbrojnych i zamachów terrorystycznych, m. in. na oberpolicmajstra warszawskiego Karola Nolkena, odpowiedzialnego za masakrę na placu Grzybowskim, i generała gubernatora Konstantego Maksymowicza. Wyszadzono w powietrze carskie pomniki, podjęto m. in. próbę zniszczenia pomnika na Czystem, wzniesionego przez carat w miejscu bitwy o Warszawę w 1831 r.

W październiku 1905 r. stanowisko kierownika Wydziału Spiskowo-Bojowego PPS objął Józef Piłsudski. Organizację Spiskowo-Bojową wyłączono z bezpośredniego udziału w walce rewolucyjnej, a jej zadania przekazano Organizacji Techniczno-Bojowej. Organizację podzielono na okręgi składające się z oddziałów, które tworzyły „piątki” lub „szóstki”, będące podstawową jednostką bojową. W celu szkolenia kadr powołano do życia szkołę bojową, mieszczącą się w Krakowie. Ćwiczenia praktyczne przeprowadzano we Lwowie. Kursantów uczono niszczenia środków komunikacji, sieci telefoniczno-telekomunikacyjnej, produkcji materiałów wybuchowych, konstrukcji bomb, zapalników, granatów ręcznych itp., a poniechano wykładów o akcjach terrorystycznych i zamachach bombowych, wprowadzając na ich miejsce

musztrę i ćwiczenia z bronią⁴. Instruktorzy wyszkoleni w krakowskiej szkole stali się trzonem Organizacji Bojowo-Spiskowej w Królestwie.

Wiosną 1906 r. podjęto na nowo akcję zbrojną. Najsłynniejszą z nich stała się przeprowadzona 24 kwietnia akcja odbicia z Pawiaka dziesięciu więźniów politycznych skazanych na śmierć, którą kierował Jan Gorzechowski („Jur”)⁵. Mnożyły się zamachy terrorystyczne na carskich żandarmów i szpicli. Był to okres szczytowego rozwoju organizacji. Wówczas również przedsięwzięto akcję terrorystyczną o nie spotykanym dotąd rozmachu. W celu zastraszenia aparatu władzy carskiej dokonano 2 sierpnia 1906 r. zamachu na szefa żandarmerii Królestwa gen. Andrieja Markgrafskiego, a w kilka dni później na generałów gubernatorów Warszawy Gieorgija Skalona i Mikołaja Wonlarskiego. Zamach na Skalona nie powiódł się...

Ponieważ na zakup broni były jednak potrzebne środki Organizacja Spiskowo-Bojowa rozpoczęła nowy typ akcji. Były to akcje ekspropriacyjne na urzędy i furgony pocztowe w celu konfiskaty pieniędzy. W nocy z 5 na 6 sierpnia dokonano jednocześnie w kilku kasach rządowych konfiskaty pieniędzy. Akcją w Lubartowie kierowali Tytus Bobrowski i Ludwik Śledziński, w Węgrowie Waclaw Harasymowicz i Mieczysław Rouba, w Opatowie Józef Montwiłł-Mirecki i Raczyński. Zdobyto kilkadziesiąt tysięcy rubli⁶. Akcją o zasięgu krajowym stała się „krwawa środa”. 15 sierpnia 1906 r. niemal jednocześnie w kilku miastach Królestwa bojownicy dokonali zamachów na funkcjonariuszy carskiej policji. Chodziło głównie o uzyskanie efektu psychologicznego i cel ten został osiągnięty. Ostatnią poważniejszą akcją Organizacji Spiskowo-Bojowej PPS był zamach na pociąg pocztowy pod Rogowem koło Łodzi 8 listopada 1906 r. Jej inicjatorem i dowódcą był Montwiłł-Mirecki.

Ostatnią tego typu, a zarazem pierwszą przeprowadzoną poza granicami Królestwa, była akcja pod Bezdunami w pobliżu Wilna. 28 września 1908 r., po trwających od października ubiegłego roku przygotowaniach, kilkunastoosobowa grupa, pod kierownictwem Józefa Piłsudskiego („Mścislaw”) i Walerego Sławka

⁴ Pawłowski, op. cit., s. 65.

⁵ A. Garlicki, *U źródeł genezy obozu belwederskiego*, Warszawa 1978, s. 168.

⁶ Piłsudski, op. cit., s. 28; W. Sławek, *Wspomnienia (1895-1910)*, „Niepodległość”, t. XIX (po wznowieniu), Nowy Jork - Londyn 1986, s. 160-163.

(„Gustaw”), przeprowadziła akcję ekspropriacyjną na pociąg jadący z Warszawy do Petersburga, w składzie którego znajdował się wagon pocztowy. Zdobyto wówczas około 200 tys. rubli⁷. Akcją bezdańską zamknął się pierwszy okres rozwoju działań specjalnych na ziemiach polskich na początku XX stulecia.

Reasumując, należy zadać sobie pytanie czy i na ile taktyka walki stosowana przez bojówki PPS w okresie rewolucji 1905-1907 weszła na stałe do arsenału polskich walk narodowowyzwoleńczych. Wypracowano pewien model działania, będący wzorcem dla prowadzenia tego typu walki w okresie późniejszym na ziemiach polskich u schyłku zmagania o niepodległość. Jego działalność wykazała, że walka prowadzona za pomocą oddziałów specjalnego przeznaczenia ma swój sens, jeżeli spełnia określone warunki. Podstawowym z nich jest bezwzględne przestrzeganie zasady konspiracji, niezbędne dla czynnika zaskoczenia przeciwnika. W razie braku tego elementu akcje bojowe nie mają szans powodzenia wobec przewagi strony przeciwnej.

Innym, równie ważnym czynnikiem, jest dobór ludzi. Pracujący w małych zespołach ludzi muszą być doskonale zgrani i umieć podejmować szybkie decyzje. Liczy się bowiem czas wykonania akcji. Zbędne przedłużanie jej zwiększa ryzyko niepowodzenia. Niewielka liczebność zespołu powoduje, że zmniejsza się rola dowódcy, który w czasie akcji staje się jednym z członków zespołu. Każdy członek zespołu, nie wyłączając dowódcy, ma do wykonania z góry określone zadanie. Niespodzianki, jakie towarzyszą tego typu akcjom, powodują niejednokrotnie zmiany w wykonywaniu wcześniej ustalonych czynności, dlatego każdy członek zespołu dywersyjnego musi umieć zastąpić drugiego. Z tym czynnikiem wiąże się wszechstronne wyszkolenie oddziału. Ponieważ akcje specjalne przeprowadzane są bądź na zapleczu nieprzyjaciela, bądź na terenie przezeń opanowanym, więc zespół nie zawsze może liczyć na współpracę z miejscową ludnością. Dlatego ważnym elementem staje się możliwie dokładne opracowanie planu co do miejsca akcji i dróg odwrotu.

⁷ Piłsudski, (op. cit., s. 34) pisze, że w akcji bezdańskiej wzięło udział 16 bojowców, Garlicki (op. cit., s. 198), że 17; A. Piłsudska, Wspomnienia, Londyn 1960, s. 145-146

1.2. Działania specjalne Polskiej Organizacji Wojskowej.

Doświadczenia uzyskane przez Organizację Spiskowo-Bojową PPS stały się podstawą, na której bojownicy polscy oparli swoje działania o charakterze specjalnym w latach 1904-1918. Metody i sposoby prowadzenia działań specjalnych, w stosunku do lat 1904-1908, nie uległy, co prawda, poważniejszym zmianom, ale zmieniły się środki bojowe. Wojna przyniosła rozwój potencjału militarnego. Technika udoskonaliła stare środki bojowe, wprowadziła nowe. Kontynuatorem Organizacji Spiskowo-Bojowej PPS stał się Oddział Lotny Wojsk Polskich. Jego inicjatorami byli studenci uczelni petersburskich, członkowie PPS, działacze Związku Niezależnej Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej (ZNMPN).

Nawiązali oni kontakt z byłymi członkami Organizacji Spiskowo-Bojowej PPS : Janem Bielawskim („Mikita”) i Józefem Kobiałką („Walek”), tworząc w październiku tego roku oddział bojowy⁸. Zbiegło się to z zakładaniem na terenie Warszawy przez Tadeusza Żulińskiego, działającego z polecenia Piłsudskiego, zrębów nowej organizacji, którą stać się miała Polska Organizacja Wojskowa (POW). Ponieważ PPS nie dysponowała wówczas własną siłą bojową, przeto wsparła nowo powstałą organizację, oddając do jej dyspozycji Oddział Lotny Wojsk Polskich. Jego kierownictwo objął Jan Bielawski („Mikita”), a zastępcą został Józef Kobiałko („Walek”).

Oddział, zachowując niezależność, organizacyjnie podporządkowany został POW i znajdował się bezpośrednio w dyspozycji komendanta Tadeusza Żulińskiego. Działać miał jako oddział wydzielony pod nazwą „Oddział Lotny Wojsk Polskich”. Podstawą jego działania stały się wzorce wypracowane przez Organizację Spiskowo-Bojową. Zadania oddziału określił jego wewnętrzny regulamin jako „walkę podjazdową z Rosją przez psucie komunikacji i napady na urzędy”⁹.

Pierwsze akcje bojowe oddział przeprowadził już w listopadzie 1914 r. Wysadzono w powietrze most kolejowy i tory pod Grodziskiem, podłożono bombę

⁸ T. Nałęcz, Polska Organizacja Wojskowa, 1914-1918, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984, s. 24 nn.

⁹ W. Brzozowski, Oddział Lotny Wojsk Polskich 1914-1915, „Niepodległość”, t. XIX, Warszawa 1939, s. 338-339.

pod pomnik zwany w Warszawie „pomnikiem siedmiu zdrajców” stojący na placu Zielonym (obecnie pl. Dąbrowskiego), która znacznie go tylko uszkodziła. W następnym miesiącu unieruchomiono na całą dobę ruch na warszawskim węźle kolejowym. W nocy z 13 na 14 grudnia Kazimierz Bagiński („Florek”) zniszczył tor kolejowy pod Łukowem, a Józef Kobiałko i Józef Korczak wysadzili w powietrze tor kolejowy w okolicy miejscowości Świdnik, dzięki czemu wykoleił się pociąg carskiej intendenty. Jeszcze w tym samym miesiącu wysadzono w powietrze mosty kolejowe na Rządzy pomiędzy Wołominem a Tuszczem oraz pod Brześciem. Oprócz tego oddział bezustannie organizował zamachy na urzędy, niszcząc listy poborowych i konfiskując pieniądze¹⁰.

Ponieważ istniały już cztery okręgi organizacji, przeto komendant Żuliński postanowił utworzyć przy każdym z nich wydzielony oddział lotny. Dawny oddział lotny stał się Lotnym Oddziałem Centralnym i był zwoływany wyłącznie w nadzwyczajnych wypadkach. Działalność dywersyjną przejęły okręgowe oddziały lotne. Cele i zasady działania oddziałów określił regulamin wewnętrzny, w którym czytamy m. in.: „Oddział lotny będzie walczył na tyłach armii nieprzyjacielskiej, aż do wypędzenia wrogów z granic Polski i odwołania przez Komendanta Głównego. Oddział lotny składa się z członków POW, których Komenda Oddziału Lotnego uzna za odpowiednich do wcielenia do danych oddziałów. Oddziały lotne dzielą się na : centralny i okręgowe. Oddział Centralny winien porozumieć się z komendantem okręgowym w tym okręgu, w którym działa. Komendanci okręgowi winni udzielić wszelkiej pomocy w ludziach, broni, pieniądzach, stosunkach itp. Oddziały Okręgowe są zależne od komendanta okręgowego. W razie braku Oddziału Lotnego Centralnego w danym okręgu, komendant okręgowy i Oddział Lotny Okręgowy są zależne od komendanta Oddziału Lotnego Centralnego”¹¹.

Zacytowane fragmentarycznie przepisy, ustalające strukturę funkcjonowania oddziałów lotnych, świadczą o znacznym rozwoju polskich działań specjalnych w stosunku do tych, które zainicjowano w 1904 r. Na uwagę zasługują dwa stwierdzenia

¹⁰ A. Leinwand, Pogotowie i Milicja Ludowa w Polsce 1917-1918, Warszawa 1972, s. 29 nn; W. Lipiński, Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918, Warszawa 1935, s. 150.

¹¹ W. Brzozowski, op. cit., s. 330.

zawarte w regulaminie. Pierwsze z nich określa czas działania oddziałów specjalnych; aż do chwili odzyskania niepodległości, drugie dotyczy zapewnienia rezerw ludzkich dla przeprowadzenia akcji.

W drugiej połowie 1915 r. natężenie działalności dywersyjnej oddziałów lotnych osłabło. Zamiast wystąpień czynnych, podjęto przygotowania do zbrojnego oporu na wypadek gdyby Rosjanie rozpoczęli nowy pobór rekruta. Dlatego też od lipca warszawski oddział lotny rozpoczął przygotowania do zbrojnego wystąpienia. Nie doszło jednak do tego, ponieważ wojska rosyjskie bardzo szybko miasto opuściły. Po zajęciu ziem Królestwa przez wojska państw centralnych część członków POW ujawniła się i po utworzeniu batalionu warszawskiego wyruszyła na front, zasilając szeregi I Brygady Legionów Polskich. Pozostała w konspiracji część członków organizacji główny wysiłek skoncentrowała na werbunku nowych ludzi i szkoleniu ich pod względem wojskowym. Działalność specjalnego przeznaczenia zawieszono całkowicie. Przeszła istnieć Oddział Lotny Wojsk Polskich. Jego członkowie zgodnie ze stanowiskiem PPS wstąpili do I Brygady bądź rozpoczęli pracę w POW. Zawiesiły również czasowo swoją działalność okęgowe oddziały lotne. Zaktywizowały się one ponownie w maju 1917 r., podejmując walkę z okupacyjnymi władzami niemieckimi i austriackimi.

Rok 1917 przyniósł zmiany w działalności POW. Rozwiązanie Legionów Polskich i aresztowanie Piłsudskiego sprawiły, iż organizacja znalazła się w trudnym położeniu. Okresowo zawieszono nawet działalność Komendy Naczelnej. Wkrótce jednak kryzys został przezwyciężony. W organizacji dokonano zmian. Komenda Naczelna przekształciła się w Komendę Główną, której zwierzchnictwo objął płk Edward Rydz-Śmigły. Wszelkie ważniejsze decyzje podejmowała grupa aktywu występująca jako „Konwent A”¹².

Komendzie Głównej podlegały pierwsze trzy, następnie zaś cztery komendy naczelne : I - Warszawa - dla Królestwa Polskiego okupowanego przez wojska niemieckie, II - Kraków - dla Galicji, III - Kijów - kierująca pracami POW w Rosji i IV - Lublin - dla terenów znajdujących się pod okupacją austriacką. Komendantom

¹² W skład „Konwentu A” weszli Bogusław Miedziński, Medard Downarowicz, Janusz Jędrzejewicz, Tadeusz Kasprzycki, Adam Koc, Juliusz Poniatowski, Wacław Sieroszewski.

naczelnym podlegały okręgi składające się z odwodów. W skład każdej z nich wchodził m. in. Komendant lotnych oddziałów danego obszaru. Podlegali mu komendanci lotnych oddziałów okręgowych. Akcje specjalne o mniejszym znaczeniu były wykonywane za aprobatą komendantów terenowych, poważniejsze natomiast wymagały decyzji komend wyższych szczebli organizacyjnych. Tak np. akcja pod Bąkowcem na transport pieniędzy austriackich przewożonych koleją, przeprowadzona w lipcu 1918 r., uzależniona była od decyzji Komendy Naczelnej w Warszawie.

Latem 1918 r. komenda w Warszawie otrzymała informację od komendy lubelskiej, że Austriacy regularnie przewożą transporty pieniędzy z banku w Lublinie do Kozienic. Postanowiono przeprowadzić akcję ekspropriacyjną i skonfiskować pieniądze. Zdecydowano, że miejscem akcji będzie Bąkowiec pod Kozienicami. Tam bowiem przeładowano pieniądze z pociągu kursującego na trasie Lublin - Dęblin - Radom do lokalnego obsługującego bocznice Bąkowiec - Kozienice, przebiegającą przez lasy kozienickie. Komendzie okręgu radomskiego zlecono, by miejscowe oddziały lotne na czas akcji zniszczyły połączenia telekomunikacyjne w celu opóźnienia pociągu. Aby unieruchomić pociąg z pieniędzmi, postanowiono przed nim i za nim wysadzić tory kolejowe. Drobiazgowo ustalono drogi i technikę odwrotu. Łączność po drodze mieli utrzymywać cykliści. Pomimo drobnych uchybień akcja bąkowiecka przebiegała zgodnie z planem. Po krótkiej potyczce z eskortą zabrano przeszło 2 mln marek austriackich. Aby powstrzymać obławę, która na wieść o zamachu wyruszyła z Radomia, zastrzelono jednego z najbardziej niebezpiecznych szpicli w mieści. Akcja pod Bąkowcem była największą tego typu przeprowadzoną przez oddziały lotne POW w 1918 r. Pieniądze, które wówczas uzyskano, rozdzielono pomiędzy trzy komendy naczelne.. Akcje bojowe oddziałów lotnych POW były szczególnie intensywnie prowadzone na obszarze okupacji niemieckiej, dlatego że Niemcy byli po prostu groźniejszym przeciwnikiem niż Austriacy. Ale chodziło też o to, aby poprzez akcje dywersyjne związać część sił niemieckich w celu uniemożliwienia im interwencji na obszarze okupacji niemieckiej.

Ostatnie miesiące I wojny światowej upłynęły bez poważniejszych akcji oddziałów lotnych POW. Coraz realniejsze perspektywy odzyskania niepodległości wpłynęły na niepodejmowanie przez organizację aktywniejszych poczynań.

Działalność oddziałów lotnych POW zakończyła się po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 roku.

1.3. Działania specjalne Pogotowia Bojowego PPS.

Na początku 1917 r. uaktywniła się działalność bojowa PPS, co zaowocowało utworzeniem własnej organizacji zbrojnej „Pogotowia Bojowego PPS”. Dowódcą oddziału został Józef Korczak. W podobny sposób powstało koło bojowe w Płockiem. Były to oddziały zakonspirowane przed POW, ponieważ partia zastosowała taktykę nieujawniania przed POW własnej siły bojowej. Działalność kół bojowych PPS była jednak nie do ukrycia na dłuższą metę. Spowodowało to oziębienie stosunków między obiema organizacjami. POW zarzucała PPS, że zabiera jej najlepszych fachowców z zakresu działalności specjalnej. W istocie, w pierwszym partyjnym kole bojowym znaleźli się wszyscy dawni członkowie Centralnego Oddziału Lotnego. Kierownictwo Pogotowia Bojowego PPS, objął Tomasz Arciszewski.

Oficjalne powołanie do życia Pogotowia Bojowego PPS zostało zatwierdzone przez konferencję partyjną obradującą na przełomie grudnia 1917 r. i stycznia 1918 r., czyli niemal w rok po rozpoczęciu jego działalności. W owym czasie oddziały Pogotowia legitymowały się już wieloma udanymi akcjami dywersyjnymi i ochraniającymi strajki. Podstawową jednostką organizacyjną była „szóstka”, analogicznie jak w Organizacji Spiskowo-Bojowej, na której doświadczeniach opierano się, stosując, ogólnie rzecz biorąc, podobną taktykę i metody działania. Pogotowie Bojowe miało również laboratorium do wyrobu bomb i granatów. Każdy okręg zorganizował własne składy broni. Podobnie jak w Organizacji Spiskowo-Bojowej i w Pogotowiu Bojowym utworzono szkołę bojową, gdzie prowadzono kursy dla instruktorów. Program ich obejmował m. in. kurs szkoły podchorążych, wiadomości o właściwościach materiałów wybuchowych, sposoby niszczenia komunikacji i prowadzenia walk ulicznych w mieście, technikę demonstracji i pochodów, akcje terrorystyczne, umiejętność zbierania informacji wywiadowczych, a także wykłady z historii wojskowości.

W programie kursów znalazły się zajęcia dotyczące prowadzenia walk ulicznych w mieście oraz technika organizowania demonstracji i pochodów, czego jeszcze nie było w programie szkoły Organizacji Spiskowo-Bojowej. Wiązało się to z podstawową formą działalności Pogotowia Bojowego : ochroną manifestacji ulicznych, strajków oraz innych wystąpień przygotowywanych przez partię. Grupy Pogotowia ochraniały m. in. manifestację 1-majową w 1917 r. w Łodzi, a w lutym 1918 r. wysadziły w powietrze transformator przy ulicy Chłodnej w Warszawie, aby unieruchomić tramwaje w dniu, w którym partia proklamowała strajk powszechny na znak protestu przeciwko traktatowi brzeskiemu.

Od wiosny 1918 r. Pogotowie Bojowe rozpoczęło nowy typ akcji: konfiskatę pieniędzy znajdujących się w kasach państwowych. Jedną z najsłynniejszych była akcja na punkt skupu żywności w Garbowie, przeprowadzona 4 października 1918 r. Skonfiskowano wówczas ponad 300 tys. koron austriackich. Konfiskata pieniędzy była tylko jedną z form akcji specjalnych prowadzonych przez Pogotowie Bojowe. Do innych należy zaliczyć : zamachy na żandarmów, prowokatorów i szpicli, a więc mając charakter terrorystyczny i represyjny. Z akcji tych największe znaczenie miał zamach na szefa niemieckiej policji politycznej w Warszawie dr. Ericha Schultze. Będąc doskonale zorientowany w polskim ruchu niepodległościowym, dr Schultze energicznie zwalczał zarówno Pogotowie Bojowe PPS, jak i POW. Stąd też obydwie organizacje zaplanowały jego likwidację. Przygotowywany od kwietnia 1918 r. zamach został uwieńczony sukcesem 1 października tego roku. Schultze został zastrzelony.

Była to jedna z ostatnich akcji Pogotowia Bojowego PPS. Jeszcze bowiem przed zakończeniem I wojny światowej organizacja ta zgodnie z poleceniem kierownictwa partii przystąpiła do tworzenia Milicji Ludowej PPS. Jej powstanie miało się stać realizacją hasła powszechnego uzbrojenia ludu. Głównymi zadaniami Milicji Ludowej miało być współdziałanie w rozbrojeniu okupanta i walka o władzę z siłami reakcji. Zgodnie z założeniem partii Milicja Ludowa powinna być organizacją o charakterze masowym, ludowym, rewolucyjnym, wypełniającym zadania wojskowe. Przypaść jej miała rola armii ochotniczej powołanej do ochrony zwycięstwa rewolucji społecznej.

Z chwilą odzyskania niepodległości Pogotowie Bojowe PPS, podobnie jak Lotne Oddziały POW rozwiązano, został bowiem zrealizowany program mówiący o walce aż do utworzenia niezawisłego państwa polskiego. Nie było przeciwko komu prowadzić działań specjalnych. W ten sposób zakończył się drugi etap działalności o specjalnym przeznaczeniu prowadzonej przez ruch rewolucyjny w początkach XX w. Dotyczy to jednak wyłącznie ziem Polski centralnej. Na Pomorzu i w Wielkopolsce, na Warmii i Mazurach oraz na Górnym Śląsku walka o byt narodowy wchodziła dopiero w decydujące stadium.

2. DZIAŁANIA SPECJALNE W LATACH 1918-1939.

2.1. Działania specjalne w okresie walk o ukształtowanie granic państwa (1918 - 1920).

Od listopada 1918 r. trwały w Galicji wschodniej walki z Ukraińcami, a 17 listopada tego roku - w kilka dni po kapitulacji Niemiec na froncie zachodnim oraz narastaniu fali rewolucyjnej w Rzeszy - nastąpił atak wydzielonych oddziałów Armii Czerwonej na tereny litewsko-białoruskie. Na tych terenach na przełomie lat 1918/1919 powstała tzw. Samoobrona Litwy i Białorusi, ruch powstańczy ludności polskiej zamieszkującej te tereny. Tworzyły się samorzutnie liczne oddziały ochotnicze, których działania miały często charakter partyzancko-dywersyjny. Przy sytuacji zmieniającej się z dnia na dzień, walki te miały często charakter zaskakujących rajdów i wypadów. Kolejno powstawały wówczas i przybywały w rejon walk takie oddziały, jak szwadron porucznika Sokołowskiego, który przybył na Podlasie w sile plutonu, rozwinął się w krótkim czasie do wielkości silnego szwadronu. Do końca 1919 roku walczył on jako samodzielna jednostka.

Kolejnym oddziałem był szwadron rotmistrza Jaworskiego, dowódcy byłego dywizjonu szwoleżerów w III Korpusie Wschodnim. Ten oddział partyzancki przedarł się ze wschodniego Wołynia do Włodzimierza Wołyńskiego. Skupiał on wokół siebie byłych podkomendnych Armii Rosyjskiej, w tym znaczną ilość Kozaków. Szwadron ten przemianowany na „Dywizjon Wołyński” Jazdy Kresowej Jaworskiego odznaczyła się wielokrotnie w walkach na Wołyniu i południowym Polesiu. Ze składu tego szwadronu utworzono w 1920 r. ochotniczą brygadę w Lublinie.

Konny oddział porucznika Czuczełowicza, liczącego w grudniu 1918 r. 28 ludzi walczył na Grodzieńszczyźnie. W lutym 1920 r. połączony z oddziałem porucznika Kamińskiego utworzył 3 Szwadron w 3 Pułku Strzelców Konnych. Oddział porucznika Kamińskiego, powstał przy dywizji litewsko-białoruskiej jako kawaleria dywizyjna. Wszystkie te oddziały zorganizowane były na wzór pułków rosyjskich. Natomiast szwadron rotmistrza Jaworskiego przez dłuższy czas stanowił rodzaj „dzikiej jazdy” umundurowanej na wzór kozacki. W rejonie Lwowa w trakcie walk z

Ukraińcami powstał szwadron obrony Lwowa „Wilki”, dowodzony przez rotmistrza Krynickiego. Liczył on 3 plutony, dwa konne i jeden pieszy. Była to formacja mieszana składająca się z ochotników legionów i armii austriackiej. Rynsztunek, konie i broń zdobyte były na Ukraińcach. Kolejnym, powstałym w tym rejonie był oddział lotnych karabinów maszynowych utworzony przez porucznika Nittmana, w początkowym okresie walk o Lwów w 1919 r. Oddział ten walczył następnie pod Tarnopolem i Zbarażem. Rozwiązany w sierpniu 1919 r. odtworzony został na nowo w lipcu 1920 r. pod nazwą „dywizjonu karabinów maszynowych jazdy”.

Równocześnie z oddziałami tworzonymi w byłej Kongresówce, w okolicach Wilna na Litwę powstały oddziały Samoobrony Wileńskiej i Grodzieńskiej. Samoobrona Wileńska pod dowództwem gen. Wejtki rozwinęła się w trakcie walk w I Pułk Ułanów. Kawalerią pod nazwą I Pułku Ułanów Wileńskich dowodził major Władysław Dąbrowski. W końcu grudnia 1918 roku pułk liczył 25 oficerów i 220 żołnierzy. Po opuszczeniu Wilna przez Niemców 5 i 6 stycznia 1919 roku oddziały polskie wycofując się przed inwazją bolszewicką przeszły w rejon miejscowości Landwarowo, gdzie ich część została rozbrojona przez Niemców. Grupa dowodzona przez majora Władysława Dąbrowskiego, a wkrótce pod dowództwem rotmistrza Jerzego Dąbrowskiego, który przejął dowodzenie z powodu choroby jego brata, rozpoczęła partyzancki rajd przez tereny zajęte przez oddziały Armii Czerwonej i dotarła w rejon miasta Lida.

14 stycznia 1919 roku, oddział pod dowództwem rotmistrza Jerzego Dąbrowskiego, który w trakcie walk i przebijania się przez tereny zajęte przez bolszewików przybrał pseudonim „Łupaszka”, przedarł się na tereny opanowane przez oddziały samoobrony w Szczucinie. 26 stycznia oddział rotmistrza Dąbrowskiego walcząc ciągle z oddziałami Armii Czerwonej rozpoczął marsz w kierunku miejscowości Linówka, 10 km od Prużan. Oddział zajął wielkie składy broni i amunicji oraz materiałów wybuchowych. 26 lutego 1919 r. ułani rotmistrza Dąbrowskiego opanowali miasteczko Byeń, gdzie również zdobyto wielkie składy amunicji i broni. 1 marca 1919 r. ułani wileńscy wzięli do niewoli oddział kawalerii bolszewickiej, zdobyto 90 koni i 3 karabiny maszynowe. 19 marca 1919 r. grupa ułanów dowodzona przez rotmistrza Dąbrowskiego zniszczyła linie kolejową, co

spowodowało wykolejenie pociągu nieprzyjacielskiego w miejscowości Siemiątka, 35 km od Baranowicz. Następnie oddział okreśną drogą dotarł do Baranowicz i uderzył na znajdujące się tam bolszewickie oddziały, które rozbito, wzięto wielu jeńców i zdobyto wiele broni i amunicji.

25 lutego 1919 r. na front wołyński w rejon Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie trwały zacięte walki z Ukraińcami przybył major Lis-Kula, który objął dowództwo nad grupą mjr. Bończy-Uzdowskiego. Składała się ona z dwóch batalionów piechoty, kompani szturmowej, dywizjonu kawalerii mjr. Feliksa Jaworskiego oraz baterii artylerii. Posiadając tak skromne siły, które stanowiły osłonę Włodzimierza Wołyńskiego i linii kolejowej z tego miasta do Kowla, mjr. Lis-Kula zdecydował się na ryzykowną wyprawę przeciw ukraińskiej grupie operacyjnej z Włodzimierza Wołyńskiego. Składała się ona z trzech zgrupowań rozlokowanych w Porycku, Odziutycze-Twerdyniu i Torczynie. Każde ugrupowanie ukraińskie z osobna przewyższało jego grupę pod względem liczebnym. Chcąc zaskoczyć i uprzędzić działania przeciwnika, mjr. Lis-Kula postanowił rozbić każde ugrupowanie wojsk ukraińskich oddzielnie.

Celem pierwszego ataku był Poryck, miasteczko położone wśród bagien, w którym kwaterowało zgrupowanie atamana Porychowskiego, które miało dwa pułki piechoty, dużą ilość karabinów maszynowych i dział. Do akcji wyznaczono 300 żołnierzy i 80 ułanów. Piechota miała nacierać na miasteczko w dwóch kolumnach po dwóch groblach ok. 1000 metrów długich przechodzących przez długie grząskie bagna, za którymi Ukraińcy czuli się bezpiecznie. Oddział kawalerii miał obejść Poryck od zachodu i zaatakować Ukraińców z tyłu od strony południowej. Aby akcję utrzymać w tajemnicy, marsz w kierunku miejsca akcji odbywał się nocą.

O godz. 4 w nocy oddziały stanęły na wyznaczonych stanowiskach i rozpoczęło się natarcie. Od strony północnej przez groblę zaatakował półbatalion porucznika Wendy. Na czele atakowała kompania szturmowa porucznika Jankowskiego złożona z peowiaków. Mimo gęstego ostrzału z broni maszynowej, oddział ten dotarł do pozycji ukraińskich i zdobył je w walce na bagnety. Gdy Ukraińcy otrząsnęli się z zaskoczenia, ruszyli do kontrataku, jednak ich akcja załamała się w ogniu polskich karabinów maszynowych i żołnierze porucznika Wendy opanowali rynek porycki. W

tym czasie nacierający półbatalion kapitana Zabdrya, w którego czołówce walczył oddział porucznika Gumowaskiego, przełamał opór Ukraińców i wdarł się do miasta. Grupa ta zdobyła ukraińskie karabiny maszynowe oraz baterie artylerii ukraińskiej. 2 marca o świcie miasto było zdobyte. Polacy zdobyli 3 działa, 7 ciężkich karabinów maszynowych, wzięli do niewoli 50 jeńców, w tym dowódcę atamana Porychowskiego i cały jego sztab. 5 marca 1919 r. oddział kapitana Powroźnickiego zdobył wieś Twerdyń. W tym samym czasie oddział porucznika Wendy zaatakował i zdobył miejscowość Odziutycze. Obie miejscowości zostały zdobyte stosunkowo łatwo, jednak większość sił ukraińskich wycofała się do Torczyna. W wyniku tej sytuacji mjr Lis-Kula zdecydował się uderzyć na Torczyn.

Siły ukraińskie w Torczynie liczyły 1500 żołnierzy oraz 2 baterie artylerii. Akcja miała przebiegać następująco: główna grupa uderzeniowa pod dowództwem Lisa-Kuli, miała uderzyć na tyły przeciwnika i odciąć mu drogę odwrotu na Łuck. Od zachodu miano przeprowadzić pozorowane natarcie w celu zmylenia przeciwnika. Akcję miała ubezpieczać kawaleria mjr. Jaworskiego, która miała zająć wieś Bojany na trasie Torczyn - Łuck i odciąć drogę ewentualnej odsieczy sił ukraińskich znajdujących się w Łucku. 6 marca 1919 r. o godz. 21.00 oddziały Lisa-Kuli dotarły do miejscowości Progonów, gdzie artyleria zajęła stanowiska ogniowe. Godzinę przed zaplanowanym terminem rozpoczęcia ataku, gdy kolumna głównych sił dochodziła do Torczyna, doszło do walki na odcinku porucznika Zapolskiego, przeciwnika wsparła artyleria.

Akcja rozpoczęła się w związku z tym dopiero o godz. 23.30 bez wsparcia artylerii, w pierwszym rzucie zaatakowała 1 Kompania 30 pułku piechoty - 55 ludzi, a w drugim 2 pluton 2 kompanii 30 pułku - 30 ludzi. Na skutek panujących ciemności, atakująca 1 kompania zmyliła kierunek natarcia. Do stanowisk broniących się Ukraińców dotarł tylko 2 pluton. W trakcie ciężkiej walki zdobył on stanowisko artylerii i 2 karabiny maszynowe, dotarł do pierwszych zabudowań Torczyna. Major Lis-Kula, który osobiście dowodził tym oddziałem, został ranny i w wyniku odniesionych ran zmarł. Ukraińcy zaskoczeni śmiałością polskiego ataku wycofali się z Torczyna. Polacy zdobyli 4 działa, 11 karabinów maszynowych, wzięto 24 jeńców.

Straty własne wyniosły 3 zabitych, 11 rannych. Major Lis-Kula został pośmiertnie awansowany do stopnia pułkownika.

10 lipca 1920 r. po wyparciu polskich wojsk z Ukrainy i w trakcie marszu Armii Czerwonej na Warszawę, został utworzony Wydział Wojskowy podlegający bezpośrednio Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu Polskiej Partii Socjalistycznej. W jego skład weszli działacze PPS, mający za sobą doświadczenia w dziedzinie wojskowej: Tomasz Arciszewski, Jędrzej Moraczewski, Aleksander Dębski, Rajmund Jaworowski, Marian Malinowski, Kazimierz Pużak, Tadeusz Szturm de Sztrem i Zygmunt Żuławski. Zadaniem Wydziału Wojskowego było prowadzenie werbunku ochotników do wojska oraz stworzenie specjalnych oddziałów wojskowych do dywersji na tyłach Armii Czerwonej. Wszystkich członków organizacji bojowej PPS, Legionów i POW, którzy zgłosili się do oddziałów bojowych i wywiadowczych kierowano do Warszawy, do dyspozycji Wydziału Wojskowego, utworzono również pułk POW w Jabłonie dla byłych członków POW, którym dowodził Adam Koc.

31 lipca 1920 r. w związku z pogarszającą się sytuacją na froncie na posiedzeniu Wydziału Wojskowego postanowiono przystąpić do organizowania oddziałów specjalnych, które miały wykonywać zadania wywiadowcze i dywersyjno-partyzanckie na zapleczu Armii Czerwonej. W tym samym czasie Rada Obrony Państwa zorganizowała Związek Obrońców Ojczyzny (ZOO). Celem tej organizacji było również organizowanie dywersji i partyzantki na tyłach armii bolszewickiej. Komendantem głównym tej organizacji został Marian Zyndran-Kościałkowski. Związek Obrońców Ojczyzny i Wydział Wojskowy PPS ściśle ze sobą współpracowały przy tworzeniu grup dywersyjnych. Po 15 sierpnia 1920 r. zorganizowano kilka oddziałów, które zostały przerzucone na tyły Armii Czerwonej. Brak jest jednak dokładnych danych o ilości tych oddziałów. Oddział partyzancki zorganizowany w okręgu łódzkim PPS-u, który przerzucony został za front liczył 46 osób. Oddziały ZOO ściśle współpracowały z byłymi członkami Polskiej Organizacji Wojskowej, której struktury odtworzono na tyłach wojsk sowieckich. Akcje te zostały przeprowadzone w rejonie Łomży, Płocka, Białegostoku i Siedlec.

Na Ukrainie działał konny oddział partyzancki pod dowództwem Kruka-Strzeleckiego. W wyniku ofensywy sierpniowej w 1920 r. oddział ten został

podzielony, jedna grupa nadal działała na Ukrainie, a druga walczyła na Litwie, jako dywizjon strzelców kresowych. W październiku 1920 r. na kilka dni przed zakończeniem działań wojennych, w ostatniej fazie bitwy nad Niemnem poległ porucznik Józef Korczak, były członek Centralnego Oddziału Lotnego Wojsk Polskich.

2.2. Działania specjalne w powstaniach śląskich (1919-1921).

Powstania śląskie (1919-1921) były reakcją polskiej ludności na postanowienia traktatu wersalskiego odnośnie przynależności państwowej tego regionu, bezwzględnie stosowanemu terrorowi ze strony niemieckiej, pobłażliwej polityki wobec nich ze strony państw alianckich. Pierwsze powstanie śląskie wybuchło w nocy na 17 sierpnia 1919 r. i było spontaniczną reakcją na postanowienia traktatu wersalskiego odnośnie przeprowadzenia plebiscytu¹³. Objęło ono swoim zasięgiem wschodnią część Górnego Śląska (powiaty: pszczyński, rybnicki, bytomski, katowicki, tarnogórski). Organizacyjnie i wojskowo było źle przygotowane, a wobec przewagi niemieckiej zostało szybko stłumione (24.VIII.1919 r.).

Dalszy terror Niemiecki wobec ludności, mimo objęcia władzy przez Międzysojuszną Komisję Plebiscytową oraz okupacji spornych terenów przez wojska alianckie, spowodował w nocy na 20 sierpnia 1920 r. wybuch drugiego powstania śląskiego. Powstanie objęło powiaty: katowicki, gliwicki, bytomski, pszczyński, rybnicki, raciborski, zabrzański, część lublinieckiego, tarnogórskiego, łoświeckiego. Organizacyjnie i wojskowo było ono znacznie lepiej przygotowane, a powstańcy odnieśli częściowe powodzenie np. rozwiązano znienawidzoną niemiecką policję (SiPO), utworzono policję plebiscytową itp. Walki trwały do 25 sierpnia 1920 r., tj. do momentu, gdy W. Korfanty pod wpływem Międzysojusznicy Komisji Rządzącej i Plebiscytowej rzucił hasło do ich zaprzestania. Drugie powstanie śląskie

¹³ Problematyka powstań śląskich jest w naszej literaturze stosunkowo dobrze opracowana. Geneza, przebieg i rezultaty powstań śląskich prezentują: J. Ludyga-Laskowski, Zarys historii trzech powstań śląskich 1919-1920-1921, Warszawa - Wrocław 1973; T. Jędruszczak, Powstania śląskie 1919-1920-1921, Katowice 1964; T. Jędruszczak, Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918-1922, Warszawa 1958; T. Jędruszczak, Plebiscyt gómośląski 20 marca 1921 r., Zeszyty Naukowe WAP, seria historyczna, Warszawa 1961, z. 5; W. Ryzewski, Trzecie powstanie śląskie 1977. Ponadto istnieje szereg innych, wartościowych opracowań.

przebiegało w krytycznej dla Polski sytuacji polityczno-militarnej, gdyż akurat w tym momencie dziejowym naszego państwa trwała bitwa warszawska, kulminacyjny punkt wojny polsko-radzieckiej 1920 r. Brutalna postawa Niemców wynikała między innymi z ich przekonania o rychłym upadku Polski.

Przeprowadzony 20 marca 1921 r. plebiscyt zakończył się niepomyślnym dla Polski wynikiem. Projekt podziału terytorium plebiscytowego spowodował wybuch III powstania śląskiego (3 maj 1921 r.) . Walki powstańcze objęły tereny zamieszkałe przez około 45000 ludzi i zostały podzielone na trzy grupy (związki taktyczne): północ - kpt. I. Nowak, wschód - kpt. K. Grzesik, południe - ppłk B. Sikorski. Utworzona nieco później czwarta grupa pod dowództwem mjr. Zajączkowskiego nie odegrała istotniejszej roli. Na początku lipca 1921 r. walki zostały przerwane. Siły obydwu stron (Niemcy, powstańcy śląscy) zostały wycofane poza obszar plebiscytowy. Nieco wcześniej, bo już 29 czerwca 1921 r. Wojsko Polskie wkroczyło na obszar Górnego Śląska, który na mocy decyzji Rady Najwyższej Ligi Narodów został przyznany Polsce.

Działania militarne w powstaniach śląskich miały charakter działań regularnych z elementami działań partyzanckich i dywersyjnych. Przedmiotem naszego zainteresowania są tylko działania specjalne na Górnym Śląsku w okresie powstań, a nie całość działań militarnych w śląskim ruchu narodowym. Zatem należy się skoncentrować tylko na wybranym fragmencie tych walk, jakimi są działania specjalne oraz na tym jak wpływały one na górnośląski teren plebiscytowy i przebieg walk powstańczych. Przebieg i rezultaty działań specjalnych należy oceniać w ścisłym związku i współzależności z działaniami regularnymi¹⁴.

W początkowym etapie rozwoju śląskiego ruchu zbrojnego jego kierownictwo nie myślało nawet o możliwości zastosowania na górnośląskim obszarze plebiscytowym działań o charakterze specjalnym. Ten stan był spowodowany brakiem doświadczenia konspiracyjnego Górnioślązaków. Polski konspiracyjny ruch wojskowy na Górnym Śląsku po I wojnie światowej zaczynał niemal od zera. W trakcie

¹⁴ Na temat działań specjalnych w powstaniach śląskich patrz: Z. Zarzycka, Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921, Warszawa 1989; teże Akcja „Mosty” w III powstaniu śląskim, „Poglądy”, Katowice 1976, nr 10; Polskie działania specjalne w III powstaniu śląskim, Wojskowy Przegląd Historyczny, 1979, nr 2, s. 233-258.

przygotowań do plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim działała Tajna Organizacja Wojskowa¹⁵, kierowana przez por. Bolesława Ostrowskiego, podporządkowana generałowi Latinikowi - dowódcy polskich sił w tym rejonie. Liczyła ona 4600 członków. W jej strukturach istniała tzw. Konfederacja Śląska, 70-osobowa grupa o charakterze terrorystycznym. W związku ze zgodą Polski na arbitraż wielkich mocarstw w sprawie Śląska Cieszyńskiego, do użycia ich w akcjach zbrojnych jednak nie doszło. Ślązacy byli pełni zapału do walki i najwyższych poświęceń w imię słusznej sprawy, lecz nie znane im były różnorodne formy działalności podziemnej. Nie ulega wątpliwości, że genezy działalności specjalnej na obszarze plebiscytowym szukać należy w inspiracjach Biura Wywiadowczego Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Już bowiem w listopadzie i grudniu 1918 r. penetrowało ono teren Górnego Śląska, prowadząc przy pomocy swych emisariuszy prace nad założeniem konspiracyjnej organizacji wojskowej zarówno w północnych powiatach obszaru plebiscytowego, jak i w okręgu przemysłowym

Realizację przedsięwzięć związanych z utworzeniem konspiracyjnej organizacji wojskowej Biuro Wywiadowcze zleciło ekspozyturze w Częstochowie, kierowanej przez por. Władysława Malskiego,. Dobór szefa ekspozytury nie był przypadkowy. Malski bowiem, jako były komendant Częstochowskiego Okręgu POW¹⁶, znał zarówno strukturę działania organizacji, jak i leżący w sąsiedztwie Górny Śląsk. Działalność w terenie ekspozytura prowadziła bezpośrednio bądź za pośrednictwem podległych sobie posterunków informacyjnych. Kierowali nimi m. in. : pchor. Maria Skorupa („Skibiński”) - posterunek informacyjny nr 1, pchor. Józef Stanisław Delinger - posterunek informacyjny nr 3 Praszka i pchor. Stanisław Jezierski - posterunek informacyjny nr 6. Prace nad budową zrębów konspiracji wojskowej w okręgu przemysłowym zlecono pchor. Józefowi Plebankowi. W powiatach północnych Górnego Śląska kierował nimi por. Malski.

¹⁵ Por. S. Rostworowski, Tajna organizacja wojskowa Obrony Plebiscytu na Górnym Śląsku w 1921 r. „Bellona”, 1931, t. 37, z. 3, s. 418-436.

¹⁶ Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia pod red. J. Stachewicza i W. Lipińskiego, Warszawa 1930; T. Nałęcz, Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918, Warszawa-Wrocław-Kraków-Gdańsk-Lódź, 1984; Patrz także hasło „Polska Organizacja Wojskowa (POW) i Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska (POW Gsl)” w Małej Encyklopedii Wojskowej, Warszawa 1970, t. II, s. 711-712.

Po utworzeniu POW Górnego Śląska ekspozytura przekazała jej Dowództwu Głównemu prace organizacyjne związane z rozwojem ruchu zbrojnego, nie wycofując się jednak z działalności śląskiej. Dowództwo Główne pozostawiło por. Malskiego jako kierownika organizacji na powiaty północne Górnego Śląska. Malski zorganizował wówczas liczne oddziały bojowe złożone ze Ślązaków, które przetrucano na teren plebiscytowy z rejonu Praszki (głównie do powiatu oleskiego) dla wykonania akcji specjalnych. Jednakże nie miały one jeszcze charakteru zorganizowanych działań dywersyjnych. Były sporadyczne i polegały głównie na zastraszaniu Niemców. Władze niemieckie wprowadziły bowiem 18 stycznia 1919 r. na obszarze Górnego Śląska stan wojenny i tym samym zaostriły terror wobec Polaków. Na terror należało więc odpowiedzieć terrorem. Przeprowadzane akcje koncentrowały się głównie na uszkodzeniach sieci telekomunikacyjnej.

W czerwcu 1919 r., gdy konflikt polsko-niemiecki zaostrił się, grożąc wojną, zorganizowano dopiero na Górnym Śląsku planowaną działalność dywersyjną. Pozostające w dyspozycji częstochowskiej ekspozytury lotne oddziały wspólnie z miejscowymi peowiakami zniszczyły dwa mosty: na północy obszaru plebiscytowego, w powiecie oleskim i na południu, w powiecie raciborskim. Były to mosty kolejowe na linii: Bytom - Tarnowski Góry - Lubliniec - Olesno - Kluczbork - Oleśnia - Wrocław oraz na linii: Racibórz - Kędzierzyn - Opole - Wrocław. W nocy z 7 na 8 czerwca wysadzono w powietrze most kolejowy pomiędzy wsią Sowczyce a Olesnem, w północnej części obszaru plebiscytowego, na linii biegnącej z okręgu przemysłowego w głąb Niemiec. W wypadku rozpoczęcia wojny niemiecko-polskiej ta linia kolejowa odgrywałaby pierwszoplanową rolę w przetruciu wojsk niemieckich na teren Polski. W miesiąc później został wysadzony w powietrze most kolejowy w pobliżu Raciborza. Przebiegała tamtędy międzynarodowa linia kolejowa z Wiednia przez Pragę do Berlina. Górnośląski odcinek tej linii wiodł przez Racibórz - Kędzierzyn - Opole do Wrocławia. Była to zatem linia o ważnym znaczeniu, zwłaszcza w przypadku niemieckiej agresji na Polskę. Obie akcje dywersyjne przeprowadziły wspólnie: Ekspozytura Biura Wywiadowczego w Częstochowie i POW Górnego Śląska.

Tymczasem ogół członków śląskiej organizacji bojowej parł do walki orężnej. Władze niemieckie zamknęły granicę z Poznańskiem, co pogorszyło i tak złe zaopatrzenie w żywność. Zaczęto masowo zwalniać z pracy Polaków, zatrudnionych w zakładach przemysłowych, aby na ich miejsce przyjąć członków niemieckiego Górnośląskiego Korpusu Ochotniczego, który rozwiązano. Spowodowało to falę strajków. Strajkowało około 80 % załóg kopalń i hut. Przeciwno nim komisarz rządu niemieckiego na Górny Śląsk, Otto Hoersing, polecił użyć sił porządkowych, w tym również formacji Ochrony Pogranicza (Grenzschutz), której człon stanowiła 117 dywizja piechoty gen. Carla Hoefera¹⁷. W nocy z 16 na 17 sierpnia grupa działaczy POW, nie związana z żadnym z ośrodków dyspozycyjnych, przebywająca w obozie dla uchodźców politycznych, mieszczącym się w Piotrowicach na Śląsku Cieszyńskim, pod wodzą Maksymiliana Iksala, przekroczyła granicę obszaru plebiscytowego i zaatakowała Niemców w powiatach rybnickim i pszczyńskim. Samorzutnie rozpoczęło się I powstanie śląskie.

Przebieg I powstania śląskiego pokazał, że dysproporcja sił jest tak wielka, iż powstańcy są bez szans, jeśli nie zostaną wzmocnieni. Konspiracyjna POW Górnego Śląska zwróciła się o pomoc do najwyższych polskich władz wojskowych. Choć bez apelu z pomocą pospieszyła PPS kierującą na Górny Śląsk doświadczonego konspiratora i znawcę problematyki działań specjalnych w konspiracji - T. Arciszewskiego. Z ramienia Naczelnego Dowództwa WP odkomenderowano do Sosnowca płk. M. Żymierskiego z kilkoma oficerami dla obserwacji ruchu powstańczego, przeciwdziałania ekscesom niemieckim oraz prowadzenia pertraktacji z komisją

¹⁷ Przeciwnikiem POW były niemieckie konspiracyjne siły bojowe (Samoobrona Górnego Śląska) - Kampforganisation Oberschlesien (KOOS) utworzone na przełomie 1919/1920 r. Jej kadre stanowili oficerowie i podoficerowie Reichswery oraz członkowie różnych korpusów ochotniczych przybyłych z głębi Republiki Weimarskiej. W sierpniu 1919 r. na teren Górnego Śląska przybyła brygada morska (Marinen Brigade) kmr por. W. von Loewenfelda. Z jej części utworzono organizację terrorystyczną „Rollkommando”, zasiloną ludźmi z korpusu ochotniczego G. Rossbacha i bałtyckiej „żelaznej dywizji” mjr. J. Bischoffa. Oddziały „Spezialpolizei” formowano we Wrocławiu, Legnicy, Nysie, Brzegu i przetrucano na teren plebiscytowy. Podstawową formą ich działalności były: strzały z za węgla, zamachy bombowe, sądy kapturowe, mordy, napady na polskie placówki, a szczególnie na polskich działaczy. W sierpniu 1920 r. rozwiązano decyzją Komisji Rządzącej i Plebiscytowej policję bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei). Z tych samych ludzi utworzono legalny Związek Strzelecki „Czarny Orzeł” (Schwarz Adler). Wszystkie te organizacje na przełomie 1920/1921 r. rozwinęły terror na niespotykaną skalę. Por. F. Biały, Z dziejów niemieckich korpusów ochotniczych 1920-1923, „Studia Śląskie”, t. XIX, 1971, s. 389 nn. Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne na Śląsku, Katowice 1976; C. Hoefler, Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918-1921, Erinnerungen und Dokumente, Berlin 1938.

koalicyjną. Nie mogło być mowy o oficjalnej pomocy dla powstańców, gdyż naraziłoby to Polskę na konflikt ze sprzymierzonymi mocarstwami, a na zbrojny z Niemcami, którzy od wiosny 1919 r. czekali na jakikolwiek powód ze strony polskiej, który mógłby być przyczyną agresji.

T. Arciszewski wezwał na Górnym Śląsku byłych członków Pogotowia Bojowego PPS (T. Hołówkę, T. Szturm de Sztrema), by włączyć ich do pracy konspiracyjnej. Oceniono, że wobec przewagi Niemców oraz braku możliwości zdobycia większej ilości broni, najlepszą formą pomocy dla walczącego Śląska byłoby zorganizowanie kilku oddziałów dywersyjnych i przerzucenie ich na tyły niemieckie dla prowadzenia akcji specjalnych. Ponieważ I powstanie już nie rokuje powodzenia, należy organizować oddziały dywersyjne z myślą o przyszłej walce. Rozpoczęto gromadzić broń i różnorodne materiały niezbędne w walce. Na tym etapie pomoc okazało Biuro Wywiadowcze Dowództwa WP. W rozpoczętej już w 1920 r. walce plebiscytowej tak zorganizowane oddziały dywersyjne rozbijały niemieckie imprezy propagandowe oraz wywoływały nastrój paniki i zagrożenia wśród Niemców. Do prowadzenia akcji dywersyjnych oddziały te były jeszcze za słabe. Reasumując można zatem stwierdzić, że inicjatywa zastosowania działań specjalnych na Górnym Śląsku w czasie I powstania śląskiego wyszła z dwóch ośrodków: wojskowego (Biuro Informacyjno - Wywiadowcze Naczelnego Dowództwa WP) i politycznego, jakim był Centralny Komitet Wykonawczy PPS.

Upadek I powstania śląskiego oraz aresztowanie niemieckie aktywu powstańczego osłabiły działalność konspiracyjno-bojową. Ponieważ 31.VII.1919 r. Sejm Rzeczypospolitej ratyfikował traktat wersalski, ustalający warunki plebiscytu na Górnym Śląsku, zaszła konieczność utworzenia specjalnego organu (Sekcji Plebiscytowej) czuwającego nad jego przebiegiem. W ramach Sekcji Plebiscytowej B (dla Górnego Śląska) rozpoczęto odbudowywanie POW Górnego Śląska. Działalności tej patronował utworzony w lutym 1920 r. Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza. Prowadził także wywiad oraz we współpracy z PPS i NPR (Narodowej Partii Robotniczej) akcje propagandowo-polityczne. Akcjami propagandowo-politycznymi zakłócano niemieckie oddziaływanie propagandowe na ludność przed mającym odbyć się plebiscytem.

Na początku 1920 r. działalność POW znacznie się zaktywizowała. Zreorganizowano Dowództwo Główne POW wzmacniając go oficerami urlopowanymi w tym celu na Śląsk z Wojska Polskiego. Przy Szefostwie Sztabu powołano Referat do Zadań Specjalnych, którego kierownikiem został członek byłego Pogotowia Bojowego PPS ppor. S. Machnicki. Utworzenie Referatu do Zadań Specjalnych, stało się koniecznością ze względu na sytuację wewnętrzną Górnego Śląska. Mimo, że od lutego 1920 r. obszar plebiscytowy podlegał władzy Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, złożonej z przedstawicieli państw ententy oraz dyslokowano tu sojusznicze oddziały wojskowe, to jednak Niemcy z każdym dniem nasilali terror wobec ludności polskiej. Przyczyniła się do tego niekorzystna sytuacja militarna Polski, prowadzącej wojnę z Rosją Radziecką. Wykorzystując posuwanie się oddziałów radzieckich w głąb Polski, Niemcy szykowali się do zajęcia Górnego Śląska bez plebiscytu. W sztabie gen. von Seeckta odżył plan agresji na Polskę, zarządzono cichą mobilizację. Dopiero interwencja Francji ostudziła te zapęły, ale nie złagodziła niemieckiej bezkarności na obszarze plebiscytowym¹⁸.

Na Śląsk napływały bojówki różnych paramilitarnych organizacji, których wiele istniało w Republice Weimarskiej. Terrorem chciano wymusić zwycięstwo. Na porządku dziennym były napady na polskie komitety plebiscytowe, rozbijanie polskich wieców wyborczych, skrytobójcze mordy. 27 maja Niemcy zaatakowali Polski Komisariat Plebiscytowy mieszczący się w Bytomiu w hotelu „Lomnitz”. Tu też miał swoją siedzibę sztab śląskiej organizacji bojowej. Kilkunastogodzinna obrona, zmontowana doraźnie przez kpt. Alfonsa Zgrzebnioka i Wojciecha Korfantego, zakończyłaby się klęską Polaków, gdyby nie sprowadzone na pomoc oddziały francuskie. Przeciwko terrorowi należało bronić się terrorem. Dlatego podstawowym zadaniem Referatu do Zadań Specjalnych stała się samoobrona, obrona wieców, zebrań i zgromadzeń polskich, a także własne czynne wystąpienia przeciwko niemieckim bojówkom. Ten ostatni rodzaj działalności referatu był bardzo ożywiony i różnorodny: prowadzenie rozpoznania w celu ujawniania agentów niemieckich służb

¹⁸ Por. P. Łossowski, Między wojną a pokojem. Niemieckie zamysły wojenne na wschodzie w obliczu traktatu wersalskiego maj - czerwiec 1919 r., Warszawa 1976, s. 45 nn; T. Grygier, Polski front przeciwniemiecki w maju 1919 r., „Przegląd Zachodni”, 1948, nr 1.

specjalnych oraz prowokatorów, niejednokrotnie ich likwidacja, akcje odwetowe na niemieckich bojówkarzach i gromadzenie informacji wywiadowczych.

Do najgłośniejszych akcji w okresie poprzedzającym II powstanie zaliczyć można wykradzenie 10 czerwca 1920 r. z Katowic szefa niemieckiego wywiadu mjr. Wielgoszewskiego i osadzenie go w częstochowskim więzieniu oraz likwidację renegata Teofila Kupki. Inne ważniejsze przedsięwzięcia referatu to: akcja odwetowa przeprowadzona 15 lipca, na zgromadzonych w Rudzie Śląskiej niemieckich bojówkarzy, wypad na posterunek niemieckiej policji w Szopienicach w celu odbicia aresztowanych członków organizacji, wykradzenie szefa niemieckich bojówek na powiat kluczborski i odstawienie go do Polski. Referat prowadził działalność poprzez podległe sobie, specjalnie w tym celu powołane lotne oddziały, składające się z 5 - 6 ludzi, czyli tzw. szóstki.

Sierpień 1920 r. był dla Polski niezwykle trudny pod względem strategiczno-operacyjnym w toczącej się wojnie z Rosją Radziecką. Wykorzystali to Niemcy, zamierzając zastosować na Górnym Śląsku politykę faktów dokonanych. Niemiecka Organizacja Bojowa (Kampforganisation Oberschlesien) przerzuciła do okręgu przemysłowego setki swoich członków z północnych i zachodnich powiatów Górnego Śląska, które były zdominowane przez Niemców. Gotowano się do objęcia w posiadanie Śląska bez plebiscytu. Wychodzące na Śląsku czasopisma niemieckie 17 sierpnia obwieściły upadek Warszawy. W Katowicach urządzono szowinistyczną manifestację. Demolowano sklepy i lokale polskie, redakcje czasopism. Podpalono siedzibę Polskiego Komitetu Plebiscytowego na powiat katowicki, masakrując jego pracowników. Francuskie czołgi, które wyruszyły na pomoc, musiały schronić się do koszar.

W zaistniałej sytuacji komendant POW Górnego Śląska na powiat katowicki, Walenty Fojkis, podjął walkę z Niemcami, po czym udał się do sztabu Dowództwa Głównego w Sosnowcu, aby usankcjonować rozpoczęte działania zbrojne wydaniem rozkazu o wybuchu II powstania, które stało się faktem. Jednocześnie jednak pod naciskiem Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej rozwiązano POW Górnego Śląska, która zdekonspirowała się rozpoczęciem powstania. W rzeczywistości zlikwidowano jedynie Dowództwo Główne. POW jako całość została poważnie

osłabiona zarówno stratami poniesionymi w walce, jak i odkomenderowaniem około tysiąca osób do służby w Policji Plebiscytowej, ale całkowicie się nie rozpadła.

Nadal funkcjonował referat do Zadań Specjalnych, z tym że teraz podlegał on polskiemu komisarzowi plebiscytowemu Wojciechowi Korfantemu¹⁹. Wiązało się to z nasileniem kampanii przedwyborczej, w której oddziały specjalne miały uczestniczyć m. in. jako osłona zgromadzeń polskich. Nie zmieniło się dowództwo oddziałów. Nadal także obowiązywał w nim system piątkowo-szóstkowy. Oprócz osłony wieców przedwyborczych, zadaniem oddziałów do zadań specjalnych były zamachy terrorystyczne na osoby szczególnie niebezpieczne dla sprawy polskiej : zdrajcy, agenci niemieccy itp. oraz akcje na obiekty, np. dworce kolejowe, mające duże znaczenie dla niemieckiej akcji plebiscytowej. Członkowie oddziałów byli uzbrojeni w rewolwery , używali bomb i petard, dysponowali nawet igłami zatrutymi curarą.

Na początku września 1920 r. rozpoczęto prace nad kolejną przebudową śląskiej siły zbrojnej. Miejsce rozwiązanej POW Górnego Śląska zajęła Centrala Wychowania Fizycznego (CWF), która oficjalnie zajmować się miała krzewieniem sportu i popularyzacją kultury fizycznej. W istocie był to kamuflaż przed Międzysojuszniczą Komisją Rządzącą i Plebiscytową - oficjalnym organem władzy na tym terenie. Zmiany, głównie personalne, dotyczyły najwyższego szczebla dowodzenia organizacji. Miejsce Dowództwa Głównego POW Górnego Śląska zajął Sztab Centrali. Dążono do stworzenia podziemnej armii opartej na wzorcach sił regularnych. Prace nad konspiracją wojskową w terenie powierzono pięciu inspektorom, na tyle bowiem inspektorów podzielono organizację. Inspektorzy rekrutowali się głównie z szeregów Wojska Polskiego. Byli to oficerowie, którzy ochotniczo przybyli na Górny Śląsk. Nie brakło wśród nich Ślązaków. Sztab Centrali został obsadzony przez fachowców legitymujących się wiedzą wojskową i stażem w pracy niepodległościowej. Centrala działać miała w ścisłej zależności od Oddziału II Sztabu MSWojsk. i była przezeń inspirowana.

W szeregach lotnych oddziałów śląskiej organizacji zbrojnej nastąpiło rozprężenie. Zaczęto przeprowadzać akcje dowolnie bez wcześniejszych ustaleń, nie

¹⁹ Szerzej na temat działalności W. Korfanteo : M. Orzechowski, Wojciech Korfanty. Biografia polityczna, Warszawa - Gdańsk - Kraków 1975.

zawsze odpowiadające prawidłowemu funkcjonowaniu oddziałów specjalnych. Działo się to w czasie, gdy całość śląskiej organizacji bojowej została ujęta na nowo w sztywne ramy wojskowych struktur. Ponieważ zabrakło w niej miejsca na chaotyczną działalność lotnych oddziałów, przeto zostały rozwiązane w listopadzie 1920 r. Był to już okres, w którym poczyniono wstępne przygotowania do zastosowania działalności specjalnej na obszarze plebiscytowym w innej formie.

Reasumując, można stwierdzić, że pragmatyki działalności specjalnej na górnośląskim obszarze plebiscytowym szukać należy w dwóch źródłach: w poczynaniach Biura Informacyjno-Wywiadowczego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego na przełomie 1918 i 1919 r. oraz inspiracjach byłych członków oddziałów bojowych PPS w 1919 r., podczas I powstania. Nie należy wszakże zapominać o tym, że rozwój działalności specjalnej był uwarunkowany rozwojem górnośląskiego ruchu zbrojnego jako całości. Prześledzić to można na przykładzie I i II powstania śląskiego. W ciągu zaledwie jednego roku (od sierpnia 1919 do sierpnia 1920 r.) działalność o charakterze specjalnym na obszarze plebiscytowym uległa znacznej ewolucji. Rozwinęła się od akcji sporadycznych, dostosowanych do potrzeb chwili, po działalność zorganizowaną, planową i podległą Dowództwu Głównemu POW Górnego Śląska.

W połowie grudnia 1920 r. górnośląska organizacja bojowa przeszła kolejną reorganizację. Ustalony już został termin głosowania plebiscytowego i w związku z tym należało skonsolidować żywioł polski na Górnym Śląsku. Dlatego też całość zagadnień polskich na obszarze plebiscytowym Rada Ministrów powierzyła Wojciechowi Korfantemu. Jednocześnie Ministerstwo Spraw Wojskowych obawiając się, aby na Śląsku nie doszło do nowego, niekontrolowanego zrywu zbrojnego, zleciło ścisły nadzór nad miejscową organizacją bojową zwierzchnikowi Dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu gen. Kazimierzowi Raszewskiemu. W wyniku rozmowy odbytej pomiędzy gen. Raszewskim a Korfantym, ten ostatni stał się faktycznym dysponentem śląskiej organizacji bojowej. Podczas spotkania postanowiono również, że w ramach przygotowań do plebiscytu należy dokonać zmian w profilu śląskiej organizacji bojowej. Podstawą działania organizacji miały się stać zadania

defensywne, takie jak: obrona ludności polskiej przed terrorem niemieckim czy zabezpieczenie zakładów przemysłowych przed niemiecką dywersją.

Od stycznia 1921 r. oficjalna nazwa górnośląskiej siły bojowej brzmiała: „Dowództwo Obrony Plebiscytu”²⁰. Wówczas na nowo odżyła koncepcja szerokiego zastosowania na górnośląskim obszarze plebiscytowym działań o charakterze specjalnym. Ocena Dowództwa Obrony Plebiscytu była taka, iż żywioł niemiecki na obszarze plebiscytowym jest bardzo zróżnicowany. Jeśli dojdzie do kolejnego starcia zbrojnego, to będzie miał on miejsce na obszarze zdominowanym przez żywioł polski. Niemcy górnośląscy nie będą mogli liczyć na zwycięstwo, jeśli nie otrzymają pomocy z zewnątrz.

Nowa koncepcja działań specjalnych polegała na tym, że oddziały o charakterze specjalnym izolowały tereny plebiscytowe od Republiki Waimarskiej, przynajmniej w początkowej fazie powstania. Zatem działania specjalne miały wpłynąć na początkowy sukces oddziałów powstańczych i tym samym wpłynąć na realizację zamierzeń ofensywnych - przewidzianych planem operacyjnym. Jeszcze w grudniu 1920 r. opracowano plan działalności dywersyjnej na wypadek, gdyby doszło do nowego powstania. Plan zakładał, iż w wypadku konfrontacji zbrojnej należy Niemców górnośląskich odciąć od ich głównych ośrodków dyspozycyjnych, którymi wówczas były Wrocław i Nysa. Utrudniłoby to i opóźniło przybycie wojskowych posiłków oraz na pewien czas uniemożliwiłoby stronie niemieckiej dostawę środków bojowych. Izolacji terenu plebiscytowego od Republiki Weimarskiej można było dokonać poprzez uszkodzenie arterii komunikacyjnych, przede wszystkim kolejowych, łączących Górny Śląsk z Niemcami oraz przerwanie sieci telekomunikacyjnej.

Po wnikliwej penetracji terenu na zachodnich rubieżach obszaru plebiscytowego, skonkretyzowano rejon przyszłych działań destrukcyjnych. Założono, że zostaną one przeprowadzone wzdłuż głównych linii kolejowych przecinających Górny Śląsk z południowego wschodu na północny zachód, biegnących

²⁰ Dowództwo Obrony Plebiscytu powstało w grudniu 1920 r. z Centrali Wychowania Fizycznego. Prowadziło konspiracyjną działalność wojskową i liczyło ponad 30 tys. członków. Utworzyło dowództwo i sztaby wojsk powstańczych (dowódca płk P. Chrobok, później ppłk M. Mielżyński). W chwili wybuchu III powstania DOP przekształciło się w Komendę Wojsk Powstańczych. Por. DOP w Małej Encyklopedii Wojskowej, Warszawa 1967, t. I, s. 322 i hasło Naczelną Komenda Wojsk Powstańczych, Mała Encyklopedia Wojskowa, Warszawa 1970, t. II, s. 363.

z okręgu przemysłowego do Wrocławia i Nysy. Na południu była to linia : Rybnik - Racibórz - Głubczyce - Prudnik - Nysa, w centrum : Katowice - Gliwice - Kędzierzyn - Gogolin - Opole - Karłowice - Wrocław, z odgałęzieniem na kierunek nyski na odcinku: Gogolin - Prudnik - Nysa, i na północy: Bytom - Tarnowskie Góry - Lubliniec - Olesno - Kluczbork - Namysłów - Oleśnica - Wrocław.

Plan działalności dywersyjnej oprócz zasadniczego celu, jakim była izolacja niemieckich ośrodków dyspozycyjnych, miał również dążyć do osiągnięcia fizycznego i psychicznego efektu, który podniósłby nastrój w początkowych chwilach powstania. O ile ów plan bez reszty, a nawet z pewnym entuzjazmem, zaaprobowali miarodajne czynniki polskie na terenie plebiscytowym, tzn. Wojciech Korfanty i kierownictwo polskiej organizacji zbrojnej, o tyle wśród najwyższych polskich kół wojskowych opinie były podzielone. Oddział II Sztabu Generalnego, mając na względzie własne korzyści, które mogłyby wypłynąć w przyszłości z działań oddziałów o charakterze specjalnym na pograniczu niemieckim (chodziło głównie o płytki wywiad wojskowy), potraktował przychylnie te zamierzenia. Obojętnie natomiast problem użycia oddziałów dywersyjnych na obszarze plebiscytowym został potraktowany przez Oddział II Sztabu MSWojsk., w ramach którego funkcjonował Wydział Plebiscytowy B dla Górnego Śląska²¹.

Przyczyn takiego stanu rzeczy można doszukiwać się w tym, iż ówczesny szef Oddziału II Sztabu MSWojsk., mjr Miedziński, bardziej zaangażował się w problemy polityki wschodniej niż w obronę kresów zachodnich. Natomiast prace związane z problematyką śląska powierzono pomocnikowi szefa II Oddziału mjr. Franciszkowi Sikorskiemu, który nie znając gruntownie problemów walki narodowowyzwoleńczej na obszarze plebiscytowym niejednokrotnie nie był w stanie podejmować właściwych decyzji. Referat Destrukcji oraz plan przyszłych zniszczeń zostały jednak zatwierdzone przez Oddział II Sztabu MSWojsk. Otrzymał on status autonomicznej jednostki z wewnętrzną niezależnością organizacyjną, swobodnym doborem ludzi i samodzielną gospodarką finansową.

²¹ Skład, zadania i kompetencje „Wydziału Plebiscytowego B” patrz Z. Zarzycka, Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921, Warszawa 1989, s. 52 nn.

Referat Destrukcji stanowił wydział przy Naczelnym Dowództwie śląskiej organizacji bojowej. Ze względu na rodzaj pracy podlegał wyłącznie dowódcy organizacji. Kontakty utrzymywano bądź przez kierownika referatu, bądź przez wyznaczonego do tego celu oficera łącznikowego. Referatowi przysługiwało także prawo do bezpośredniego stosunku służbowego z Ministerstwem Spraw Wojskowych. Dążąc do pełnej konspiracji poczynań, w meritum działalności wtajemniczono zaledwie pięć osób z zewnątrz. Podyktowane to było obawą przed penetracją niemieckich służb wywiadowczych i, jak pokazała najbliższa przyszłość, nie były to obawy płonne. Grudzień 1920 r. był miesiącem wyteżonej pracy referatu. Zakończono, w ogólnych zarysach, sprawy organizacyjne. Bazę wypadową oddziałów dywersyjnych ulokowano w Sosnowcu i tam uzyskano pomieszczenia na składy materiałów wybuchowych. W grudniu przeprowadzono również rozpoznanie linii kolejowych: Opole - Wrocław, Prudnik - Gogolin, Prudnik - Kędzierzyn oraz Głubczyce - Raławice, ustalając w przybliżeniu miejsca planowanych akcji dywersyjnych. Zbadano warunki terenowe i możliwości zakwaterowania oraz pomocy ludności miejscowej.

Przeprowadzony 20 marca 1921 r. plebiscyt nie przyniósł zwycięstwa żadnej ze stron. Jednak rezultaty głosowania nie przesądziły przynależności państwowej Górnego Śląska. Ostateczną decyzję miały podjąć zwycięskie mocarstwa (Rada Ambasadorów Ligi Narodów). W nocy z 29/30 kwietnia 1921 r. W. Korfanty otrzymał informację, iż 5 maja 1921 r. Rada Ambasadorów podejmie decyzję o podziale Górnego Śląska. Dlatego 2 maja 1921 r. została podjęta decyzja o wybuchu kolejnego (III) powstania. Stało się ono zatem od tej chwili faktem. Nie interesuje nas tak bardzo wojskowa działalność powstańców, lecz jedynie jej fragment specjalny. Zgodnie z przyjętym planem, jeszcze przed wybuchem powstania rozpoczęła się dywersyjna akcja „Mosty”²², która sparaliżować ruch i możliwość manewrowania odwodami przez Niemców.

Przeprowadzona w dniach z 2 i 3 na 4 maja 1921 r. akcja „Mosty” doprowadziła do zniszczenia lub uszkodzenia 7 mostów (uniemożliwiały zachowanie ciągłości

²² Z. Zarzycka, Akcja „Mosty” w III powstaniu śląskim, „Poglądy”, Katowice 1976, nr 10.

ruchu) na najważniejszych liniach kolejowych biegnących przez obszar Górnego Śląska. Na dwóch odcinkach poważnie uszkodzono tory. Częściowo zniszczona została łączność telekomunikacyjna pomiędzy Górnym Śląskiem a Niemcami. Naprawa i odbudowa zniszczonych obiektów ciągnęła się przez pierwszą dekadę maja. Zdezorganizowany został ruch kołowy i kolejowy z Kędzierzyna do Nysy, z Opola do Wrocławia i Kluczborka do Wrocławia. Akcja ta spełniła swoje zadanie, gdyż uniemożliwiła Niemcom przerzucanie odwodów do obszaru operacyjnego powstania. Z przebiegu tej akcji wynika również, że uzyskano zaskoczenie. Tego Niemcy się nie spodziewali. Nie rozpracował jej także niemiecki wywiad.

W dniu 6 maja 1921 r. grupy dywersyjne podjęły próbę opanowania Strzelec Opolskich. Do walki tej włączyły się miejscowe grupy powstańcze. Do przeciwdziałania powstańcom wydzielono znaczne siły Niemców oraz żołnierzy włoskich z kontyngentu plebiscytowego. Doszło do pertraktacji i w rezultacie walki przerwano. Był to bodaj najważniejszy moment, gdyż powstańcom wyczerpanym dwudniowymi walkami brakowało już amunicji. Na tych akcjach specjalnych kończył się pierwszy (zaczepny) etap powstania. Działania specjalne spełniły swój cel. Stworzyły korzystne warunki rozwinięcia działań bojowych siłom powstańczym aż do Odry i szybkiego opanowania obszaru operacyjnego powstania. W ten sposób został wykorzystany czynnik zaskoczenia. Natomiast zniszczenia na liniach kolejowych i drogowych opóźniły przerzut przez stronę niemiecką posiłków z Republiki weimarskiej na obszar objęty działaniami powstańczymi. Jako uboczny skutek, należy wymienić efekt psychologiczny. Spowodowało to zaniepokojenie ludności niemieckiej polskimi sukcesami nawet na obszarach nie objętych powstaniem oraz pozbawiło ją pewności siebie. Zatem możemy stwierdzić, że zastosowanie działań specjalnych było słuszne i celowe.

Gdy czynnik zaskoczenia minął, niemieckie przeciwdziałanie okrzepło i zepchnęło siły powstańcze do defensywy. Siły specjalne skoncentrowano w Radzionkowie koło Bytomia. Podjęto decyzję o ich reorganizacji i przystosowaniu do działań w nowych warunkach. Zdecydowano (7 maja), że Referat Dywersyjny zostaje rozbudowany przez wcielenie nowych ochotników i specjalne wyposażenie ilościowe i jakościowe, potrzebne do wykonania zadań w nowych warunkach. Stworzono nową

grupę dywersyjną, nazywaną odtąd „Grupą Dywersyjną Wawelberga”. Organizacyjnie grupa została podporządkowana Naczelnemu Dowództwu Wojsk Powstańczych i miała działać na całym froncie walk powstańczych. Jej głównym zadaniem miało być wzmocnienie powstańczej obrony w drodze przeprowadzenia zniszczeń na przedpolu, o ile by Niemcy zaczęli silnie przeć naprzód.

Planując przyszłe zadania dla podległych oddziałów ustalono konkretny cel niszczeń, który mógł mieć charakter militarny lub polityczny. Akcje militarne miały wynikać z potrzeb bieżącej chwili i rozwoju sytuacji wśród walczących wojsk. Konkretnie zadania miały być uzgodnione z dowódcami miejscowych oddziałów. Ich celem było zatrzymanie lub opóźnienie natarcia niemieckich wojsk. Z kolei akcje polityczne odnosiły się do takich obiektów jak fabryki, inne zakłady przemysłowe i produkcyjne, urządzenia użyteczności publicznej, rezydencje niemieckich magnatów itp. Nie miał to być przejaw zemsty, lecz niezaprzeczalny dowód bezpardonowej walki ludu śląskiego w obronie swojej ziemi. Ślązacy byli gotowi dokonać masowych zniszczeń w miejscowych zakładach, niż oddać je w niemieckie ręce. Dla ostatecznego rezultatu tej walki ważne było, w czyich rękach pozostaną zakłady przemysłowe.

Po uzupełnieniu składu osobowego grupa destrukcyjna liczyła w końcu maja 1921 r. około 130 ludzi, z tego: 23 oficerów i podchorążych. Nowo powstała grupa stała się odwodem Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych do zadań specjalnych. Zakładano bowiem, że podczas walk obronnych wytworzy się taka sytuacja, która zmusi powstańców do odwrotu. Wówczas pododdziały grupy destrukcyjnej przystąpią do niszczenia obiektów w celu opóźnienia tempa natarcia wojsk niemieckich. Grupę destrukcyjną podzielono na trzy podgrupy (Północ, Wschód, Południe), ze względu na istnienie trzech powstańczych grup operacyjnych o takich samych nazwach. Tym samym uściślono współpracę podgrup destrukcyjnych z powstańczymi grupami operacyjnymi. Na okres walki operacowywano plany niszczeń na głębokości 10-30 km. Zatem na etapie działań obronnych grupy destrukcyjne miały stanowić element wsparcia dla powstańczych oddziałów liniowych.

Grupy destrukcyjne po osiągnięciu swoich rejonów rozlokowały się w terenie wzdłuż najważniejszych linii komunikacyjnych prowadzących przez obszar

operacyjny. Przede wszystkim zaś na tych kierunkach, na których spodziewano się niemieckiego uderzenia. W okresie aktywnych walk powstańczych (2 maj - 17 czerwiec) grupy destrukcyjne wysadziły około 50 mostów, 3 dworce kolejowe, 4 pałace magnackie, zniszczyły kilkaset metrów torów kolejowych, fragmenty sieci telekomunikacyjnej oraz zakładów przemysłowych.

Reasumując należy stwierdzić, że działania specjalne w powstaniach śląskich odegrały znaczącą rolę. Były one integralną częścią tych powstań. Były niczym innym, jak jedną z formacji powstańczych wojsk. Lansowany w niemieckiej historiografii pogląd, że akcje specjalne na obszarze plebiscytowym były wykonywane przez grupy dywersyjne przerzucone z Polski jest fałszywy. Należy z uznaniem wyrazić się o niezwykle skutecznej konspiracji górnos Śląskich oddziałów specjalnych, skoro nie rozszyfrowały ich niemieckie służby specjalne. Należy także podkreślić, że działalność specjalna była prowadzona w specyficznych warunkach i środowisku. Praktycznie była to okupacja obszaru objętego powstaniem przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową złożoną z mocarstw Ententy, która dysponowała 20 tys. armią. Natomiast administracja terenowa spoczywała w rękach niemieckich. Terenem tym interesowały się służby specjalne kilku państw europejskich, co mogło mieć (w przypadku dekonspiracji) nieprzewidziane skutki na forum międzynarodowym

Należy również podkreślić, że wszystkie akcje i działania powstańcze (w tym także specjalne) nie miałyby szans powodzenia, gdyby nie poparcie o pomoc ludności polskiej. Zabezpieczała ona z narażaniem własnego życia²³ i dobytku zakwaterowanie, składowanie materiałów, często wyżywienie, spełniała rolę przewodników w znanym sobie terenie, opiekowała się rannymi itp. Część polskiej ludności pozostawała bierna i tam grupy specjalne nie mogły liczyć na pomoc..

²³ Jako przykład może służyć rodzina Kansych ze wsi Wierzchy k. Kluczborka. Po podziale Górnego Śląska pozostali na rodzinnym gospodarstwie. Robert K. zginął od skrytobójczej kuli, a jego brat Józef osadzony został w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski. Wywieziony do Buchenwaldu z grupą opolskich działaczy polinijnych bez wyroku zamordowany. Bezpośrednią przyczyną aresztowania i śmierci był donos ujawniający działalność braci w powstaniach śląskich. Por. Z. Zarzycka, Polskie działania..., s. 100.

2.3. Dywersja pozafrontowa w planach przygotowania do wojny.

Po zakończeniu III powstania śląskiego w miejsce rozwiązanej „Grupy Wawelberga” powołana została specjalna komórka dywersji pozafrontowej przy Oddziale II Sztabu Generalnego WP, pod nazwą Referat A, dowodzona przez kapitana Tadeusza Puszczynskiego. W związku ze stabilizacją sytuacji polityczno-militarnej w ówczesnej Europie, działalność Referatu ulegała stopniowemu ograniczaniu. Z końcem lat dwudziestych komórka Referatu A 1, licząca kilku ludzi i kilka grup na terenie Śląska, została przekształcona w Referat U, a jej zwierzchnikiem został kapitan Edmund Charaszkiwicz. W roku 1930 Referat U przemianowany został w Ekspozyturę 2. Oddziału II Sztabu Głównego WP.

Po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech zaczęto rozbudowywać organizację, przewidując potrzebę zorganizowania grup zdolnych do przeprowadzenia na wypadek wojny akcji dywersyjnych na terenie nieprzyjaciela i własnego kraju, a nawet na terenie państw neutralnych. Rozpoczęto tworzenie sieci głęboko zakonspirowanych „trójek”, których celem było paraliżowanie komunikacji kolejowej, drogowej oraz niszczenie nieprzyjacielskich obiektów przemysłowych i wojskowych, w przypadku przyszłego konfliktu zbrojnego. W kwietniu 1934 r. powołano organ, którego zadaniem miała być koordynacja działalności politycznej i dywersyjnej - „Komitet Siedmiu” o kryptonimie „K-7”. W skład tej organizacji weszli następujący ludzie: Wiktor Drymmer - dyrektor Departamentu Konsularnego MSZ, pracownicy MSZ: Władysław Zaleski, Tadeusz Kawalec, Alfred Kowalski oraz pracownicy Ekspozytury 2 : mjr E. Charaszkiwicz, kpt. Wojciech Lipiński, kpt. Feliks Ankerstein.

Ekspozytura 2. Oddziału II Sztabu Głównego WP rozpoczęła formowanie patroli bojowych w terenie. Powołany został Referat Terenowy z kpt. F. Ankersteinem na czele, w skład którego wchodziły następujące działy: społeczno-polityczny, Rzesza Niemiecka oraz techniczny. Głównym zadaniem tego Referatu było zorganizowanie ośrodków dywersyjnych w krajach, które w przyszłości mogłyby rozpocząć działania wojenne przeciw Polsce, a także w państwach mogących być zapleczem dla agresora. Pod koniec 1934 r. Ekspozytura 2. przystąpiła do tworzenia sieci dywersji pozafrontowej na Zaolziu, zaczynając od wytypowania dowódców patroli bojowych.

W Warszawie zorganizowany został kurs konspiracyjno-bojowy, w trakcie którego szczególną uwagę zwrócono na następujące zagadnienia: metody pracy konspiracyjnej, walkę oddziałów bojowych, elementy samoobrony, strzelanie z broni krótkiej. Z każdym przeszkolonym ustalono kody, hasła, glejty, zakazując prowadzenia jakiegokolwiek korespondencji z terenu Zaolzia.

Pierwszą dwuosobową grupę przeszkolono w grudniu 1934 r., następną - również dwuosobową - w styczniu 1935 r. Kolejna trzyosobowa grupa została przeszkolona w lutym, a następna dwuosobowa w marcu tego roku. Każdy z przeszkolonych dowódców patroli miał za zadanie zwerbować maksymalnie trzy osoby. Zadaniem tych grup miały być wystąpienia odwetowe wobec pracowników administracji czeskiej, wrogo nastawianych wobec polskich instytucji i Polaków zamieszkujących te tereny.

Poszczególne patrole bojowe były ściśle zakonspirowane i działały niezależnie od siebie. W styczniu 1935 r. patrole bojowe przystąpiły do działania. Przeprowadzono kilka akcji terrorystycznych, pobito kilku urzędników czeskich i zdemolowano im mieszkania. W maju i czerwcu 1935 r. patrole dywersji pozafrontowej przeprowadzały akcje propagandowe.

Z dużą starannością i drobiazgowością dokonywano wyboru ludzi do stale rozbudowywanej siatki dywersyjnej, otaczając dyskretną obserwacją Polaków mieszkających na pograniczu oraz na terenie III Rzeszy i Zaolzia. Dobierano ludzi wyróżniających się swoją postawą patriotyczną. Po zaprzysiężeniu nowoprzyjęty nie był jeszcze wtajemniczany w cele organizacji, nadal prowadzona była dyskretna inwigilacja. Zbierano wszelkie dane dotyczące osoby przyjętej w szeregi organizacji, które dotyczyły : wykształcenia, zawodu, miejsca zatrudnienia, stanu rodziny, stanu majątkowego, znajomości języków obcych, przynależności do organizacji politycznych i społecznych, sprawności fizycznej, zalet i wad, inteligencji, zdolności kierowniczych i wykonawczych oraz kwalifikacji przydatnych w dywersji. Gdy uzyskano pewność, że nowo zwerbowany jest kandydatem godnym zaufania, wysyłano go na przeszkolenie do specjalnych ośrodków, zachowując jak największą ostrożność. Było to głęboko uzasadnione i dało efekty, gdyż żadnemu z państw

sąsiadujących z Polską nie udało się wprowadzić swoich agentów do istniejącej sieci dywersji pozafrontowej.

Osoby zwerbowane do tych celów na Śląsku i Opolszczyźnie szkolone były w małych zespołach na specjalnie zorganizowanych obozach letnich. Organizowanie takich kursów rozpoczęto w 1936 r. Ludzie ci przyjeżdżali do Polski pod pozorem odwiedzenia rodziny, wypoczynku czy zwiedzania kraju. Szkolenie przebiegało w całkowitej izolacji od świata zewnętrznego, uczestnicy posługiwali się wyłącznie pseudonimami, dobierano ludzi pochodzących z różnych miejscowości i nie znających się wzajemnie.

Jeden z takich obozów znajdował się na terenie Pustyni Błędowskiej, drugi w Katowicach-Brynowie. Sprzęt, broń i materiały wybuchowe pobierane były z najbliższej jednostki wojskowej. Z końcem lat 30. do procesu szkolenia dywersyjnego wprowadzono przeszkolenie wywiadowcze, w zakresie dokładnego rozpoznania obiektów przeznaczanych do zniszczenia w momencie wybuchu konfliktu zbrojnego oraz zbierania informacji o dyslokacji jednostek wojskowych, ich uzbrojenia oraz wyposażenia. W latach 1932-36 stworzono funkcje inspektorów terenowych przy poszczególnych okręgach Związku Strzeleckiego - stanowiska te obejmowali oficerowie przydzielani z Wydziału 2. Oddziału II Sztabu Głównego WP. Mieli oni za zadanie stworzyć i przygotować terenowe zespoły do zadań specjalnych na wypadek wojny. Stanowiska te objęli: kpt. J. Mazurkiewicz w Wilnie w roku 1933 (dla kierunku operacyjnego północno-wschodniego), kpt. S. Zarębski w Równem także w 1933 r. (dla kierunku operacyjnego poleskiego), kpt. W. Karaś we Lwowie w 1933 r. (dla kierunku operacyjnego południowo-wschodniego), mjr K. Kierzkowski w Krakowie (dla kierunku operacyjnego południowo-zachodniego : Śląsk Cieszyński i Górny Śląsk) w roku 1936. Od 1938 r. na tym terenie dodatkowo inspektorami zostali kpt. R. Margosz przy Komendzie nowo utworzonego Śląsko-Dąbrowskiego Okręgu ZS i kpt. S. Wizner w rejonie węzła częstochowskiego. W rejonie korytarza pomorskiego, w Toruniu stanowisko takie objął kpt. kpt. J. Koc (1936 r.), rtm. J. Włodarkiewicz również w Toruniu dla kierunku Działdowo-Grudziądz (1936 r.), w Warszawie ppłk W. Chmura (dla kierunku Prus Wschodnich) i mjr S. Dąbrowski (dla rejonu Warszawy) w roku 1936 r. W Grodnie w 1939 r. inspektorem został ppłk F. Ślęczak

(kierunek Augustów -Grodno). W Mielcu funkcję tę objął mjr dypl. P. Zagórowski (dla obszaru Centralnego Okręgu Przemysłowego) w roku 1938, mjr dypl. K. Kowalski w Łodzi (dla rejonu łódzkiego obszaru przemysłowego) w 1938 r., a mjr Wierzejewski w Poznaniu w roku 1938.

Akcje sabotażowo-dywersyjne podjęto na Zaolziu w 1938 r., w trakcie operacji „Łom” pod kierownictwem mjr. F. Ankersteina, przeprowadził je Wydział Dywersyjny B Oddziału II przyszłej Armii „Kraków”, dokładnie Podgrupa „Cieszyn” Organizacji Bojowej. 14 września 1938 r. zaatakowany i zniszczony został posterunek policyjny w Skrzyczeniu, w Łyżwicach koło Trzyńca wysadzono w powietrze szkołę czeską, w miejscowości Ropica zniszczono kolejny posterunek czeskiej żandarmerii, a w miejscowości Końskie spalono trzy zagrody czeskich kolonistów.

Następnego dnia obrzucono granatami czeską szkołę w Nieborach, poważne starcia miały miejsce w Parku Sikory w Czeskim Cieszynie i w pobliżu linii kolejowej Trzyniec - Końskie. Wraz z rozpoczęciem działań zbrojnych na Zaolziu, sformowano Legion „Zaolzie”, nad którym dowództwo objął płk. Ludwik Zych (ps. „Duch”) - jeden z kierowników Tajnej Organizacji Wojskowej podczas przygotowań do plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, szef sztabu Straży Granicznej w Warszawie. Legion został podzielony na cztery grupy: Cieszyn, Rybnik, Bielsko i Pszczyna, a liczył około 1400 ochotników. Organizacja Bojowa na Zaolziu w okresie od 22 września do 1 października przeprowadziła około 34 akcji dywersyjnych na budynki użyteczności publicznej, posterunki policji i żandarmerii czeskiej oraz urzędy pocztowe. Stoczono około sześciu większych potyczek. Straty wyniosły : 3 zabitych, 14 rannych i 30 ludzi dostało się do niewoli.

Po przyłączeniu Zaolzia i rozwiązaniu Organizacji Bojowej niektórzy jej członkowie zostali powołani do akcji dywersyjnej na terenie Rusi Zakarpackiej. Celem tej supertajnej operacji było pogłębienie stanu chaosu i zamieszania we wschodniej części rozpadającego się wówczas państwa czeskiego, zamieszkałej przez wiele narodowości. Polska akcja dywersyjna na tym terenie miała pomóc Węgrom w przyłączeniu tych terenów do ich kraju i uzyskaniu wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Dowódcą operacji „Łom” na Rusi Podkarpackiej został major Feliks Ankerstein. 20 października zorganizowano obóz Organizacji Bojowej w Rozluczu

koło Turki. Powołane zostało dowództwo, a po nawiązaniu kontaktu z komendantami okręgowymi Związku Strzeleckiego we Lwowie i Przemyślu rozpoczęto mobilizację do przyszłej akcji, która objęła powiaty: Lesko, Sanok i Turka. Zastępcą kpt. Ankersteina, a równocześnie komendantem Organizacji Bojowej został kpt. Jan Mielczarski, ps. „Boniecki”.

19 października 1938 r. rozpoczęto akcję dywersyjną, której głównym celem było przecięcie szlaków komunikacyjnych biegnących z Rusi Karpackiej na Słowację. Plan zakładał niszczenie wytypowanych obiektów przez małe patrole, natomiast grupy 20-osobowe miały stanowić osłonę i likwidować posterunki żandarmerii oraz straży granicznej. Oddziały bojowe zostały uzbrojone w karabiny Mannlicher M90, pistolety Mauser M-86 i po 3 granaty na osobę. Ogółem w okresie od 20 października do 5 listopada uszkodzono jeden most kolejowy, tory kolejowe, 10 mostów drogowych, jeden przepust, zaporę wodną, przerwano 12 linii telefonicznych. Straty przeciwnika wyniosły 9 zabitych, 5 rannych i 20 wziętych do niewoli. Straty własne : 1 zabity, 2 rozstrzelanych, 2 zaginionych. W drugim okresie - do 24 listopada 1938 r., przeprowadzono łącznie 38 akcji bojowych, wysadzono 2 mosty drogowe, przecięto linie telefoniczne w 15 miejscach, stoczono 12 potyczek z żandarmerią i wojskiem czeskim. Straty przeciwnika wyniosły 14 zabitych i 10 rannych. Własne - 7 zabitych i 7 rannych.

W latach 1938-39, w związku z rosnącym zagrożeniem niemieckim, znacznie rozbudowano sieć dywersji pozafrontowej. Oprócz istniejących już „trójek” dywersyjnych, tworzone były zespoły dywersyjne składające się z co najmniej pięciu osób. W połowie 1938 r. wobec struktur terenowych „Ekspozytury 2” Oddziału II Sztabu Głównego zaczęto używać nazwy „Tajna Organizacja Konspiracyjna”. Jej komórki powstawały jako samodzielne grupy w ramach organizowanej sieci dywersyjnej albo powstawały w tworzonych oddziałach Obrony Narodowej czy samoobrony. Zarówno organizacja „trójek” i zespołów dywersyjnych jak i wszelka działalność Tajnej Organizacji Konspiracyjnej była otoczona głęboką tajemnicą. Organizatorami grup dywersji specjalnej byli oficerowie wywiadu wojskowego, Straży Granicznej i KOP-u.

Na obszarze Polski południowo-zachodniej utworzony został Obszar Dywersji Pozafrontowej na obszarze DOK V Kraków. Rejon ten podzielony został na cztery obszary działań specjalnych na wypadek wojny. Pierwszy rejon na terenie woj. krakowskiego obejmował : Zaolzie, Podhale, Kraków, Tarnów. Drugi rejon na terenie woj. śląskiego : Bielsko, Katowice, Zagłębie, Częstochowa. Utworzono również w oparciu o członków PPS, ZS i byłej POW, siatkę dywersji „Okrzeja-Odra” na terenie Zagłębia i Śląska. Zorganizowali ją Aleksy Bień i Tadeusz Szturm de Sztrem. W czerwcu 1939 r. przygotowania działań specjalnych podporządkowano szefowi Oddziału II sztabu nowo utworzonej Armii „Kraków” ppłk. dypl. Władysławowi Steblikowi i jego zastępcy - kierownikowi działu dywersji pozafrontowej - ppłk dypl. Marianowi Zdonowi ps. „Witold”. W maju 1939 r. na Podhale przybyło trzech oficerów II Oddziału WP, o pseudonimach „Witold”, „Wiktor” i „Waligura”.

Rekrutacja do zespołów dywersyjnych następowała za pośrednictwem miejscowych formacji Obrony Narodowej. Grupy dywersyjne miały działać na Orawie w Pieninach, Beskidzie Żywieckim i Beskidzie Sądeckim. Zorganizowane zostały cztery zgrupowania „Zakopane”, „Kościelisko”, „Chochołów” i „Cieszyn”. Zakopiańska grupa liczyła około 30 zaprzysiężonych ludzi. W sierpniu zorganizowany został kurs dywersyjny w Waksmundzie koło Nowego Targu. Kursy odbywały się w kilkuosobowych zespołach i trwały trzy dni. Prócz grupy zakopiańskiej szkoleni tam byli członkowie innych zgrupowań. Uczestników kursu zapoznawano z bronią i materiałami wybuchowymi, uczono ich zasad dywersji i sabotażu na liniach komunikacyjnych, odbywała się nauka strzelania. W okolicznych lasach kursanci odbyli praktyczny kurs minerski, połączony ze sporządzaniem bomby zegarowej. Przeszkoleni dywersanci w odpowiednim czasie mieli otrzymać broń i konkretne zadania. W tym czasie na całym obszarze Armii „Kraków” w jej strefie osłonowej, trójki dywersyjne zostały wzmocnione do stanu drużyn dywersyjnych (ok. 12- ludzi), otrzymały określone zadania, broń, materiał bojowy oraz odpowiednie przeszkolenie na tajnych, krótkoterminowych kursach.

We wszystkich tych przygotowaniach brał czynny udział mjr K. Kierzkowski ps. „Gal” będący w dyspozycji ppłk. dypl. M. Zdona i przebywający wraz z nim we wspólnym punkcie dowodzenia przy ul. Św. Krzyża 1 w Krakowie. Zadania

łącznikowe mieli spełniać członkowie Komendy Krakowskiego Okręgu Związku Strzeleckiego. Po przewidywanym wycofaniu się Armii „Kraków” z pasa osłony na główną linię oporu na linii Wisła-Dunajec, mjr. Kierzkowski miał pozostać w Krakowie i kierować akcjami dywersyjnymi na tym obszarze. W jego dyspozycji mieli pozostać oficerowie II Oddziału sztabu tej armii : ppłk H. Kowalówka, mjr dypl. P. Zagórowski i mjr J. Kowalówka.

Komórki dywersji pozafrontowej powstały jako samodzielne jednostki działania albo jako zakonspirowane grupy w oddziałach Obrony Narodowej lub ośrodkach samoobrony. Zespoły dywersji pozafrontowej zorganizowano w oddziałach Obrony Narodowej w : Tarnowskich Górach, Pszczynie, Rybniku, Bielsku i Cieszynie. W tym okresie odbywały się liczne kursy dywersyjne w : Katowicach, Knurowie, Piekarach Śląskich i Tarnowskich Górach. Na terenie Wielkopolski na obszarze działań Armii „Poznań”, sieć dywersji frontowej utworzono pod kryptonimem „Okrzeja”. Kandydaci którymi byli przeważnie powstańcy wielkopolscy i instruktorzy harcerscy przechodzili 14 dniowe przeszkolenie w Zalesiu pod Warszawą.

Grupy dywersyjne na terenie Wielkopolski zorganizowane zostały w Gnieźnie, Lesznie, Kościanie, Gostyniu, Ostrowie Wielkopolskim, Krotoszynie i w Kaliszu. Na obszarze działań Armii „Pomorze” na wypadek działań wojennych, przewidywano pozostawienie grup specjalnych na terenie Borów Tucholskich. Kandydaci do tych oddziałów byli dobierani spośród działaczy Związku Obrońców Ojczyzny, przeszkolenie odbywali na kursach w Toruniu lub w ośrodkach szkoleniowych II Oddziału pod Warszawą. Sieć grup dywersyjnych na tym obszarze otrzymała kryptonim „Grunwald” na ich czele stał mjr Marcei Cyrklewicz.

Na obszarze operacyjnym Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” zaproponowano wzmocnienie istniejących struktur dywersji w rejonie Puszczy Augustowskiej, działaniem szwadronu jazdy z 3 pułku szwoleżerów z Suwałk, który z chwilą wycofania się Suwalskiej Brygady Kawalerii, miał działać na tyłach wroga ze współpracy z grupami dywersyjnymi. Na terenie Lubelszczyzny sformowano kilka grup dywersyjnych którymi, kierował były bojowiec PPS Stanisław Kobiałko ps. „Walek”. Ośrodki instruktazowe dywersji powstały w maju 1939 r. w : Warszawie, Zalesiu, Modlinie, Rembertowie, Kazuniu, Gdyni, Żegiestowie, Bielsku i Żywcu.

W czerwcu 1939 r. na Śląsku Cieszyńskim utworzono bazy wypadowe dla patroli dywersyjnych w Wiśle, Karwinie, Skoczowie. W sierpniu 1939 r. przystąpiono do dostarczania broni i materiałów wybuchowych do magazynów poszczególnych ośrodków dywersyjnych. Dostarczone materiały minerskie i bojowe zawierały: trotyl w pudełkach tekturowych - 4 kg oraz w pudełkach blaszanych - 6 kg, zestawy minerskie - 10 spłonek, 3 zapalniki elektryczne i 5 mb lontu wybuchowego, 1 mb lontu prochowego, 4 granaty obronne, 1 pistolet FN kal. 7.65 i 100 sztuk naboii.

Wybuch wojny zaskoczył poszczególne patrole dywersyjne, ich dowódcy znajdowali się na odprawie w Warszawie. Tylko niektóre patrole dywersyjne przystąpiły do działań. Na panewce spaliła koncepcja utworzenia i użycia tzw. „Brygady Gdańskiej” której trzon mieli stanowić Polacy z Gdańska i Niemiec. Organizowano ją w Groniku koło Zakopanego, a w jej skład wchodziła młodzież z Wrocławia, Berlina, Królewca i Opolszczyzny. Brygada Gdańska będąca w fazie formowania, została rozbita w rejonie Lublina. Pierwszego września 1939 roku rozpoczęły się działania grup specjalnych na przedpolu 1. Brygady Górskiej, oraz 2 Brygady Górskiej w rejonie Szczawnicy i w trakcie walki pod Wysoką. Przeprowadzono także szereg uderzeń na niemieckie linie komunikacyjne. W Wiśle patrol dowodzony przez Drozda zniszczył tory kolejowe, a patrol Steffk uszkodził rozjazdy na stacji kolejowej w Zebrzydowicach oraz spalił magazyny żywnościowe, mundurowe i paliwowy w Karwinie.

Słynna obrona Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsk była dziełem członków organizacji dywersyjnej „Grupa Zygmunt”, utworzonej w 1935 r. na polecenie szefa Ekspozytury 2 Oddziału II Sztabu Głównego mjr. Charaszkiewicza na terenie Pomorza i Gdańska. W dniach 2 i 3 września na terenie Prus Wschodnich koło Szczytna członkowie patrolu dywersyjnego, dowodzonego przez Mariana Łakomiaka, zniszczyli w dwóch miejscach tory kolejowe i spalili bombami termicznymi niemiecki pociąg wojskowy. W trakcie odwrotu z miejsca akcji zniszczono jeszcze linię wysokiego napięcia w rejonie Szymany-Ciemne-Dąbrowa a w miejscowości Zieleniec spalono wojskowe zapasy siana. W starciu z niemieckim patrolem zabito jego dowódcę. Patrol bez strat dotarł z powrotem do Ostrołki. Nie można zapomnieć o tym, że był to bierny odcinek frontu, obsadzony tylko przez osłonowe siły

nieprzyjaciela, który w pierwszych dniach wojny nie przejawiał inicjatywy w tym rejonie.

Na obszarze Śląska w Katowicach, Chorzowie, Pszczynie, w rejonie Rybnika - działania zespołów specjalnych przekształciły się w uporczywe walki samoobrony, które nazwano IV Powstaniem Śląskim. W Zakopanem 16 września zniszczono gniazdo słowackich kaemów przy ulicy Nowotarskiej i w tym samym czasie zniszczono połączenia telefoniczne w Kościelisku. W rejonie Podhala wykonano szereg akcji na niemieckie pojazdy, zastawiając pułapki z przeciągniętych przez drogę stalowych linek i rozsypywanych gwoździ przeciwoponowych. Po 20 września zespoły dywersyjne będące w dyspozycji mjr Kierzkowskiego zaprzestały działalności. Większość dywersantów została kurierami i przewodnikami i zaangażowała się w akcję przerzutów granicznych. 16 września 1939 r. patrol dywersyjny dokonał dwóch zamachów bombowych przed gmachami Prezydium Policji i Ministerstwa Lotnictwa w Berlinie.

Wyniki działalności sieci dywersji pozafrontowej w trakcie hitlerowskiej agresji na Polskę były dość duże, lecz nie na zamierzoną skalę. Szybki rozwój wydarzeń wojennych uniemożliwił pełne wykorzystanie możliwości Tajnej Organizacji Wojskowej. Niemcy zastosowali taktykę brania zakładników w zdobytych miejscowościach i ogłaszali, że w przypadku jakiegokolwiek akcji przeciwko Niemcom zakładnicy zostaną rozstrzelani. W tej sytuacji dowódcy poszczególnych grup dywersyjnych rozkazali zaprzestać działalności dywersyjnej. Większość uczestników dywersji pozafrontowej tworzyła w okupowanym kraju zręby konspiracyjnych organizacji wojskowych.

2.4. Pierwsze grupy specjalne w Wojsku Polskim oraz koncepcje ich wykorzystania.

Szybki rozwój lotnictwa i powszechne stosowanie samolotów oraz rozwój spadochroniarstwa spowodowały, iż stały się one środkiem do przenikania na głębokie tyły nieprzyjaciela. Samolot i spadochron znalazły zastosowanie w nowego typu operacjach, wymagających przetrucania zwiadowców i dywersantów ponad

ugrupowaniami wojsk. Takie epizody bojowe wykonywano już w pierwszej wojnie światowej (piloci francuscy, niemieccy, rosyjscy, włoscy). Były one zapowiedzią powstania nowego rodzaju wojsk powietrznodesantowych. Jednocześnie stworzyły nowe możliwości w zakresie rozwijania działań specjalnych. Wśród pilotów francuskich tego typu działania nazywano *missions speciales* - wyprawy specjalne.

Obiektywne warunki przeniesienia tych idei na grunt polski (w Wojsku Polskim) zaistniały nieco później. W miarę powszechne szkolenie spadochronowe w Polsce obserwujemy w latach 1936-1939. W 1929 r. w Legionowie ruszyła produkcja polskich spadochronów („Polski Irvin”). Wzrastało nasycenie samolotów w polskiej armii. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej korzystając z pomocy wojska, rozpoczęła od 1936 r. organizować kursy instruktorskie w Centralnym Ośrodku Szkolenia w Legionowie (2 Batalion Balonowy). Do wybuchu wojny zorganizowano cztery kursy instruktorskie dla osób spoza wojska. Pionierami tego szkolenia byli: mjr S. Mazurek, mjr W. Miziger-Chojnacki, mjr pil. E. Wyrwicki. Pierwszy wojskowy kurs spadochronowy odbył się we wrześniu 1937 r. w Legionowie. Brali w nim udział absolwenci szkół podchorążych wszystkich rodzajów broni. Skoki wykonywano na błoniach pobliskiej wsi Wieliszew²⁴.

We wrześniu 1938 r. zorganizowano kolejny kurs dla wybranych oficerów piechoty, saperów, łączności. Program kursu został tak zaprogramowany, by przygotować grupę skoczków spadochronowych do dywersyjnego desantu planowanego w trakcie manewrów na Wołyniu²⁵. Grupa przeszkolonych skoczków - dywersantów liczyła 24 osoby. Uzbrojono ją w rkm Browning wz 28, kilka karabinów typu Mauser wz 29, pistolety Vis wz 35. Dowódcę i 9 saperów wyposażono w petardy imitujące materiały wybuchowe, grupę łączności w radiostację, gołębie pocztowe, aparat do podsłuchu telefonicznego. Dywersantom postawiono zadanie całonocnej pozoracji za pomocą petard zniszczeń mostów, wiaduktów, torów kolejowych i linii telefonicznych. Dywersanci z pełnym powodzeniem przeprowadzili w nocy zaplanowane ćwiczenia dywersyjne.

²⁴ W. Malinowski, O organizacji oddziałów spadochronowych przed 1939 r. *Wojskowy Przegląd Historyczny* 1961 r. nr 2, s. 162-164; Z. Jankiewicz, W. Stasiak, *Wojska powietrznodesantowe*, Warszawa 1978, s. 188.

²⁵ K. Fabrycy, *Sprawozdanie z ćwiczenia międzydywizyjnego na Wołyniu 1938 r.*; Warszawa 1939, *Materiały i dokumenty WIH*, sygn. V/22/50, s. 100-109.

Oddział był desantowany dwukrotnie. W dniu 15.09 lądował w rejonie Pulchanowa z zadaniem zniszczenia dwóch mostów drogowych w pobliżu Górki Połonki i Połonki. Po wylądowaniu ok. 17.15 oddział przez nikogo nie niepokojony (desantował w ugrupowaniu 30 DP) przemieścił się w pobliże obiektów napadu, zaś nocą dwa patrole saperskie pod osłoną piechoty wykonały zadanie. Po raz drugi desant lądował 17.09 w rejonie Klewnia. Zadanie postawione przez szefa sztabu było podobne jak poprzednio, tj. zniszczyć mosty (betonowy i drewniany) w pobliżu miejscowości, po czym przejść przez linię frontu w ugrupowanie wojsk własnych. Desant wystartował z Łucka o godz. 16.45, lądował 9 km na zachód od Klewnia, równocześnie z nim został zrzucony na spadochronie towarowym materiał wybuchowy (60 kg amunicji wybuchowej ostrej i ćwiczebnej). Meldunek po wylądowaniu został przesłany przy wykorzystaniu gołębi pocztowych, a po wykonaniu zadania drogą radiową. Obie informacje dotarły do dowództwa. Oddział desantowy powrócił do wojsk własnych „zdobytymi” samochodami ciężarowymi.

Wysoka ocena skuteczności desantu spadochronowego była jednym z elementów, które wzięto pod uwagę przy podejmowaniu decyzji o stworzeniu w Bydgoszczy Wojskowego Ośrodka Spadochronowego (WOS), który został utworzony w maju 1939 r. przy toruńskim 4 plot., który stacjonował na bydgoskim lotnisku. Przed Ośrodkiem postawiono zadanie przygotowania oficerów i podoficerów piechoty, saperów i łączności do zadań typowo dywersyjnych, właściwych późniejszym komandosom. Komendantem WOS został mjr pil. Władysław Tuchułka, a w skład kadry instruktorskiej wchodził: Antoni Grabowski i Feliks Zacharski odpowiedzialni za wyszkolenie spadochronowe, por. sap. Jerzy Siegenfeld - wyszkolenie wojskowe, kpt. pil. Feliks Kulesza - transport powietrzny, por.. Janusz Kędziński - konserwacja spadochronów.

W czerwcu rozpoczął się pierwszy kurs spadochronowo-dywersyjny z udziałem 80 uczestników, którzy mieli ukończone podstawowe przeszkolenie spadochronowe w Legionowie. Sprawdzianem umiejętności nabytych na trzymiesięcznym kursie był pokaz działania desantu dywersyjnego wykonanego 2 sierpnia 1939 r. przed generalicją i wyższymi oficerami z GISZ i MSWojsk. Grupa 20 spadochroniarzy pod dowództwem por. Góreckiego, uzbrojona i wyposażona w: ckm Colt-Browning wz. 30

(w zasobniku), lkm Bergmann wz. 15, 2 pistolety maszynowe Mors wz. 38, karabinki Mausser wz. 29, pistolety Walter i Vis wz. 35., granaty, środki wybuchowe oraz narzędzia do niszczenia linii telefonicznych, radiostacje i aparat podsłuchowy. Celem działań grupy zrzuconej na spadochronach było rzeczywiste wysadzenie wiaduktu w rejonie Zielonki koło Warszawy.

W sierpniu 1939 r. WOS rozpoczął szkolenie następnego kursu, znów liczącego 80 uczestników, przyszłych komandosów²⁶. W ostatnich dniach tego miesiąca mjr Tuchułka otrzymał jednak rozkaz przeprowadzenia ewakuacji ośrodka na lotnisko Małaszewicze k/Brześcia. Jednocześnie poinformowano dowództwo ośrodka, że z nowego miejsca będą organizowane dywersyjne desanty spadochronowe przewidziane do użycia na terenie Prus Wschodnich.

Przeniesienie WOS na nowe miejsce odbyło się częściowo transportem powietrznym z częściowo kolejowym. 30 sierpnia, o godz. 9.00 rzut powietrzny trzech samolotów Fokker wylądował na lotnisku w Małaszewiczach, gdzie oczekiwali już zmobilizowani piloci „Lotu” i trzy samoloty komunikacyjne Lockheed. 1 września o godz. 5.30 nalot niemieckiego lotnictwa bombowego zniszczył zgromadzone samoloty transportowe. Rzut kolejowy utknął zbombardowany koło Inowrocławia. Był to koniec planów działania polskich spadochronowych oddziałów dywersyjnych w 1939 r.

Metody szkoleniowe ośrodka w Bydgoszczy doczekały się ponownej realizacji w ośrodku spadochronowym w Ringway na terenie Wielkiej Brytanii. Tam spotkali się ponownie instruktorzy z Polski : kpt. Stanisław Kruszewski, kpt. Julian Głębołyś, por. Eugeniusz Koszyński, por. Tadeusz Lange i por. Jan Górecki, tworząc polską sekcję w Ringway. Formując swoje wojska spadochronowe Brytyjczycy przejęli wiele polskich metod szkolenia spadochronowego. 15 marca 1941 r. w Largo House powstał polski ośrodek wstępnego szkolenia spadochronowego 4. Brygady Kadrowej Strzelców. 15 sierpnia tego roku w Lundin Links polscy specjaliści zbudowali pierwszą wieżę spadochronową na terenie Anglii.

²⁶ Akta GISZ, Biuro Inspekcji, CAW, sygn. I.302,4.860.

3. DZIAŁANIA SPECJALNE W II WOJNIE ŚWIATOWEJ (1939-1945).

3.1. Front Zachodni.

Rozbudowa Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii dokonywała się uwzględnieniem możliwości wykorzystania ich przede wszystkim w inwazji na obszar Europy Zachodniej. Nie zaniedbywano też działań specjalnych. Myślano przede wszystkim o wykorzystaniu Polonii w Europie Zachodniej oraz Polaków zamieszkujących w różnych państwach, w tym także w okupowanym kraju. Rozmowy na ten temat prowadzono z Brytyjczykami już w 1941 r. Jednak konkretny plan zaczęto opracowywać przy współudziale SOE w 1942 r. Szczegółowe propozycje zawierał „Plan Bardsea” opracowany przez mjr. R. Hazella z SOE i przedstawiony Polakom 23 marca 1943 r. Plan ten przewidywał stworzenie w rejonie Lille (Francja) organizacji konspiracyjnej (200-300 ludzi) do współpracy z grupą 60 polskich spadochroniarzy, znających teren, język i przeszkolonych w Wielkiej Brytanii w zakresie niszczeń, sabotażu i działalności partyzanckiej.

Naczelnny Wódz 1 kwietnia 1943 r. przyjął „Plan Bardsea”, wprowadzając trzy poprawki:

1. Plan zostanie uruchomiony na trzy dni przed opanowaniem terenu przez Aliantów;
2. Decyzję o rozpoczęciu akcji podejmuje Naczelnny Wódz;
3. Zaangażowanych zostanie 90 przeszkolonych polskich spadochroniarzy-dywersantów.

Na tej podstawie rozpoczęto formowanie pierwszej polskiej kompanii o charakterze parakomando, której dla zamaskowania nadano nazwę „Samodzielna Kompania Grenadierów”. Dla nawiązania kontaktu i koordynowania przebiegiem akcji wysłano do Francji mjr. A. Zdrojewskiego wraz z sześcioma radiotelegrafistami ze sprzętem oraz z instruktorami dla rozwijania działań konspiracyjnych. Cała akcja

miała być rozwijana przy pomocy polskiego ruchu oporu we Francji (kryptonim MONIKA) oraz współpracy z francuską Resistance²⁷.

Gdy rozpoczęły się przygotowania do operacji „Overlord”, z planem akcji zapoznał się gen. D. Eisenhower i odrzucił go z tej racji, że zgodę na uruchomienie miał wydać polski rząd w porozumieniu z Naczelnym Wodzem. Jako naczelny dowódca wojsk alianckich w Europie nie chciał być w żądań sposób skrepowany decyzjami czynników zewnętrznych. Oświadczył krótko. Musi mieć swobodę użycia oddziałów w chwili jaką uzna za stosowną. Wobec takiej postawy gen. D. Eisenhowera, przedstawiciele rządu polskiego (Kwapiński, Banaczyk, Kukiel) wyrazili 9 czerwca 1944 r. zgodę, jednak nadal obwarowali uruchomienie planu od zgody na wykonanie go we współdziałaniu z polskim i francuskim ruchem oporu. Zwróćmy uwagę, że „Plan Bardsea” przewidywał uruchomienie akcji na 3 dni przed inwazją. Rząd polski dał odpowiedź, kiedy już 3 dni trwała inwazja. Wobec szybkich postępów wojsk alianckich cały plan stracił aktualność i nie został zrealizowany.

Wydaje się, że przez opieszałość decyzyjną został zmarnowany ludzki wysiłek. Nabór kandydatów i szkolenie kompanii rozpoczęło się na początku 1943 r. Istniały ambitne plany rozbudowy tego zespołu do batalionu. Jednak w pierwszym rzucie wyszkolono 60 komandosów- dywersantów. Miał to być pierwszy rzut, za którym miały pójść następne i rezerwa. Po rzuceniu na terenie Francji mogli oni stanowić kadrę pułku. Podstawowymi jednostkami dywersyjnymi były „piątki” (dowódca, zastępca, radiooperator, miner, strzelec wyborowy). W pierwszym rzucie wyszkolono 12 takich piątek i dalej kontynuowano szkolenie kompanii. Etat kompanii został zatwierdzony dopiero 27 lipca 1943 r. i przewidywał 21 oficerów oraz 117 szeregowców i podoficerów. Wobec fiaska „Planu Bardsea” kompanię 7 września 1944 r. wcielono do 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

Specyficznie polską akcją działań specjalnych były zamierzenia organizowane przez Oddział VI polskiego Sztabu Naczelnego Wodza z Wielkiej Brytanii (w końcowym etapie wojny z Włoch) pod nazwą „Cichociemni”. Przedsięwzięciami tymi kierowała polska sekcja SOE. Zamysł tej akcji polegał na tym, że pewna ilość

²⁷ Por. J. Tucholski, *Spadochroniarze*, Warszawa 1991 (Skakali nad Francją s. 166-176).

wyszkolonych spadochroniarzy (komandosów) miała zostać zrzucona do okupowanego kraju, by zasilić fachowo przeszkoloną kadrami struktury podziemnego państwa. W zasadzie „Cichociemni” byli przygotowywani na konkretne stanowiska : oficerowie sztabowi w strukturach AK, dowódcy oddziałów partyzanckich, grup dywersyjnych, kurierzy dyplomatyczni oraz specjaliści np. radiotelegrafisci, minerzy, kryptografowie itp. Nabór prowadzono tylko z grona ochotników, których zgłosiło się około 2500. Posiadali oni różne, często wysokie stopnie wojskowe, różny staż służby wojskowej i doświadczenie.

Szkolenie „Cichociemnych” rozpoczęło się w styczniu 1941 r. Pierwszy zrzut wykonano 15 lutego 1941 r. a ostatni 9 kwietnia 1945 r. Wnikliwy kronikarz „Cichociemnych” odnotował, że w tym okresie Oddział Specjalny Sztabu Naczelnego Wodza wyekspediował drogą powietrzną dla Delegatury Rządu i ZWZ-AK w okupowanej Polsce (także i poza nią) następującą ilość spadochroniarzy:

- 316 „Cichociemnych”, a wśród nich jedną kobietę;
- 28 kurierów i emisariuszy rządowych do podziemnej Delegatury Rządu;
- 3 spadochroniarzy do Francji;
- 2 spadochroniarzy do Jugosławii;
- 1 spadochroniarza do Albanii;
- 5 spadochroniarzy do Grecji;
- 4 spadochroniarzy do Włoch.

Ponadto Wydział Spraw Specjalnych Ministerstwa Obrony Narodowej wysłał do Francji w ramach organizowanego tam polskiego ruchu oporu 25 spadochroniarzy. Spadochroniarzy z zadaniami wywiadowczymi wysłał też oddział II (informacyjno-wywiadowczy) Sztabu Naczelnego Wodza. W sumie były to cztery osoby zrzucone w ramach zadań specjalnych SOE w Jugosławii, Francji i północnych Włoszech. Jako „Cichociemni” do okupowanej Polski przybyli dowódcy i oficerowie sztabowi AK np. gen. L. Okulicki, płk K. Iranek-Osmecki, płk J. Spychalski, płk R. Rudkowski, ppłk A. Szydłowski, jak i dowódcy oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych np. por. J. Piwnik, kpt. A. Borys, kpt. A. Paczkowski, por. J. Mayeri i inni.

W końcu sierpnia 1942 r. rozpoczęto w Szkocji formowanie polskiej kompanii Commando. W jej składzie występowały dwa plutony strzeleckie i pluton

dowodzenia. Po wstępnej selekcji w kompanii pozostawiono 114 żołnierzy (zamiast 86), licząc się z tym, że nastąpią wykruszenia. Systematyczne szkolenie rozpoczęło się na początku października 1942 r. Program ćwiczeń był identyczny jak dla angielskich komandosów. Polskie „Commando” składem organizacyjnym i możliwościami bojowymi odpowiadało innym alianckim pododdziału tego typu. Wielkością stanu osobowego „Commando” odpowiadało kompanii i często w literaturze polskiej jest nazywane kompanią „Commando”²⁸.

Organizacyjnie składało się ono z plutonu dowodzenia i dwóch plutonów bojowych, każdy w składzie dwóch drużyn. Pluton dowodzenia posiadał drużynę łączności, gospodarczą, moździerzy, kierowców (motocykle, jeepy, Dodge). Indywidualne wyposażenie komandosa to karabin maszynowy i broń krótka, sztylet, nóż, granaty itp. Szkolenie obejmowało walkę na lądzie w specyficznym i trudnym terenie (teren bagnisto-jeziorny, górski, lasy itp.) oraz na styku morza z lądem. Stopień wyszkolenia, wyposażenie w broń maszynową i automatyczną oraz ruchliwość czyniły z „Commanda” pododdział szturmowy, który torował drogę nacierającym pododdziałom.

Polskie „Commando” w ramach 10 Inter-Alied Commando (alianckiego) zostali we wrześniu 1943 r. przetransportowani do Algieru. Polacy prowadzili służbę patrolową w celu wychwycenia niemieckich lub włoskich niedobitków oraz prowadzili szkolenie doskonalące. W toku inwazji Sprzymierzonych na Półwysep Apeniński. Polaków włączono do jednostek brytyjskich. 1 grudnia 1943 r. polski pododdział został drogą morską przetransportowany do włoskiego portu Taranto. Tu przydzielono go do 2 Special Service Brigade, a w połowie grudnia 1943 r. do 56 pułku brytyjskiej 78 Dywizji Piechoty. W ramach tej dywizji polskie Commando prowadziło rozpoznanie i patrolowanie w górskim terenie.

W drugiej połowie grudnia 1943 r. Polacy otrzymali do obrony 20 km odcinek górskich grzbietów wzdłuż rzeki Sangrio. W końcu grudnia 1943 r. śnieżycą odcięła Polaków od własnych wojsk, a zaopatrzenie mogły dostarczać jedynie amerykańskie samoloty. W połowie stycznia Polacy zostali zluzowani i przesunięci transportem

²⁸ Por. J. Tucholski, Spadochroniarze, tamże, s. 177-187. Informacje na temat 10 (Inter - Allied) Comando patrz: J. Ladd, Commandos and rangers of world war II, London 1978.

samochodowym do miasteczka Villa Laterno. W związku z pomyślnym rozwojem działań na terenie Włoch, Polaków kolejno przydzielono do brytyjskiej 56 Dywizji Piechoty, która prowadziła natarcie w terenie górskim (m.in. forsowanie rzeki Garigliano, opanowanie stoków Monte Auruna, wejście w dolinę rzeki Lirii). Polacy dobrze wywiązywali się z postawionego zadania, ginie jednak 4 komandosów, wielu zostaje rannych.

Na początku lutego 1944 r. Polaków wycofano z walki i zgrupowano nad Zatoką Neapolitańską. W pierwszych dniach kwietnia 1944 r. przekazano ich do polskiego 2 Korpusu i przebazowano do miejscowości Buso. Pierwszą akcją w której wzięli udział była bitwa o Monte Cassino. Gen. Anders komandosów przydzielił do 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Wspólnie z szwadronem szturmowym z 15 Pułku Ułanów Poznańskich (5 Kresowa DP) utworzono „Zgrupowanie Commando”, które weszło do walki 17 maja 1944 r. Opanowano wzgórze San-Angelo, Widmo, Małe San Angello. W czasie tych walk zginęło dwóch komandosów, a 34 zostało rannych. Po walkach (19 maja) zgrupowanie zostało rozwiązane a „polskie Commando” w 2 Korpusie nosiło nazwę 1 Samodzielnej Kompanii Komandosów, która nadal była oddziałem wydzielonym alianckiego 10 Inter - Allied Commando²⁹.

W toku dalszych walk kompanię przydzielono do 1 Pułku Ułanów Krechowieckich z którym w pościgu dotarła na skraj Ankony, gdzie 21 maja 1944 r. przeszła do odvodu dowódcy korpusu. Dotychczasowa ocena jej działań była pozytywna. Z tego też powodu zdecydowano o jej rozwinięciu do stanu pięciokompanijnego. W ten sposób kompania stała się załącznikiem 2 Batalionu Komandosów Zmotoryzowanych. Posiadał on trzy kompanie szturmowe (każda w składzie trzech plutonów), kompanię broni ciężkiej (plutony: gospodarczy, łączności, CKM, ppanc, saperów, moździerzy, przeciwlotniczy, rozpoznawczy). Uzupełnienie kadrowe było możliwe z Polaków - jeńców niemieckich wziętych do niewoli przez Aliantów. W końcu września 1944 r. batalion przeniesiono do Ostani na wschodnim

²⁹ Na temat polskich komandosów warto polecić dwa opracowania W. Deca (Komandosi) oraz T. Szumowskiego (Samodzielna kompania grenadierów). Są to autorskie opracowania zdeponowane w MiD WIH. Z literatury popularnej należy polecić : M. Dereckiego.

wybrzeżu, gdzie znajdowały się znakomite warunki do szkolenia. W tym czasie stan ewidencyjny batalionu liczył 21 oficerów i 422 szeregowców.

W końcu 1944 r. Brytyjczycy już nie tworzyli nowych i nie rozwijali istniejących formacji specjalnych na Europejskim Teatrze Działań Wojennych. Rozwój sytuacji polityczno-militarnej wskazywał, że wojna w Europie dobiega swojego kresu. Ponadto etaty dla wojsk sojuszniczych zatwierdzali Anglicy, gdyż oni sponsorowali ich egzystencję. Wysłany przez 2 Korpus projekt nowego etatu wrócił z brytyjskiego Sztabu Generalnego z nieznacznymi zmianami. Zmieniał charakter batalionu, który ze specjalnego stawał się bardziej zmotoryzowany. W jego strukturze istniały trzy kompanie zmotoryzowane (w każdej trzy plutony), kompania wsparcia (trzy plutony rozpoznawcze, pluton przeciwpancerny, pluton moździerzy) oraz kompania dowodzenia (pluton łączności, oddział rozpoznawczy, czołówka naprawcza).

Po przeorganizowaniu i przeszkoleniu w kwietniu 1945 r. 2 Batalion Komandosów Zmotoryzowanych został przegrupowany do Forli w przewidywaniu wejścia do walki. 2 Korpus w tym czasie walczył wzdłuż drogi nr 9 (Via Emilia), która zmierzała w kierunku Bolonii. Batalion przydzielony do zgrupowania „Rak” (gen. B. Rakowskiego) pozostawał w odwodzie. W toku dalszych walk gen. Rakowski rozdzielił batalion kompaniami, które przydzielił poszczególnym pułkom (4, 6). Walczyły one jako piechota szturmowa podczas forsowania rzeki Idice i Giana. Po ich sforsowaniu 2 Korpus rozwijał powodzenie i 21 kwietnia 1945 r. wkroczył do Bolonii. W walkach o Bolonię zakończył swój szlak bojowy 2 Batalion Komandosów Zmotoryzowanych, istniejący w składzie 2 Brygady Pancernej. Warto nadmienić, że chociaż zakończyły się działania wojenne, to stan batalionu, podobnie jak całego 2 Korpusu wzrastał. Nadal rezerwę stanowili Polacy - jeńcy niemieccy. Stan batalionu w jesieni 1945 r. wynosił 63 oficerów i 1033 szeregowców i podoficerów.

3.2. Front Wschodni.

Działania specjalne prowadziło również Wojsko Polskie na Wschodzie. Do tego typu działań przewidziany był samodzielny batalion szturmowy nazywany specjalnym.

Sformowano go na mocy rozkazu dowódcy 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR z 18 października 1943 r. w miejscowości Bielomut koło Sielc. Choć rozkaz organizacyjny wydał dowódca 1 Korpusu PSZ w ZSRR, to podlegał on bezpośrednio pod Wydział Krajowy Związku Patriotów Polskich (ZPP). Powstanie Batalionu Szturmowego było pierwszym etapem szerszej koncepcji realizowanej przez ZPP. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez ZSRR z Rządem Emigracyjnym w Londynie w kwietniu 1943 r. ZPP był tą siłą polityczną, która uzyskała zaufanie władz radzieckich i miała być załącznikiem przyszłych władz naczelnych odrodzonej Polski, ale o komunistycznym rodowodzie. Jednak ZPP był oderwany od Kraju, od ruchu komunistycznego na ziemiach okupowanej Polski. Chodziło o rozpoznanie tej sytuacji, przejęcie nad nią kierownictwa i wpływanie na jej rozwój.

W tym celu zaproponowano (korzystając z doświadczeń radzieckich na Białorusi i Ukrainie) utworzenie Polskiego Sztabu Partyzanckiego i jego zbrojnego ramienia - batalionu szturmowego. Sztab partyzancki, miał być organem kierującym działalnością oddziałów Wojska Polskiego na tyłach wroga (na okupowanych ziemiach polskich) oraz kierować całością ruchu oporu (partyzantki) polskich organizacji lewicowych. Tak się jednak złożyło, że postępy radzieckiej ofensywy oraz długotrwała procedura uzgadniania praktycznej realizacji założeń Polskiego Sztabu Partyzanckiego spowodowała, że batalion szturmowy powstał wcześniej. Miał on przygotowywać kadry dowódców i instruktorów dla działających już lub mających powstać grup dywersyjno-wywiadowczych na tyłach wroga i dla oddziałów partyzanckich Armii Ludowej, przygotowywać kadry do wykonywania zadań o charakterze specjalnym, organizować grupy i oddziały oraz współdziałać w zaopatrzeniu w sprzęt i uzbrojenie oddziałów Armii Ludowej.

Etat batalionu (035/24 z 15.04.1943 r.) wzorowany był na etatach batalionów spadochronowo-desantowych gwardyjskiej dywizji powietrzno-desantowej Armii Radzieckiej i przewidywał : dowództwo i sztab, trzy kompanie piechoty spadochronowo-desantowej, pluton łączności, pluton sapersko-minerski, pluton zwiadowczy, kompanię moździerzy 82 mm, kompanię CKM, kompanię rusznic przeciwpancernych, pluton obsługi kwatermistrzowskiej. Według etatu stan osobowy

wynosił : 50 oficerów, 196 podoficerów, 483 szeregowców. Razem w batalionie przewidywano 729 ludzi.

Formowanie Samodzielnego Batalionu Szturmowego (w niektórych dokumentach występuje jako „Specjalny”) rozpoczęło się dopiero 18 października 1943 r. z rezerw osobowych 1 Korpusu PSZ w ZSRR³⁰. Dowódcą batalionu został mjr H. Toruńczyk. Stan osobowy batalionu był bardzo różnorodny. Ludzi werbowano na zasadzie ochotniczego zgłoszenia. Byli to żołnierze (o różnych stopniach wojskowych) z 1 Korpusu PSZ, polscy komuniści, uczestnicy wojny w Hiszpanii, partyzanci skierowani przez Białoruski i Urański Sztab Partyzancki, później także partyzanci z Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich, nieliczni także z AK, uciekinierzy z Wehrmachtu lub jeńcy niemieccy polskiego pochodzenia wzięci do niewoli (ok. 80 osób). Obok mężczyzn w batalionie na różnych stanowiskach służyło około 60 kobiet. Na dzień 26 lipca 1944 r. było ich : 12 oficerów, 16 podoficerów, 29 szeregowców. W kompaniach : łączności, minerskiej i zwiadowczej było po jednym plutonie kobiecym. W marcu 1944 r. utworzono z nich jedną kompanię o trzech plutonach i wspomnianych wyżej specjalnościach.

Przewidywano, że w pierwszym etapie batalion wyszkoli 24-27 dziesięcio-osobowych grup dywersyjno-rozpoznawczych. Przeciętnie okres szkolenia trwał około 100 dni. Do tego dochodził kurs spadochronowy, który trwał około 4-6 tygodni. W składzie 10-osobowej grupy dywersyjnej przewidywano: dowódcę, zastępcę ds. polityczno-wychowawczych, zastępcę ds. zwiadu, lekarza (felczer), 2 radiotelegrafistów, 2 instruktorów minerstwa, 2 minerów. W styczniu 1944 r. stan batalionu wynosił : 58 oficerów, 200 podoficerów i 693 szeregowców. Było to ponad przewidywany etat.

Przewidując potrzeby walczących wojsk w zakresie „głębokiego rozpoznania” zapadła decyzja rozbudowy batalionu. Stanowił o tym nowy etat (04/185 z 22.04.1944 r.). W jego strukturze przewidywał on: dowództwo i sztab, wydział polityczno-wychowawczy oraz kompanie : szkolną, szkolno-techniczną, radiołączności, propagandy, formowania grup i oddziałów, zapasową, kwatermistrzowską, służby

³⁰ Por. T. Limanowski, W. Zajdziński, Użycie grup..., s. 97-103.

zdrowia. W stanie osobowym wyodrębniono stan stały (447 osób) i zmienny (1116 osób). W sumie batalion miał w swoim stanie etatowym : 167 oficerów, 407 podoficerów, 989 szeregowców. Również zmianie uległa nazwa batalionu na Polski Samodzielny Batalion Specjalny (PSBS). Przejście na nowy etat nastąpiło 21 marca 1944 r. Do tej pory batalion prowadził intensywne szkolenie i nie wysłał do kraju żadnej grupy.

8 maja 1944 r. PSBS zostaje podporządkowany utworzonemu w Szpanowie pod Równem na Wołyniu (5.05.1944 r.) Polskiemu Sztabowi Partyzanckiemu (PSzP). Jakościowo jest to nowa sytuacja, gdyż powstaje organ, który skupiał się na organizowaniu, szkoleniu i przerzucaniu drogą lotniczą do okupowanego kraju specjalnych grup partyzanckich (tzw. grupy organizatorskie) oraz oddziałów, które były zasilane zrzutami broni, a które prowadziły działalność wywiadowczą i dywersyjną. PSzP podlegały : PSBS, Szkoła Radiotelegrafistów, Baza Zaopatrzenia i Transportu, przedstawicielstwa w Moskwie i przy Radzie Wojennej 2 Frontu Białoruskiego.

W miarę przesuwania się frontu na zachód, PSzP podporządkowano podległe dotychczas Ukraińskiemu Sztabowi Ruchu Partyzanckiego następujące oddziały partyzanckie: Brygadę „Grunwald” (dowódca J. Sobiesiak), Brygadę im. W. Wasilewskiej (dowódca S. Szelest), Zgrupowanie „Jeszcze Polska nie zginęła” (dowódca J. Satanowski), oddział im. T. Kościuszki (dowódca C. Klim). W lipcu 1944 r. PSzP podporządkowano Naczelnemu Dowódcy WP. Natomiast w sierpniu 1944 r. PSBS oraz Szkołę Radiotelegrafistów wyłączono ze składu PSzP i także podporządkowano resortowi obrony narodowej. Zmiany organizacyjne podyktowane były zmianą zadań i przeznaczenia poszczególnych jednostek. Odtąd PSzP (od 26.10.1944 r. przemianowany na Bazę Materiałowo-Technicznego Zabezpieczenia przy Naczelnym Dowódcy WP dla oddziałów na tyłach wroga”) stał się organem koordynującym działalność bojową AL oraz wysyłał grupy specjalistów i zrzuty na ich potrzeby. Natomiast PSBS rozpoczął wykonywanie zadań w zakresie tzw. „dalekiego rozpoznania” i działalności dywersyjno sabotażowej na rzecz 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego.

W działalności bojowej PSBS nastąpiło znaczne ożywienie. W okresie od 8 maja do 4 sierpnia 1944 r. przystępuje on do wykonywania zadań na tyłach wroga. W tym czasie przerzucono za linię frontu 10 grup (w sumie 284 ludzi) z zadaniem rozwinięcia i zaktywizowania działalności partyzanckiej. Zrzutów dokonano głównie na obszarze Lubelszczyzny, Polesia, w Kieleckim i Krakowskim. Z dniem 4 sierpnia 1944 r. PSBS zostaje przekazany z resortu obrony narodowej do resortu spraw wewnętrznych, gdzie stanowił załączek przyszłych Wojsk Wewnętrznych (później Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego - 24.05.1945 r.). Zanim to jednak nastąpiło, część żołnierzy batalionu (43 osoby) przekazano do oddziałów rozpoznawczych Sztabów 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego. Zorganizowano z nich 7 grup dywersyjno-wywiadowczych, wzmocniono je radzieckimi specjalistami i zrzucono zgodnie z potrzebami planowanych operacji zaczepnych w okresie od września 1944 r. do stycznia 1945 r. Były to grupy:

- ppor. Miętkiego (Bory Tucholskie);
- ppor. Mycko (rejon Brodnicy);
- ppor. Szurko (rejon Gąbina);
- ppor. Andrejewa (rejon Kluczborka);
- ppor. Iliaszewicza (rejon Kostrzynia);
- ppor. Szelachowskiego (rejon Frankfurtu n. Odrą);
- ppor. Nowaka (rejon Berlina).

Po dojściu frontu wschodniego do Wisły (wrzesień 1944 r.) oddział II Sztabu Głównego WP rozpoczął nabór i przygotowywanie kolejnych grup dywersyjno-rozpoznawczych. Pierwszy kurs zorganizowano dopiero po ruszeniu ofensywy styczniowej 1945 r. W styczniu 1945 r. w siedzibie II oddziału Sztabu Głównego WP we Włochach pod Warszawą rozpoczął się pierwszy kurs. Uczestniczyło w nim 125 żołnierzy, w wieku od 20 do 25 lat. Byli to żołnierze nie istniejącego już PSBS, byli partyzanci, byli żołnierze Wehrmachtu polskiego pochodzenia, którzy doskonale znali język niemiecki i zwyczaje panujące w armii niemieckiej, jej organizację i uzbrojenie. Kurs ukończyło 81 żołnierzy, z których utworzono 21 grup 3-6 osobowych. Zostały one w okresie od stycznia do kwietnia przerzucone na tyły wojsk niemieckich. Był to obszar tzw. „Altreichu” nad Odrą i Nysą Łużycką, zamieszkały przez ludność

niemiecką, gdzie nie można było liczyć na pomoc miejscowej ludności. W tym czasie zrzucono 15 grup o następujących kryptonimach : Wisła (zrzucana dwukrotnie), Niemen, Sztab, Narew, Grom, Skala, Messer, Harry, Wald, Lew, Warszawa, Łódź, Ryś, Odra, Czarny. Trzy samoloty ze spadochroniarzami na pokładzie zostały zestrzelone w trakcie przekraczania linii frontu. Kilka grup nie nawiązało kontaktu i zaginęły bez wieści.

Biorąc pod uwagę wykonywane zadania, w działalności wojsk specjalnych Wojska Polskiego na Wschodzie można wyróżnić dwa etapy. Pierwszy mieści się w granicach czasowych od maja do sierpnia 1944 r., a zrzucone grupy ze składu PSBS wykonywały zadania związane z rozwinięciem i wzmożeniem natężenia działań polskiego ruchu partyzanckiego o lewicowym rodowodzie (AL). Natomiast grupy specjalne z żołnierzy PSBS przekazanych radzieckim frontom oraz żołnierzy wyszkolonych przez II oddział Sztabu Głównego WP zrzucone w okresie od września 1944 r. do kwietnia 1945 r. wykonywały zadania na potrzeby działań operacyjnych 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego. Do typowych zadań należały:

- ustalenie miejsc dyslokacji wojsk i sprzętu nieprzyjaciela, liczebności i rodzaju jego uzbrojenia oraz techniki wojskowej;
- określenie kierunku ruchu wojsk i czasu ich przegrupowania oraz zamiaru działań nieprzyjaciela;
- ustalenie składu oraz sił i środków ochrony i obrony transportów wojskowych, systemu ochrony tras kolejowych oraz mostów i wiaduktów;
- ustalenie miejsca rozmieszczenia sztabów, zgrupowań wojskowych, władz administracyjnych, nazwę i numerację jednostek, skład narodowościowy oraz stan moralno-polityczny wojsk przeciwnika i ludności niemieckiej;
- dyslokacja lotnisk, ilość i typy stale lub czasowo przebywających na nich samolotów, składów materiałów pędnych, systemu naziemnej i powietrznej ochrony i obrony lotnisk;
- rozpoznanie węzłów drogowych lub kolejowych oraz stopień nasilenia na nich ruchu wojsk;
- ustalenie składu garnizonów, stacjonujących jednostek, punktów obsługi składów i warsztatów;

- zlokalizowanie zakładów przemysłu zbrojeniowego, ustalenie rodzaju i typów produkcji;

- ustalenie przebiegu i stanu obiektów fortyfikacyjnych oraz rubieży obronnych;

- obserwacja wyników bombardowania własnego lotnictwa i rejestrowanie jego skutków;

- zdobywanie dokumentów bojowych przeciwnika oraz treści rozporządzeń jego władz;

- wykonywanie oraz przeciwdziałanie dywersji i agenturalnej działalności wroga;

- ujawnianie przedsięwzięć władz okupacyjnych związanych z wykorzystaniem ludności do prac fortyfikacyjnych, wywożeniu urządzeń i wyposażenia fabryk w głąb Niemiec;

- ustalenie systemu obowiązujących dokumentów osobistych, polityki podatkowej, działań propagandowych itp.

Trudno jednoznacznie ocenić rezultaty działalności grup dywersyjno-wywiadowczych. Z punktu widzenia rangi uzyskanych informacji oraz możliwości oddziaływania na przeciwnika były one znaczące. Możemy do nich zaliczyć:

- wykrycie transportów jednostek pancernych przierzucanych z Ardenów na obronę Berlina;

- rozpoznanie umocnień i zaminowanych obiektów nad Nysą Łużycką;

- zlokalizowanie w rejonie Gubina Dywizji Grenadierów Pancernych „Grossdeutschland”;

- zdetonowanie transportu kolejowego ok. 7 km na południowy zachód od Sommerfeld (Lubsko); przerwa w ruchu trwała ponad trzy doby;

- systematyczne rejestrowanie ruchów transportów kolejowych i samochodowych;

- szczegółowe rozpoznanie lotniska w rejonie Gubina;

- zbieranie informacji o przemyśle zbrojeniowym;

- wywoływanie paniki i strachu na zapleczu wroga wyolbrzymianych pogłoskami o wylądowaniu znaczących oddziałów dywersyjnych przeciwnika;

- ustalenie w rejonie Poczdamu w końcu marca 1945 r. dywizji „Hermann Goering”;
- ustalenie lotniska polowego w rejonie Krinke-Seitfusch, gdzie stacjonowało 150 samolotów, które następnego dnia zbombardowano;
- ustalenie tajnego ośrodka eksperymentalnego bombowców dalekiego zasięgu WF-200 „Condor” na północ od Rehlin;
- rozpoznanie lotniska polowego w rejonie Grabow (płn. Berlin) oraz przekazanie informacji o transporcie pocisków raketowych V-2 i V-3, które zbombardowano na stacji Wittstock³¹.

³¹ Por. E. Markowa, Sprawozdanie z działalności Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego, *Wojskowy Przegląd Historyczny* 1964, nr 2, s. 344-360; J. Świerczyński, *Polski Sztab Partyzancki (Zarys rozwoju i działalności)*, *Wojskowy Przegląd Historyczny* 1963, nr 1, s. 66-96.

4. WOJSKA SPECJALNE ORAZ KONCEPCJE ICH WYKORZYSTANIA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ (1946-1989).

Powojenna historia polskich oddziałów specjalnych rozpoczyna się 16 lipca 1951 roku, kiedy to Zarządzeniem Organizacyjnym Nr 018/Org. Sztab Generalny WP nakazał dowódcom II i IV Okręgu Wojskowego (obecnie tereny Pomorskiego i Śląskiego OW) sformowanie w terminie do 1 grudnia 1951 roku samodzielnych plutonów rozpoznawczych o charakterze specjalnym i stanie osobowym 37 żołnierzy. W związku z tym powołano w Sztumie 5. Samodzielny Pluton Rozpoznawczy przy 6. Batalionie rozpoznawczym, zaś w IV Okręgu Wojskowym miejscem formowania i postoju 6. Samodzielnego Plutonu Rozpoznawczego było Opole. Oba plutony pod względem wyszkolenia specjalnego podlegały Szefom Wydziałów Wywiadowczych Okręgów Wojskowych.

W dwa lata później zostały one przekształcone w Samodzielne Kompanie Rozpoznawcze o stanie etatowym 118 żołnierzy. 5. Samodzielny Pluton Rozpoznawczy przemianowano na 9. Samodzielną Kompanię Rozpoznawczą (Oleśnica) a 6. Samodzielny Pluton Rozpoznawczy w 10. Samodzielną Kompanię Rozpoznawczą (Inowrocław). Skład organizacyjny samodzielnych kompanii przedstawiał się następująco: dowództwo, trzy plutony rozpoznawcze, pluton łączności radiowej, drużyna gospodarcza. Jednocześnie, wobec zwiększenia stanów osobowych w czerwcu 1953 r., żołnierze obu kompanii przeszli szkolenie spadochronowe, uzyskując tytuł skoczka spadochronowego.

Kolejnym rozdziałem w historii tych oddziałów było utworzenie 19. Samodzielnego Batalionu Rozpoznawczego (Wrocław) podległego II Zarządowi Sztabu Generalnego WP. Podstawą organizacji oddziału było Zarządzenie Szefa Sztabu Generalnego Nr 0215 z dnia 18 września 1954 roku. Nakazywało ono Dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego przekazanie 9. Samodzielną Kompanii Rozpoznawczej stacjonującej w Inowrocławiu do Śląskiego Okręgu Wojskowego. Równocześnie Dowódca SOW zobowiązany był do sformowania nowej jednostki na bazie 10. Samodzielną Kompanii Rozpoznawczej w terminie do dnia 1 listopada 1954 roku. Etatowo batalion miał 22 oficerów, 47 podoficerów i 121 szeregowców oraz 5

pracowników kontraktowych. Organizacyjnie składał się z dowództwa, sztabu, plutonu łączności radiowej, dwu kompanii rozpoznawczych, plutonu samochodowego, sekcji tyłów (kwaterymistrzostwa) i ambulatorium.

Podstawową bronią osobistą żołnierzy były 7,62 mm pistolety maszynowe PPS wz. 43, pistolety PW wz. 44 (77) oraz noże zwiadowcy. 12 sztuk rkm-ów DP wz. 27 stanowiło uzbrojenie zespołowe i wyposażenie motocykli M-72. Środki łączności to 12 radiostacji małej mocy „Siewier”, radiostacja przewoźna RSM oraz płachty sygnalizacyjne i raketnice. W grupie sprzętu saperckiego znajdowały się m.in. wykrywacze min typu WIM, macki minerskie, lekki sprzęt przeprawowy (łodzie gumowe ŁPJ, ŁMN, ubrania pływackie MPK) oraz wyposażenie dywersyjne w postaci zwieraczy 10, 35 i 60 dobowych. Na stanie oddziału znajdowało się także 200 spadochronów PD-47 i PZ-41A oraz 18 pojazdów mechanicznych różnych typów. Oficjalnie batalion występował jako Jednostka Wojskowa Nr 5485.

Na przełomie maja i czerwca 1955 roku dla kadry i żołnierzy został zorganizowany kolejny kurs spadochronowy. Szkolenie obejmowało 10 skoków w tym: 3 skoki szkolne, skok ćwiczebny, 1 skok w terenie przygodnym, 1 skok nocny. Skoki wykonywano z samolotów C-47 i Li-2, których dostarczała 6. Samodzielna Eskadra Transportowa. W latach 1955-1959 jednostka specjalizowała się w wykonywaniu zadań rozpoznawczo-dywersyjnych. Taktyka działania batalionu oparta była o wzory radzieckie z czasu II wojny światowej. W okresie tym nastąpiły również pewne zmiany organizacyjne, polegające na utworzeniu specjalnego plutonu złożonego z żołnierzy zawodowych, wykonujących zadania w ubraniach cywilnych i wprowadzaniu plutonu saperów. Jednak nadal podstawowym elementem taktycznym były 10-osobowe grupy specjalne o składzie: dowódca grupy, 2 radiotelegrafistów, 2 saperów, 5 strzelców - dywersantów. Oprócz zasadniczego uzbrojenia żołnierze grupy posiadali w swym wyposażeniu żywność suchą na okres 2-3 dni (boczek, kiełbasę, konserwy, suchary, kawę zbożową prasowaną), łopatkę sapercką, lornetki 8 x 30, busole Adrianowa (AK), czasami peryskopy zwiadowcy PZ-1.

Z chwilą otrzymania zadania bojowego następowało zapoznanie z rejonem działania na podstawie analizy mapy. Zwykle ćwiczenie przewidziane było na kilka dni i obejmowało:

- skok w terenie nieznanym
- domarsz do wyznaczonego rejonu ok. 10 - 15 km
- organizację bazy
- rozpoznanie obiektu ataku
- zniszczenie mostu lub wiaduktu względnie stacji kolejowej (nastawni, rozdzielni) czasami „likwidację” posterunków MO lub władz terenowych.

Zrzut grupy następował głównie nocą. Grupie często towarzyszył rozjemca z II Zarządu Sztabu Generalnego, gdy posiadał przeszkolenie spadochronowe skakał razem z żołnierzami. Jeśli nie miał uprawnień skoczka spotkanie następowało w wyznaczonym punkcie kontaktowym. Kontrolował on działanie zespołu, sposób nawiązania łączności oraz wykonanie zadania. W związku z niewielkim potencjałem ówczesnego lotnictwa transportowego zasadniczy wysiłek ćwiczeń skoncentrowany był w miesiącach letnich głównie w lipcu i sierpniu, zaś na rejon działań wybierano często Bory Tucholskie. W toku prowadzonych zajęć przeciwnikami grup były jednostki KBW, MO, WOP, Służba leśna, lokalne władze i harcerze.

Od 1 grudnia 1958 r. jednostka rozpoczyna szkolenie wg nowego etatu, który przewidywał zmniejszenie stanu osobowego do 13 oficerów, 31 podoficerów i 55 żołnierzy. W dziesięć miesięcy później Zarządzeniem Szefa Sztabu Generalnego Nr 094/Org. z dnia 31.08.1958 roku batalion zostaje przeniesiony z Wrocławia do Bielska-Białej, z całkowitym podporządkowaniem Dowódcy 6. Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. Jednostka została przeformowana, otrzymała baterię dział bezodrzutowych i baterię moździerzy 82 mm, a charakter batalionu zmienił się z rozpoznawczego na szturmowy. W Bielsku 19. Batalion na mocy rozkazu MON z dnia 30 września 1967 roku przyjmuje tradycje 18. Kołobrzeskiego Pułku Piechoty ze składu 6 Pomorskiej DP otrzymując jednocześnie nowe oznaczenie jako 18. Batalion Powietrzno-Desantowy.

Pod koniec lat pięćdziesiątych zorganizowano 19 Samodzielny Batalion Rozpoznawczy (19 sbr) w Krakowie. Posiadał on 106 żołnierzy w okresie pokojowym, z tego: 18 oficerów, 31 podoficerów zawodowych, 57 szeregowców. Na okres wojny przewidywano powołanie z rezerwy 16 żołnierzy. Pododdziałami bojowymi w batalionie były pierwsza i druga kompania rozpoznawcza. O ile bowiem

pierwsza kompania rozpoznawcza posiadała dwa jednorodne plutony po 17 ludzi, to druga kompania posiadała pluton dywersyjno-wywiadowczy, składający się wyłącznie z podoficerów zawodowych oraz skadrowany pluton rozpoznawczy, który był uzupełniany żołnierzami z rezerwy. Niewielki stan osobowy batalionu wpływał zasadniczo na możliwości w organizowaniu grup. Uwzględniając skadrowany pluton rozpoznawczy można było w batalionie zorganizować 6 drużyn rozpoznawczych ośmiosobowych oraz 2 drużyny dywersyjno-wywiadowcze także ośmioosobowe. Na okres działań każdej drużynie przydzielono 2 radiostacje małej mocy typu „Siewier” z drużyny łączności batalionu. W sumie można było w batalionie zorganizować i przerzucać na tyły nieprzyjaciela 8 samodzielnie działających dziesięcioosobowych drużyn rozpoznawczych i dywersyjno-wywiadowczych. Łączność z drużynami utrzymywana była za pomocą przewoźnej radiostacji KF. Drużyny te przygotowywane były do prowadzenia działalności rozpoznawczej i ~~dywersyjno~~-wywiadowczej w pasie działania frontu³².

19 sbr w niezmiennym składzie występował do 31 października 1961 roku. We wrześniu 1961 roku przeformowano 19 sbr na 19 batalion powietrzno-desantowy, który wszedł w skład 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej (6 DPDP). Zarządzeniem z 31 października 1961 roku sformowano kolejny 26 Batalion Rozpoznawczy o stanie osobowym 213 żołnierzy i 2 pracowników cywilnych. Batalion jako samodzielna jednostka wojskowa występował w składzie 6 DPDP. Mimo, że batalion organizacyjnie podlegał dywizji, to był przewidziany do prowadzenia działań specjalnych na korzyść frontu i działających w jego składzie armii.

Batalion posiadał 24 oficerów, 52 podoficerów (w tym 5 służby zasadniczej) i 137 szeregowców. W porównaniu z 19 sbr, 26 br był jednostką bardziej nowoczesną, wyposażoną w nowy sprzęt i lepsze uzbrojenie. 26 br posiadał radiostację KF R-118 do łączności z drużynami rozpoznawczymi oraz radiostacje UKF R-115. Dwukrotnie liczniejszy stan osobowy batalionu oraz posiadanie trzech kompanii rozpoznawczych

³² Do zagadnień tych odnoszą się T. Limanowski i W. Zajdziński (rozwój struktur organizacyjnych oddziałów (pododdziałów) działań specjalnych na szczeblu frontu i armii w okresie powojennym) w pracy „Użycie grup specjalnych...”, s. 129-143.

zwiększała jego możliwości w zakresie organizowania drużyn rozpoznawczych. Zatem zwiększał się zakres wykonywanych zadań. Mógł on zorganizować 24 szecioosobowe drużyny rozpoznawcze. Każda drużyna miała na uzbrojeniu i wyposażeniu ręczny granatnik przeciwpancerny, ręczny karabin maszynowy z wyrzutnikiem granatów, lornetki, peryskop, pistolet sygnałowy. Ponadto każdy zwiadowca posiadał pistolet TT wz. 33, pistolet maszynowy PMK, nóż wojskowy wz. 54, busolę. Drużyna rozpoznawcza składała się z dowódcy, celowniczego rkm i trzech zwiadowców. Dowódcami drużyn byli podoficerowie zawodowi.

W porównaniu z 19 sbr, 26 br nie posiadał pododdziału dywersyjno-wywiadowczego, a tylko same pododdziały rozpoznawcze. W styczniu 1964 roku wyłączono 26 br (bez trzeciej kompanii) ze składu organizacyjnego 6 DPDP i w porozumieniu z Szefem Inspektoratu Szkolenia do 15 marca 1964 roku przeformowano go na nowy etat. Zgodnie z nowym etatem batalion posiadał 300 żołnierzy i 4 pracowników cywilnych. Jako stałe miejsce postoju batalionu (od 31maja 1964 roku) wyznaczono Dziwnów. Od tego momentu 26 br został podporządkowany Szefowi Inspektoratu Szkolenia. Według nowego etatu, 26 br posiadał 67 oficerów, 41 podoficerów zawodowych (w tym 6 służby zasadniczej), 191 szeregowców oraz 4 pracowników cywilnych. Z dniem 15 sierpnia 1964 roku została zmieniona nazwa 26 br na 1 Batalion Szturmowy (1 bsz).

Otrzymuje on nowy jakościowo sprzęt radiowy, między innymi radiostację KF R-830, UKF R-820, radiostacje do łączności z grupami KF R-350, radiostacje do łączności wewnątrz grupy UKF R-352. W sztabie batalionu utworzono sekcję wykładowców i tłumaczy języków zachodnich: angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Nowy jakościowo sprzęt łączności występujący w większej ilości, spowodował rozbudowę pododdziałów łączności. Z dotychczasowego plutonu utworzono kompanię łączności. Od chwili zatwierdzenia nowego etatu w 1964 roku, trwało doskonalenie struktury batalionu. Dążono do stworzenia jakościowo nowej struktury na miarę potrzeb. Dlatego z dniem 15 kwietnia 1965 roku w skład 1 bsz zostaje wprowadzona kompania pływunurków (kpł) o stanie osobowym 64 żołnierzy. Kolejne zarządzenie z 20 listopada 1965 roku spowodowało utworzenie drugiej kompanii szturmowej o stanie osobowym 57 żołnierzy. 21 września 1967 roku

ubywają z batalionu dwie kompanie rozpoznawcze (każda po 35 żołnierzy). Po tej reorganizacji zasadniczych pododdziałów, 1 bsz posiadał w 1967 roku : dwie kompanie szturmowe, kompanię pływonurków oraz kompanię rozpoznawczą. Stan osobowy batalionu wynosił wówczas 351 żołnierzy i 4 pracowników cywilnych.

Z tych czterech pododdziałów bojowych batalion mógł utworzyć 12 grup szturmowych, 6 grup pływonurków i 6 grup rozpoznawczych. Dowódcami grup byli oficerowie. Skład grup był różny. O ile bowiem z pierwszej kompanii szturmowej grupa liczyła siedem osób : dowódca grupy, starszy zwiadowca, czterech zwiadowców i starszy radiotelegrafista; to w drugiej kompanii szturmowej grupy liczyły po 9-10 zwiadowców : dowódca grupy, dwóch starszych zwiadowców, czterech-pięciu zwiadowców i starszy radiotelegrafista. Różnica ta wynikała z nieco odmiennej struktury organizacyjnej kompanii szturmowych . Bowiem 1 kompania szturmowa posiadała tylko 41 żołnierzy w dwóch plutonach, po trzy grupy w każdym. Natomiast 2 kompania szturmowa posiadała 57 żołnierzy, również w dwóch plutonach. W plutonie były trzy drużyny, które stanowiły grupę. Ponadto w plutonach było o 10 zwiadowców więcej aniżeli w plutonach 1 kompanii szturmowej. Grupy nie posiadały etatowych radiotelegrafistów. Otrzymywały one ich dopiero z chwilą przystąpienia do działań z plutonu radiostacji KF R-350 kompanii łączności. Łączność z grupami utrzymywało Centrum Odbiorcze organizowane na bazie plutonu radiostacji KF dużej i średniej mocy, w którego składzie były radiostacje KF R-830 i R-118.

Kompania pływonurków mogła zorganizować 6 grup pływonurków do prowadzenia rozpoznania w środowisku wodnym. Skład grupy pływonurków wynosił 10 zwiadowców : dowódca grupy, pomocnik dowódcy grupy, dwóch starszych pływonurków zwiadowców, pięciu pływonurków zwiadowców oraz radiotelegrafista. Kompania rozpoznawcza była samodzielnym pododdziałem batalionu. Mogła ona wydzielić sześć grup rozpoznawczych siedmiosobowych. Kompania posiadała w swoim składzie: pluton łączności radiowej, z którego mogła zorganizować własne Centrum Odbiorcze do utrzymywania łączności z grupami. Skład grup był identyczny jak grup organizowanych z 1 kompanii szturmowej.

Kolejna reorganizacja batalionu nastąpiła w 1969 roku. Z dniem 15 lutego 1969 roku wyłączono ze składu 1 bsz kompanię rozpoznawczą, którą przekazano do Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Do 30 kwietnia 1969 roku przeformowano batalion szturmowy na etat wojenno-pokojoy o stanie osobowym okresu pokojowego : 346 żołnierzy i 6 pracowników cywilnych. Stan wojenny przewidywał 718 żołnierzy. W tej strukturze organizacyjnej pojawił się jakościowo nowy element: Zespół Dowodzenia i Opracowywania Danych, który wspólnie ze sztabem oraz wydzielonymi siłami i środkami kompanii łączności zajmował się organizacją działań specjalnych w batalionie szturmowym. Zostały rozbudowane pododdziały zabezpieczenia. Na wyposażenie batalion otrzymał nowy sprzęt łączności: radiostacje KF R-102, R-140, R-353, radiostacje UKF R-352, nadajniki radiowe R-128, odbiorniki R-254, aparatownie radioodbiorcze i zdalnego sterowania. Wprowadzono również nowe typy broni jak np. 9 mm pistolet PH wzoru 63, ręczny granatnik przeciwpancerny (rgppanc-7); nowy sprzęt elektrooptyczny i noktowizyjny oraz tłumiki strzałów PBS-1.

3 listopada 1973 roku powstaje w batalionie szkolna kompania specjalna, która szkoli podoficerów służby zasadniczej na potrzeby własne oraz dla armijnych kompanii specjalnych. Przepustowość elewów w tej kompanii w jednym turnusie wynosi 24-30 osób. Zasadniczymi pododdziałami bojowymi w 1 bsz były trzy kompanie szturmowe oraz kompania specjalna pływonurków. Możliwości batalionu w zakresie organizowanych grup specjalnych i grup specjalnych pływonurków były następujące:

- z trzech kompanii specjalnych można było zorganizować 27 GS (w każdej dowódca grupy, pomocnik dowódcy grupy i 7 zwiadowców - razem 9 żołnierzy);

- kompania specjalna pływonurków mogła wydzielić ze swojego składu 9 GSP (w każdej dowódca grupy, pomocnik dowódcy grupy i 4 pływonurków zwiadowców).

W sumie batalion mógł zorganizować 36 grup. Każda grupa posiadała na wyposażeniu radiostację KF R-350 do łączności z batalionem, 4 radiostacje UKF R-352 do łączności wewnętrznej w grupie (GSP miały dwie R-352), po trzy nadajniki radiowe R-128, urządzenie do ładowania akumulatorów E-348; pistolety PW-64, 7,62

mm PH, 9 mm PM wz. 63, 7,62 mm karabinki granatniki, 7,62 mm karabinek AK z noktowizorem, 7,62 mm rkm, rgppanc-7, pistolety sygnałowe oraz tłumiki strzałów PBG-1; ponadto zwiadowcy posiadali lornetki, peryskopy, kompasy i inny niezbędny sprzęt.

W następnych latach struktura organizacyjna 1 bsz ulega tylko nieznacznym zmianom. Jednak nie wpływało to w zasadniczy sposób na możliwości batalionu w zakresie ilości organizowanych grup specjalnych. W 1974 roku pluton remontowy wszedł organizacyjnie w skład służb technicznych (do tej pory występował jako samodzielny pododdział). 27 października 1975 roku na bazie szkolnej kompanii specjalnej powstała Szkoła Podoficerska o takiej samej strukturze organizacyjnej i przepustowości elewów jak poprzednio miała kompania szkolna. Szkoła miała szkolić podoficerów służby zasadniczej tylko w okresie pokoju. Stan osobowy batalionu po tej nieznacznej reorganizacji zwiększył się i wynosił 724 żołnierzy. Kolejna zmiana następuje w październiku 1979 roku i dotyczy tylko nazewnictwa niektórych pododdziałów batalionu. Zespół Dowodzenia i Opracowania Danych nazywa się od tej pory Zespołem Dowodzenia, Szkoła Podoficerska nazywa się Szkołą Podoficerską Służby Zasadniczej. Nie nastąpiły zmiany ilościowe w stanie osobowym. Batalion otrzymał bardziej nowoczesny sprzęt i wyposażenie: urządzenia elektroświatlne do naprowadzania śmigłowców, lotnicze radiostacje UKF oraz odbiorniki radiokomunikacyjne UKF. Zwiększyły się możliwości batalionu w zakresie organizowania grup. Dodaatkowo 1 bsz mógł zorganizować 6 kadrowych grup specjalnych (KGS)³³.

W okresie powojennym w okręgach wojskowych nie było pododdziałów przystosowanych do prowadzenia działań specjalnych. Dopiero na początku lat sześćdziesiątych dostrzeżono potrzebę ich utworzenia. Do chwili powstania etatowych pododdziałów działań specjalnych w armii, lukę tę miały wypełniać kompanie rozpoznawcze 26 frontowego batalionu rozpoznawczego, które były przewidziane do wykorzystania po jednej kompanii na każdą armię. Olbrzymiemu zakresowi zadań

³³ Na temat atmosfery koleżeńskiej, trudów procesu szkolenia godne polecenia są dwa artykuły A. Czerwińskiego, w *Komandosie* : *Komandosi z Dziwnowa*, 1996, nr 4, s. 19-21 i *Nadmorska selekcja*, 1998, nr 6, s. 30-32.

rozpoznawczych nie mogły sprostać siły i środki frontowego batalionu. Przekraczało to jego możliwości. Postanowiono wówczas utworzyć w armiach samodzielne pododdziały do prowadzenia działań specjalnych. Zlikwidowano w ten sposób lukę, jaka występowała w działaniach specjalnych na szczeblu armii.

We wrześniu 1967 roku, na podstawie zarządzenia Szefa Sztabu Generalnego wyłączono ze składu 26 batalionu rozpoznawczego dwie kompanie rozpoznawcze i przekazano je do Pomorskiego i Śląskiego Okręgu Wojskowego (POW i ŚOW). Na bazie tych kompanii rozpoznawczych utworzono kompanie rozpoznania specjalnego armii (krs). Krs POW otrzymała nr 56, natomiast ŚOW nr 62. Stan osobowy kompanii wynosił 252 żołnierzy okresu wojennego i 110 żołnierzy okresu pokojowego. Uzbrojenie i wyposażenie posiadały one identyczne jak batalion frontowy. Krs miała możliwość zorganizowania ze swojego składu 12 grup rozpoznawczych oraz trzy grupy bojowe pływonurków. Skład grupy rozpoznawczej wynosił 7-8 żołnierzy, natomiast grupy bojowej pływonurków 8 żołnierzy. W grudniu 1968 roku zmieniono jej etat, a od 1 lutego 1969 roku przyjęto nazwę kompanii specjalnej armii. Stan osobowy zwiększono o trzech żołnierzy, rozwinięto skadrowany pluton rozpoznawczy. Możliwości kompanii nie uległy żadnej zmianie. W Warszawskim Okręgu Wojskowym utworzono kompanię specjalną 30 kwietnia 1969 r., która otrzymała nr 48. Powstała ona na bazie wyłączonej z 1 bsz kr. Stan osobowy kompanii wynosił 232 żołnierzy. Mogła ona zorganizować 12 grup specjalnych po 7-8 żołnierzy i 4 grupy bojowe pływonurków po 4 żołnierzy, łącznie 16 grup.

Lata siedemdziesiąte nie wprowadziły istotnych zmian w strukturach organizacyjnych okręgowych kompanii rozpoznawczych. Niemniej jednak wraz z rozwojem techniki wojskowej, pododdziały te otrzymały nowe wzory sprzętu i uzbrojenia, które przyczyniły się do skuteczniejszego prowadzenia działań specjalnych. W latach siedemdziesiątych zapadła decyzja o utworzeniu, na wypadek wojny, batalionów specjalnych na bazie istniejących w okręgach kompanii specjalnych. „Zarządzeniem Organizacyjnym Sztabu Generalnego nr 01952” z 13 marca 1986 roku np. w Śląskim Okręgu Wojskowym utworzono batalion specjalny według etatu nr 30/672. Na wypadek wojny liczyć on miał 579 żołnierzy, w tym: 58 oficerów, 37 chorążych, 61 podoficerów zawodowych, 33 podoficerów służby

zasadniczej oraz 390 szeregowców. Z posiadanych trzech kompanii specjalnych i kompanii specjalnej pływonurków przewidywano zorganizować 27 grup specjalnych i 4 grupy specjalne pływonurków. GS miały liczyć po 8 żołnierzy (dowódca grupy, pomocnik dowódcy i 6 zwiadowców), a GSP po 6 zwiadowców (dowódca GSP, pomocnik dowódcy i 4 zwiadowców pływonurków). Łącznie z batalionu specjalnego przewidywano wydzielić 31 grup do działania w ugrupowaniu nieprzyjaciela.

5. UWARUNKOWANIA ROZWOJU ORAZ KONCEPCJE WYKORZYSTANIA WOJSK SPECJALNYCH W LATACH DZIEWIĘĆDZIESIĄTYCH.

Koniec zimnej wojny to nie tylko rozpad jednego z dwóch wielkich bloków militarnych, to także zmiana porządku geostrategicznego we współczesnym świecie. Bipolarny układ polityczno-militarny, który dominował przed 1989 r., miał ogromny wpływ na kształt przygotowań wojskowych wszystkich krajów. Sytuacja strategiczna determinowała duże prawdopodobieństwo wybuchu w Europie konfliktu zbrojnego na wielką skalę. Jednocześnie utrzymywanie wzajemnej „równowagi strachu” powodowało powstanie i utrzymanie względnej równowagi regionalnej i lokalnej - presja wielkich mocarstw umożliwiała pacyfikowanie każdej potencjalnej sytuacji kryzysowej bez odwoływania się do użycia sił zbrojnych. Siły zbrojne państw NATO i Układu Warszawskiego przygotowywano do udziału w konflikcie konwencjonalnym na wielką skalę przy użyciu mas wojsk i sprzętu. Zakładano zazwyczaj stosunkowo długi „czas ostrzeżenia”, co pozwoliło na utrzymywanie znacznej części sił zbrojnych na niższym poziomie gotowości operacyjnej.

Doświadczenia pierwszej połowy lat 90. potwierdziły, że zmiana porządku politycznego w Europie przyniosła w efekcie także nowe uwarunkowania wojskowe. Najlepiej istotę tej zmiany ujęła formuła „mniejsze niebezpieczeństwo - więcej konfliktów”. Okazało się, że w nowych warunkach zostało znacznie zredukowane zagrożenie wybuchem konfliktu na wielką skalę, ale jednocześnie gwałtownie wzrosło prawdopodobieństwo konfliktów lokalnych, często o podłożu etnicznym, konfliktów o długim okresie eskalacji i stopniowo przekraczających próg otwartych działań zbrojnych, czy wreszcie konfliktów, w których państwa występują przeciwko sobie w sposób nieformalny bądź pośredni, oficjalnie utrzymując stosunki dyplomatyczne, np. wojny w byłej Jugosławii i Czeczenii, konflikty na Zakaukaziu czy w Naddniestrzu. Jednocześnie zwiększa się liczba, intensywność i różnorodność działań wojskowych, nazywanych powszechnie operacjami pokojowymi. Kolejnym charakterystycznym zjawiskiem dla lat 90. stał się gwałtowny rozwój terroryzmu międzynarodowego (częstokroć zwanego wręcz terroryzmem państwowym) oraz zorganizowanej przestępczości, która niejednokrotnie odwołuje się do użycia środków paramilitarnych.

W takich warunkach użycie sił zbrojnych staje się niejednokrotnie kwestią delikatną, a na czoło wysuwa się polityczny aspekt operacji wojskowych.

Siły specjalne w okresie powojennym, pomimo licznych perturbacji, stopniowo utrwały swoją pozycję jako niezbędne narzędzie współczesnej wojny, a działania specjalne stały się oddzielną kategorią wojny. Przebieg większości konfliktów zbrojnych w minionym półwieczu udowodnił, że siły specjalne mogą być skutecznie użyte nie tylko w „klasyczny” sposób, tzn. w akcjach sabotażowych i do dalekiego rozpoznania (Wietnam, konflikty arabsko-izraelskie, wojna falklandzka), ale też można użyć ich z powodzeniem do wypełniania zadań w czasie pokoju i w warunkach konfliktu o niskiej intensywności. Różne doświadczenia i różna wizja współczesnej wojny doprowadziły do nieco innego ukształtowania się poglądów na możliwości wykorzystania sił specjalnych na Zachodzie i w krajach dawnego Układu Warszawskiego. W NATO, nie bez wpływu USA i doświadczeń wojen kolonialnych, ukształtował się „model autonomiczny”. W większości tych państw szeroko rozumiane operacje specjalne uznano za oddzielną kategorię działań bojowych, a w konsekwencji siłom specjalnym nadano znaczną autonomię w dziedzinie wyszkolenia, finansowania i administracji. Zazwyczaj siły specjalne obdarzone były także znaczną autonomią operacyjną, co przejawiało się w tworzeniu oddzielnych dowództw operacyjnych, podporządkowanych bezpośrednio najwyższym władzom wojskowym (szefom sztabów czy naczelnym dowódcom). Przykładem jest USA, gdzie utworzono samodzielne Dowództwo Operacji Specjalnych (US SOCOM) na szczeblu strategicznym. W państwach byłego Układu Warszawskiego więź jednostek specjalnych z tzw. siłami operacyjnymi pozostawał zawsze ściślejszy. Jednostki te zazwyczaj podporządkowywano dowódcom szczebla operacyjnego (armii) lub - w przypadku ZSRR - szczebla operacyjno-strategicznego (frontu). Formacje te wykonywały gros swoich zadań na rzecz wojsk lądowych, w ramach ofensywnej „strategicznego operacji obronnej”. Po raz kolejny pewnym wyjątkiem od tej reguły była Armia Radziecka, gdzie część jednostek Specnazu pozostawała w dyspozycji dowództw centralnych.

W nowych warunkach znaczenie działań specjalnych nie tylko nie zmalało w stosunku do czasów Zimnej Wojny, ale wręcz nabrały one nowego wymiaru. Przede

wszystkim rozszerzył się zakres zadań, jakie stawiane są przed siłami specjalnymi. Obok tradycyjnych misji „wojennych”, do których można zaliczyć działania na rzecz własnych sił regularnych na szczeblu taktyczno-operacyjnym (dalekie rozpoznanie, akcje rajdowe, skryta obserwacja obiektów na zapleczu nieprzyjaciela) i samodzielnych operacji bojowych (akcje sabotażowe, likwidacja obiektów stałych o znaczeniu strategicznym), znacznie większego znaczenia nabrały zadania z obszaru działań klasyfikowanych jako operacje inne niż wojna (OATW) - działania przeciwpartyzanckie, uczestnictwo w programach pomocy wojskowej (instruktaż), walka z przestępczością zorganizowaną, niektóre akcje antyterrorystyczne czy wreszcie wojna psychologiczna. Zupełnie nową dziedziną aktywności sił specjalnych stały się operacje pokojowe, a w ich ramach takie misje jak: eskortowanie delegacji politycznych i grup negocjacyjnych, aresztowanie przestępców wojennych, zadania parapolicyjne czy też ustanawianie kontaktów z ludnością w rejonach kryzysowych³⁴.

W tych warunkach, w ciągu ostatniego 5-lecia mamy do czynienia z kilkoma trendami w dziedzinie rozwoju działań i sił specjalnych. Są to:

- tendencja do wyodrębniania działań specjalnych jako oddzielnego typu operacji wojskowych;
- wypracowywanie oddzielnych doktryn operacji specjalnych;
- tworzenie odrębnych, samodzielnych struktur dowodzenia dla sił specjalnych w ramach narodowych systemów dowodzenia i kontroli;
- rozbudowa organizacyjna i pogłębianie specjalizacji jednostek sił specjalnych;
- rozwój specjalistycznych technologii wojskowych wykorzystywanych w operacjach specjalnych.

Powyższe tendencje znajdują odzwierciedlenie przede wszystkim w siłach zbrojnych państw NATO, gdzie w następstwie przyjęcia w 1991 r. nowej Koncepcji Strategicznej Sojuszu położono nacisk na rozwój sił szybkiego reagowania. Naturalną konsekwencją rozwoju zdolności do działań ekspedycyjnych i przystosowania do operowania w warunkach konfliktów o niskiej intensywności stał się także rozwój sił specjalnych. Za przykład może służyć utworzenie w RFN w 1995 r. Dowództwa

³⁴ Por. B. Balcerowicz, Zadania niewojskowe, Polska Zbrojna 1999, nr 43, s. 20.

Działań Specjalnych, rozwinięcie belgijskiego pułku Paracommando do rozmiaru brygady czy też sformowanie nowej kompanii w holenderskim batalionie komandosów. Również w USA, pomimo redukcji wydatków wojskowych i liczebności sił zbrojnych, nakłady na działania specjalne w ciągu ostatnich 5 lat nawet nieznacznie wzrosły. Spektakularnym przykładem docenienia znaczenia sił specjalnych jest nominacja szefa Dowództwa Operacji Specjalnych USA gen. Sheltona na stanowisko Przewodniczącego Połączonego Komitetów Szefów Sztabów USA.

W ciągu ostatnich kilku lat, w czasie gdy decydowano o kolejnych planach modernizacji sił zbrojnych, sprawie operacji specjalnych oraz roli i organizacji sił przeznaczonych do ich wykonywania poświęcono mało miejsca. Jak można wnosić, ten stan rzeczy jest nie tylko wynikiem zwykłej w każdej armii tendencji do chronienia informacji dotyczących jednostek specjalnych, ale też, a może przede wszystkim, braku jakiegokolwiek całościowej koncepcji podejścia do tego zagadnienia. W literaturze wojskowej pojawiały się od czasu do czasu artykuły dotyczące działań rajdowych lub nieregularnych (na tyłach nieprzyjaciela lub terenach przez niego okupowanych) i innych kwestii taktycznych. Jednakże trudno wskazać artykuł, który prezentowałby kompleksową diagnozę stanu tych sił w Wojsku Polskim i wizję dalszego ich rozwoju³⁵.

W tej sytuacji należy się zastanowić jaka może być w polskich warunkach rola sił specjalnych i do wykonywania jakich zadań muszą być one przygotowywane. Doktryna obronna RP z 1992 r. już się zdeaktualizowała. Zadania dla sił zbrojnych ujmowała zresztą ogólnikowo. Ogólnikowość w najwyższym stopniu dotyczy zdefiniowania potencjalnych zagrożeń militarnych i paramilitarnych oraz określenia typów i charakteru konfliktów zbrojnych, w których potencjalnie może wziąć udział Polska. W ramach prac nad nową doktryną musi paść podstawowe pytanie o zadania sił zbrojnych. Można przyjąć, że ich definicja oprze się na trzech funkcjach:

³⁵ Pisząc ten fragment pracy autor wykorzystał opracowanie K. Piątkowskiego, pt. „Zapomniany problem. Jakie siły specjalne”. zamieszczone w „Komandosie” z 1998 r., w nr 4 (cz. I), nr 5 (cz. II), nr 6 (cz. III). Z opracowań jawnych jest to najpełniejsza koncepcja aktualnej oceny i perspektyw rozwoju polskich wojsk specjalnych. Należy ubolewać, że nie wywołała ona szerszej dyskusji, lecz przeszła prawie niezauważona. Szkoda, bo opracowanie to świadczy o bardzo dobrej znajomości przez autora tej problematyki, a zgłoszone propozycje są bardzo wyważone i osadzone w polskich realiach. W sukurs temu opracowaniu przychodzi artykuł p. ministra R. Szeremietiewa w Myśli Wojskowej z 1999 r., nr 1.

1. samodzielnej lub wspólnej z siłami NATO obrony terytorium państwa w warunkach konfliktu o niskiej lub średniej intensywności;
2. uczestniczenie w sojuszniczych operacjach wojskowych na obszarze odpowiedzialności NATO i poza nim;
3. utrzymywanie wiarygodnego potencjału odstrasżającego wobec potencjalnego agresora średniej wielkości.

Konsekwencją zdefiniowania powyższych zadań będzie określenie zadań szczegółowych w postaci „Strategii Obronnej Państwa” lub innego dokumentu o charakterze dyrektywnym. Trzy wyżej wymienione (lub inne) podstawowe zadania SZ RP będą miały decydujący wpływ na określenie roli działań specjalnych w arsenale środków, którymi dysponować będzie Wojsko Polskie. Rozstrzygnięte muszą być następujące dylematy:

- Czy działania specjalne mają stanowić oddzielną formę działań zbrojnych na szczeblu operacyjnym, a więc czy Polska decyduje się na uzyskanie zdolności do prowadzenia operacji specjalnych? W przypadku pozytywnej odpowiedzi na to pytanie jednym z zadań sił specjalnych ma być samodzielne prowadzenie takich operacji.

- W wykonywaniu którego z trzech wymienionych wyżej zadań będą uczestniczyć siły specjalne? Innej struktury wymaga tworzenie sił specjalnych przeznaczonych wyłącznie do działań na terytorium kraju, innej zaś, jeżeli planujemy użycie ich w sojuszniczych operacjach wojskowych (wzrasta znaczenie mobilności tych sił). W przypadku zwrócenia uwagi na odstrasżającą rolę sił zbrojnych, w tym np. przygotowania wojsk do działań partyzanckich czy terrorystycznych, pojawiają się także odpowiednie konsekwencje dla sił specjalnych, szczególnie w dziedzinie wyszkolenia, organizacji i zabezpieczenia logistycznego. Im więcej i bardziej różnorodnych zadań postawimy siłom specjalnym, tym większego znaczenia nabiera zwiększenie ich samodzielności, rozbudowa bazy szkoleniowej i wzrost nakładów.

- Czy zdolność do prowadzenia działań specjalnych ma pozostać domeną sił regularnych (operacyjnych), czy też uzyskać je mają także elementy struktury obrony terytorialnej (powszechnej). Odnosi się to głównie do zasygnalizowania wyżej kwestii przygotowań do ewentualnej wojny partyzanckiej, prowadzonej na podstawie sił systemu powszechnej obrony.

- Czy Wojsku Polskiemu potrzebna jest zdolność do prowadzenia wyspecjalizowanych typów działań specjalnych (np. na rzecz sił powietrznych). Odpowiedź twierdząca powoduje konieczność odpowiedniego zaplanowania struktury i systemu podległości operacyjnej dla jednostek sił specjalnych.

Na porządku dnia staje problem administracyjnego i operacyjnego podporządkowania sił specjalnych. Rzutuje to na kształt procesu decyzyjnego, jak też organizację systemu szkolenia, zabezpieczenia logistycznego oraz organizację wojsk. Rezultatem umieszczenia danego komponentu sił zbrojnych w strukturze „dowodzenia i kierowania” siłami zbrojnymi musi być zawsze jednoznaczne określenie, kto odpowiada za operacyjne kierowanie danymi siłami, zabezpieczenie ich działań oraz organizacyjno-administracyjny i logistyczny aspekt ich funkcjonowania. Obecna sytuacja polskich sił specjalnych w tej dziedzinie daleka jest od klarowności. W praktyce, ze względu na zróżnicowane podporządkowanie i nie do końca zakreślone kompetencje, nie można mówić o ich funkcjonowaniu jako jednorodnego składnika sił zbrojnych RP.

Najważniejsze dylematy sprowadzają się do kilku wymienionych poniżej alternatyw. Przyjęcie danej opcji w dużym stopniu warunkuje dalszy rozwój tych sił:

1. Kwestia samodzielności sił specjalnych ma kilka aspektów. Pierwszym problemem jest, czy winny one tworzyć samodzielny rodzaj wojsk w ramach wojsk lądowych. Uznanie ich za samodzielny rodzaj wojsk musi dać w konsekwencji stworzenie własnych organów administracyjno-szkoleniowych. Wydaje się, że w przypadku uznania samodzielnej roli sił specjalnych w ramach nowej doktryny obronnej będzie to proces konieczny i naturalny. Teoretycznie, podobny proces powinien nastąpić w przypadku jednostki sił specjalnych MW, choć ze względu na rozmiar miałby on mniej spektakularny wydźwięk (stworzenie samodzielnej komórki ds. operacji specjalnych w ramach dowództwa MW).

2. Kwestia usamodzielnienia kompetencyjnego sił specjalnych w ramach sił zbrojnych, czyli utworzenie samodzielnego ośrodka planistyczno-dowódczego dla koordynacji i prowadzenia działań specjalnych, mającego nadzór operacyjny nad jednostkami sił specjalnych ze wszystkich rodzajów SZ, przy ewentualnym zachowaniu kontroli administracyjnej przez macierzyste rodzaje SZ. Propozycja ta,

zakładająca znaczną rolę działań specjalnych w nowej doktrynie, nawiązuje do amerykańskiej koncepcji Dowództwa Operacji Specjalnych (US SOCOM) i może mieć praktyczne zastosowanie jedynie w przypadku nadania takiej strukturze samodzielności finansowej, czyli własnego budżetu, wydzielonego z budżetu sił zbrojnych. Zaletą tego rozwiązania jest oddanie sprawy planowania operacji specjalnych i adekwatnego przygotowywania sił specjalnych w ręce wyspecjalizowanej komórki szczebla operacyjnego. Względny problemem może okazać się innowacyjność takiego rozwiązania, a więc stworzenie jednostki organizacyjnej o odpowiedzialności i kompetencjach kładących się „w poprzek” tradycyjnego podziału organizacyjnego sił zbrojnych³⁶.

3. Pochodną obydwu powyższych dylematów jest problem podporządkowania jednostek sił specjalnych odpowiednim instytucjom kierowniczym resortu obrony. Możliwych jest co najmniej kilka rozwiązań. Zakładając, że siły specjalne uzyskują samodzielność w ramach swoich rodzajów SZ, lub całych sił zbrojnych, można wyobrazić sobie ich przyszłościowe podporządkowanie bądź bezpośrednio szefowi Sztabu Generalnego WP (z formalną pozycją dowódcy sił specjalnych na poziomie dowódców OW), bądź też jego podporządkowanie (formalnie poprzez szefa SG WP) bezpośrednio ministrowi obrony narodowej. Za drugim rozwiązaniem przemawia fakt, że siły specjalne są z definicji najbardziej politycznie wrażliwą częścią sił zbrojnych (ze względu na przygotowanie do działań skrytych, w czasie pokoju i o charakterze nie zawsze „czysto” militarnym). Zatem wymagają one zarówno ścisłej kontroli, jak też krótkiego i bliskiego ośrodkom władzy politycznej (rządowi) łańcucha decyzyjnego. W strukturze „cywilnej” MON powinno pojawić się biuro ds. działań specjalnych i niekonwencjonalnych.

³⁶ W Polsce rozważana jest koncepcja powołania Dowództwa Operacji Specjalnych (DOS) w składzie: Pierwszy Pułk Specjalny Komandosów GROM, Centralna Grupa Działań Psychologicznych. Dowództwo miałyby być podporządkowane ministrowi Obrony Narodowej. Por. Z. Lentowicz, „Komandosi jak grom”, Rzeczpospolita 1999, nr 227. Rok później minister Obrony Narodowej B. Komorowski oznajmił, że w skład DOS wejdą: 1. Pułk Specjalny Komandosów, GROM, specjalnie wydzielona jednostka pływaczy „FORMOZA”. Odpowiednie rozwiązania organizacyjne mają być zawarte w sześcioletnim planie modernizacji armii. Nie wiadomo jeszcze komu byłoby podporządkowane DOS (minister Obrony Narodowej czy szef Sztabu Generalnego). Za pierwszoplanowe zadanie uznał minister B. Komorowski sprecyzowanie celów stojących w Polsce przed siłami specjalnymi (Rzeczpospolita z 7-8 października 2000 r.). Należy sądzić, że przed polskimi wojskami specjalnymi jeszcze długa i daleka droga chociażby z tego powodu, że po prawie dziesięciu latach transformacji naszych sił zbrojnych nie sprecyzowano celów i zadań stojących przed siłami specjalnymi.

Stan sił specjalnych w Polsce, tak pod względem doktrynalnym, jak i organizacyjnym, odbiega od tego, co w tej dziedzinie dzieje się na świecie. Obecnie w Wojsku Polskim do sił specjalnych można zaliczyć następujące jednostki

- 1.:1. Pułk Specjalny (Komandosów);
2. - Grupę Płetwonurków Marynarki Wojennej;
3. - Pododdziały walki psychologicznej okręgów wojskowych;
4. - Grupę Reagowania Operacyjno-Mobilnego (GROM);
5. - Pododdziały antyterrorystyczne Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych.

Dyskusyjna pozostaje kwestia zaklasyfikowania dywizyjnych batalionów rozpoznawczych, brygadowych kompanii rozpoznawczych oraz 2. Pułku Rozpoznawczego z Hrubieszowa. Pod względem wykonywanych zadań przynajmniej częściowo plasują się one w sferze naszego zainteresowania, a z drugiej strony są organicznymi pododdziałami „zwykłych” związków taktycznych³⁷.

Jednostki specjalne Wojska Polskiego nie stanowią odrębnego rodzaju wojsk i nie działają na podstawie jednolitej doktryny operacyjnej. W polskim piśmiennictwie wojskowym termin operacje specjalne (lub działania specjalne) jest używany sporadycznie. Rezultatem tego stanu rzeczy jest z jednej strony chaos intelektualny i niezdolność do wygenerowania takiej koncepcji operacji specjalnych, która stałaby w zgodzie z nowoczesną koncepcją obrony państwa i wymogami współczesnego pola walki, a z drugiej pozwalała na podniesienie sił specjalnych do rangi samodzielnego rodzaju wojsk. Brak całościowej koncepcji użycia sił specjalnych stwarza niebezpieczeństwo niewystarczającego ich wykorzystania w przypadku uczestnictwa Polski w konflikcie zbrojnym, a co szczególnie groźne, przypadkowego ich użycia i wyczerpania bez osiągnięcia zamierzonego celu.

W tej chwili w skład sił specjalnych wchodzi jednostki podporządkowane administracyjnie i operacyjnie dwóm ministerstwom - MON oraz MSWiA. W teorii podział ten odzwierciedla różne zadania, jakie siły te mają wykonywać - siły podległe MSWiA są w teorii jednostkami „ogólnego użytku”, gotowymi do działania w czasie pokoju i wojny, o stanach zbliżonych do etatowych. Jednostki podległe MON to siły

³⁷ Por. R. Szeremietiew, Siły Specjalne - potrzebny rodzaj wojsk, Myśl Wojskowa 1999, nr 1.

mobilizowane, których można użyć w zasadzie tylko w przypadku zaistnienia stanu wojny. Jednakże również w ramach poszczególnych resortów daje się zważyć rozdrobnienie organizacyjne. 1. Pułk Specjalny podlega bezpośrednio Sztabowi Generalnemu WP, a pływonurkowie - dowództwu Marynarki Wojennej. W resorcie spraw wewnętrznych GROM podporządkowany był bezpośrednio ministrowi³⁸, a pododdziały antyterrorystyczne - dowództwu NJW. Sytuacja taka nie stwarzała korzystnych przesłanek ani dla podnoszenia poziomu wyszkolenia tych jednostek, a szczególnie wyszkolenia taktycznego i specjalistycznego. Nie pozwalała też na promocję działań specjalnych jako samodzielnego typu operacji wojskowych. W praktyce potrzeby większości jednostek specjalnych (może częściowo z wyjątkiem GROM-u) mają dla sprawujących nad nimi kontrolę dowódców wyższego szczebla znaczenie drugorzędne i rozplywają się w morzu innych priorytetów.

Także obecna struktura sił specjalnych może budzić zastrzeżenia. Mamy w Polsce do czynienia ze zbiorem jednostek różnej wielkości, o nie do końca zdefiniowanym przeznaczeniu i niejednolitej podległości. Można się zastanawiać, czy skoncentrowanie wszystkich pododdziałów specjalnych wojsk lądowych w jednym pułku jest najwłaściwszym rozwiązaniem, czy też większe rozdrobnienie posiadanych sił nie służyłoby osiągnięciu większej specjalizacji i nie stworzyłoby zdrowej konkurencji między pododdziałami. Polskie siły specjalne nadal nie posiadają pododdziałów lotniczych, co ogranicza ich mobilność.

Istniejące jednostki są niedoinwestowane i wielokrotnie zdarza się, że nie posiadają budżetu na prowadzenie zaawansowanego szkolenia. Jak wiadomo, taki stan odbija się negatywnie na kondycji każdego rodzaju wojsk, jednakże w przypadku jednostek elitarnych ubytek zdolności bojowej jest największy, a straty najtrudniejsze do odrobienia. Z drugiej strony można śmiało stwierdzić, że zwiększenie nakładu na jednostki, w skali sił zbrojnych niemal nie zauważalne, mogłyby radykalnie poprawić ich wyposażenie i wyszkolenie. Wydatek w wysokości ceny jednego czołgu średniej klasy (ok. 1 mln \$) mógłby dla przykładu całkowicie rozwiązać wszystkie problemy

³⁸ W 1999 GROM został przekazany do resortu Obrony Narodowej. Wyrażana jest opinia, że powinien on rozszerzyć swoje zadania poza akcje terrorystyczne.

jednostki wielkości GROM-u w dziedzinie podstawowego wyposażenia w broń i sprzęt specjalistyczny.

W sytuacji jaka dziś istnieje wokół polskich sił specjalnych, rodzi się wiele dylematów. Istniejące problemy nie są możliwe do rozwiązania na poziomie dowódców jednostek - decyzje winny przyjść z góry, od kierownictwa państwa i sił zbrojnych. Rozwiązania zasygnalizowanych problemów nie można rozpatrywać w oderwaniu od człościowej reformy sił zbrojnych. Aby zapadające decyzje były korzystne z punktu widzenia sił specjalnych RP, musi zostać spełniony jeden podstawowy warunek, kwestia działań specjalnych musi być uznana za oddzielny problem merytoryczny w ramach dyskusji o przyszłości SZ RP i włączona do tej dyskusji już na bardzo wysokim szczeblu, to jest przy formułowaniu zadań dla sił zbrojnych. W innym przypadku zawsze będzie istniała groźba, że problem ten, tak jak do tej pory, będzie marginalizowany i traktowany jako drugorzędny. Istnieje cały wachlarz problemów i dylematów, które w sposób naturalny pojawiają się przed kierownictwem MON, jeżeli tylko zdecyduje się ono na ujęcie kwestii działań specjalnych w ramach oddzielnego programu.

Konsekwencją przyjętych założeń doktrynalnych oraz określenia miejsca sił specjalnych w systemie kierowania siłami zbrojnymi jest zdefiniowanie ich docelowej struktury organizacyjnej oraz harmonogramu dochodzenia do niej. Nie chodzi przy tym wyłącznie o określenie liczby batalionów czy kompanii, ich liczebności itd., ale też kwestii takich jak stopień specjalizacji poszczególnych jednostek, poziom ich gotowości operacyjnej czy ukompletowania. Jest oczywiste, że liczebność i organizacja sił specjalnych nie mogą być po prostu wynikiem typowego dla entuzjastów podejścia „im więcej, tym lepiej”, ale winny odzwierciedlać priorytety doktrynalne w skali państwa i sił zbrojnych.

Do określenia pozostaje wiele uregulowań organizacyjnych i strukturalnych m.in. takie jak:

- wielkość sił specjalnych;
- wypadkowa ich roli w strategii obronnej państwa i realnych możliwości finansowych.

W przypadku zmiany ich roli i określenia nowych zadań obecny rozmiar tych formacji, czyli około 2,5 tys. żołnierzy, z całą pewnością będzie musiał ulec zmianie. Nie sposób obecnie przewidzieć, jaka mogłaby być docelowa liczebność sił specjalnych; każda podana liczba będzie jedynie wyrazem spekulacji. Z dużą dozą pewności można jedynie stwierdzić, że nawet jedynie przy zachowaniu wszystkich obecnych jednostek, a przy jednoczesnym podniesieniu ich gotowości operacyjnej, zdolności do prowadzenia wyspecjalizowanych form działań specjalnych i poprawie mobilności, wielkość tych sił może zostać podwojona. W przypadku dalszej ich rozbudowy organizacyjnej teoretycznie można mówić nawet o osiągnięciu progu 10 tys. żołnierzy;

- siły wyłącznie regularne czy rozszerzenie na system obrony terytorialnej?

W przypadku rozpoczęcia realizacji przez MON koncepcji stworzenia systemu obrony powszechnej opartego na jednostkach obrony terytorialnej (regionalnej) powstaje pytanie o sens stworzenia w jego ramach wydzielonych pododdziałów przygotowywanych do prowadzenia działań specjalnych. Miałyby to szczególne znaczenie, gdyby zadaniem obrony terytorialnej było również prowadzenie działań specjalnych na terenie zajęтым przez przeciwnika. W takim przypadku ewentualne kadrowe (lub rozwinięte) kompanie czy plutony mogłyby spełniać co najmniej dwa zadania: prowadzić szczególnie istotne akcje sabotażowe oraz tworzyć kadre dla oddziałów partyzanckich. W tym przypadku najlepszym rozwiązaniem byłoby oparcie się na pododdziałach wielkości kompanii (o elastycznej strukturze, działających w małych grupach), zorganizowanych na bazie regionalnej. Pododdziały te mogłyby szkolić się samodzielnie lub razem z regularnymi jednostkami specjalnymi;

- struktura sił specjalnych podległych MON jest zależna od zadań, jakie siły te będą wykonywać;

Pierwszą z kwestii do rozstrzygnięcia jest, czy każdy rodzaj SZ powinien posiadać własne, wyspecjalizowane jednostki specjalne. Doświadczenie wielu państw uczy, że nie tylko wojska lądowe i marynarka wojenna mogą odnosić korzyści z posiadania jednostek specjalnych. W USA i Francji istnieją oddziały wchodzące w skład sił powietrznych, których zadaniem jest ratowanie załóg zestrzelonych samolotów, ewakuacja osób i sprzętu z zaplecza przeciwnika, naprowadzanie na cel

amunicji inteligentnej (podświetlanie celów laserem) oraz weryfikacja skuteczności uderzeń lotniczych. Zatem przynajmniej teoretycznie istnieje możliwość stworzenia w ramach WLOP np. eskadry (kompanii) do zadań specjalnych, wyposażonej w 6-8 odpowiednio przygotowanych śmigłowców i posiadającej 4-6 kilkuosobowych grup poszukiwawczo-rozpoznawczych.

Kolejną kwestią jest rozwój jednostki specjalnej marynarki wojennej. Istniejąca grupa pływaczy może zostać powiększona, istnieje też możliwość rozbudowy sił marynarki wojennej do rozmiaru dwóch odmiennie uprofilowanych pododdziałów (np. dywersyjno-sabotażowego i minerskiego). Otwarta pozostaje kwestia samodzielności tych pododdziałów bądź połączenia ich w jedną większą jednostkę. Wojska lądowe kontrolują największą część oddziałów specjalnych, na których spocznie też główny ciężar prowadzenia działań specjalnych. Potencjalnie istnieje wiele wariantów ich rozwoju: zachowanie istniejącego 1. pspec., dodanie kolejnych pododdziałów (wariantowo- kolejnego pułku, 1-2 samodzielnych batalionów lub kilka samodzielnych kompanii, 1-2 eskadr lotniczych itd.).

Oddzielnym problemem jest pytanie o specjalizację oddziałów specjalnych. Teoretycznie można mówić np. o wydzieleniu oddziałów o profilu szturmowym (odpowiednik 75. Pułku Rangers US Army) i przystosowanych do wykonywania bardziej „wyrafinowanych” zadań, takich jak rozpoznanie czy wybrane działania dywersyjne (np. na wzór francuskiego 13. Pułku Dragonów). Ważnym postulatem pozostaje wyposażenie sił specjalnych w odpowiednio przygotowane niewielkie formacje śmigłowców. Można sobie wyobrazić następującą hipotetyczną strukturę sił specjalnych wojsk lądowych : pułk specjalny, 1-3 bataliony specjalne (odpowiednik US Special Forces), 1-2 eskadry śmigłowców, 3-4 grupy walki psychologicznej.

W większości państw zachodnich personel jednostek specjalnych jest w całości zawodowy, żołnierze służą na podstawie kilkuletnich kontraktów. Wyjątkiem jest Francja, gdzie w niektórych jednostkach służą żołnierze służby zasadniczej. Sytuacja w polskich jednostkach specjalnych odbiega od tej normy. Poza GROM-em i jednostką marynarki wojennej nadal przypomina wzory typowe dla Układu Warszawskiego. Poza wszelkimi wątpliwościami jest więc zwrot ku uzawodowieniu personelu sił specjalnych. Kwestią dyskusyjną jest jedynie zakres i tempo tego procesu.

Optymalnym rozwiązaniem wydaje się być całkowite uzawodowienie sił specjalnych. Jedyne w ten sposób można wyselekcjonować najlepszy materiał ludzki i zapewnić żołnierzom wszechstronne wyszkolenie. Wartość profesjonalnych specjalistów w przypadku formacji specjalnych jest szczególnie istotna; nabywanie umiejętności i utrwalanie nawyków jest zbyt czasochłonne i kosztowne, aby po 18 miesiącach pozbywać się raz wyszkolonych żołnierzy. Jednocześnie w skali całych sił zbrojnych dodatkowe koszty bezpośrednie (w budżecie MON), związane z funkcjonowaniem całych sił specjalnych na etatach zawodowych, nie byłyby wielkie i zamknęłyby się w sumie około 100 mln. zł rocznie (ok. 1 % obecnego budżetu MON), przy założeniu podwojenia ich liczebności.

Zapewnienie trwałej i wiarygodnej bazy rekrutacyjnej jest zawsze problemem w przypadku naboru personelu o odpowiednich predyspozycjach. W przypadku specjalnych jednostek wojskowych dotyczy to nie tylko ludzi o odpowiednich predyspozycjach psychofizycznych, ale też motywowanych do służby w siłach zbrojnych, nastawionych patriotycznie i propaństwowo. Optymalna jest sytuacja, gdy wojsko jest w stanie monitorować potencjalnych kandydatów do służby jeszcze przed osiągnięciem przez nich minimalnego wymaganego wieku. Z tego punktu widzenia ciekawym rozwiązaniem mogłoby stać się nawiązanie przez jednostki sił specjalnych kontaktów ze środowiskami skupiającymi potencjalnych kandydatów do służby, takimi jak ZS „Strzelec” OSW czy niektóre drużyny harcerskie. Z całą pewnością rozwiązaniem strukturalnym byłoby stworzenie samodzielnej komórki rekrutacyjnej dla sił specjalnych (np. w ramach przyszłego dowództwa sił specjalnych), posiadającej prawo do selekcji i wyboru odpowiednich kandydatów spośród poborowych, a w przyszłości prowadzeniu samodzielnego naboru kandydatów do służby zawodowej.

Ostatnim z problemów jest zagospodarowanie żołnierzy sił specjalnych odchodzących ze służby. Ciekawych wzorów w tym względzie dostarcza Wielka Brytania, ze swymi dwoma batalionami Special Air Service (SAS) stanowiącymi część Armii Terytorialnej. W przypadku Polski jednym z rozwiązań mogłoby być kierowanie byłych żołnierzy sił specjalnych do jednostek specjalnych obrony terytorialnej (jeśli takie zostałyby stworzone). W tym miejscu warto skoncentrować się na uwarunkowaniach organizacyjnych i administracyjnych procesu szkolenia, które

mają decydujący wpływ na zapewnienie warunków do optymalnego przygotowania kadr sił specjalnych.

Jedną z najważniejszych kwestii jest problem stworzenia rozbudowanej infrastruktury szkoleniowej dla sił specjalnych. Jednym z rozwiązań mogłoby być sformowanie Centrum Szkolenia Sił Specjalnych jako niezależnej jednostki organizacyjnej podległej Dowództwu Sił Specjalnych i odpowiedzialnej nie tylko za przygotowanie założeń i programów szkolenia dla tych wojsk, ale też - wzorem USA - studia nad założeniami taktycznymi i przygotowywanie regulaminów walki. Takie centrum musiałoby zostać wyposażone w odpowiednio duży poligon z lotniskiem oraz odpowiednią infrastrukturą. Wydaje się, że zaadaptowanie któregoś z dużych obiektów odziedziczonych po Armii Radzieckiej mogłoby być dobrym rozwiązaniem. Warunkiem uzyskania najlepszych wyników szkoleniowych będzie w tym przypadku zapewnienie nowemu dowództwu sił specjalnych maksymalnej autonomii w tworzeniu i implementacji programów szkoleniowych. Należy też pomyśleć o stworzeniu ram prawnych dla stałego wykorzystywania przez siły specjalne w procesie szkoleniowym obiektów na terenie kraju, należących do innych (pozawojskowych) podmiotów prawnych.

Wprowadzenie służby całkowicie zawodowej także wpłynie na kształt procesu szkolenia. Szkolenie mniejszej liczby żołnierzy w dłuższym czasie pozwoli na przeznaczenie większej ilości pieniędzy na zaawansowane formy treningu i ćwiczenia, w tym np. skoki spadochronowe w różnych warunkach, ćwiczenia z użyciem śmigłowców oraz wyposażenia elektronicznego. Kolejnym przedsięwzięciem, które będzie miało wpływ na kształt i stopień wyszkolenia naszych sił specjalnych, będzie kontynuacja procesu zacieśniania współpracy z wybranymi partnerami spośród sił specjalnych państw NATO. Szczególnie pilne wydaje się być opracowanie programu rozszerzenia tej instytucjonalnej kooperacji na 1. PSK.

Polskie siły specjalne wymagają gruntownego doinwestowania. Jego zakres i kierunki powinny zostać wyznaczone przez długofalowy program ich restrukturyzacji. Powinien on oprzeć się na kilku podstawowych założeniach, z których zasadniczym jest, aby jednostki sił specjalnych zaopatrzyć w etatowy komplet sprzętu niezbędny do wykonywania przez nie przypisanych im zadań, a więc nie tylko wyposażenie

osobiste, ale też np. komplet sprzętu łączności, nawigacyjnego i rozpoznawczego. Z kolei w składzie sił specjalnych jako rodzaju wojsk winny się znaleźć podstawowe środki zapewniające ich jednostkom mobilność, czyli np. własne pododdziały śmigłowców. Niezależnie od ostatecznego kształtu i wielkości budżetu sił specjalnych istotne jest zagwarantowanie im samodzielności w jego specyfikacji. Bardzo specyficzny typ zakupów (krótkie serie wysoce wyspecjalizowanego sprzętu) powoduje, że proces ich planowania i realizacji nie powinien być zbiurokratyzowany, a jego przyszli użytkownicy powinni być obecni niemal na każdym etapie tego procesu.

Odrębnego potraktowania wymaga kwestia wysokości wymaganych nakładów. Bez względu na merytoryczną zawartość planów modernizacyjnych, od której w pierwszej kolejności będzie zależeć wysokość środków przyznanych na inwestycje, ważne jest, aby plany zakupów zostały włączone w szerszy, np. 5-letni program transformacji sił specjalnych. Tylko przyjęcie takiego rozwiązania pozwoliłoby uniknąć przypadkowości w zakupach, a tym samym obniżenie kosztów ogólnych reformy.

Tworzenie i utrzymywanie własnych sił specjalnych w izolacji od „świata zewnętrznego” ma co prawda zalety (przede wszystkim zapewnia szczelność i ochronę własnych rozwiązań taktycznych), jednakże wady takiego rozwiązania wydają się przeważać. Otwarcie na kontakty oznacza możliwość podniesienia własnych umiejętności, dostęp do nieznanych i często atrakcyjnych metod szkolenia, możliwość wypróbowania nowego sprzętu oraz umacnianie wzajemnego zaufania poprzez rozwijanie kontaktów wojskowych w najbardziej czułym z obszarów. W obecnej dobie (Polska jest już członkiem NATO), kierunek tej współpracy jest wymogiem związanym z ewentualnymi przyszłymi wspólnymi (kombinowanymi) działaniami bojowymi. Ułatwi także dostęp do przodujących w skali światowej rozwiązań w dziedzinie działań specjalnych.

W dziedzinie tak czułej i chronionej jak działania specjalne, nie można raczej mówić o rozwijaniu współpracy ze wszystkimi potencjalnymi partnerami. Jest raczej regułą, że każdy kraj dobiera sobie strategicznego partnera w tej dziedzinie, co pozwala na większe otwarcie. Taki typ współpracy, prowadzonej raczej na podstawie

porozumień dwustronnych niż uregulowań sojuszniczych, jest typowy dla większości państw NATO. Zadaniem kierownictwa MON będzie podjęcie decyzji w sprawie wyboru takich strategicznych partnerów dla polskich jednostek specjalnych. Zarysowują się co najmniej dwa potencjalne kierunki tej współpracy : anglosaski i francuski. W obu przypadkach mielibyśmy do czynienia z partnerami o długoletnim i wszechstronnym doświadczeniu w organizacji i prowadzeniu działań specjalnych, dysponujących wieloma wyspecjalizowanymi formacjami.

Już prawie dziesięcioletnia transformacja naszych sił zbrojnych, choć doprowadziła do ich znaczących przeobrażeń, sprawy dotyczące wojsk specjalnych, pozostawiła na uboczu, jakby ich nie doceniała, nie dostrzegała ich możliwości i znaczenia w polskiej rzeczywistości. Dlatego wydaje się, że podstawowym zadaniem stającym przed naszymi gremiami kierowniczymi resortu obrony narodowej i kierowniczą kadrami sił zbrojnych będzie uświadomienie sobie istnienia problemu sił i działań specjalnych oraz woli rozwiązania go zgodnie z naszymi potrzebami i możliwościami. Jest to problem merytoryczny o długofalowym wymiarze. Niezależnie od tego należy podejmować działania doraźne (częstkowe, taktyczne) obliczone na usprawnienie dotychczas istniejących struktur i mechanizmów działania (niewielkie zakupy sprzętu, zwiększenie budżetu, doskonalenie bazy i procesu szkolenia, wyposażenia w śmigłowce itp.).

Należy opracować nowe, odpowiednie i właściwe rozwiązanie taktyczno-operacyjne, model docelowej struktury sił zbrojnych wojska, oszacowanie całkowitych kosztów stworzenia harmonogramu jego realizacji. Ustalenia te powinny być skonsultowane ze strategicznymi partnerami w NATO. Wśród niezbędnych przedsięwzięć, które winny być uwzględnione w programie budowy polskich sił specjalnych należałoby widzieć:

- opracowanie koncepcji i wizji roli działań sił specjalnych w ramach strategii obrony RP;
- zadania przewidziane dla polskich sił zbrojnych i podstawowe sposoby ich realizacji;
- docelowy model sił specjalnych na okres pokoju i wojny oraz ich powiązanie z innymi systemami np. obrony terytorialnej;

- program przeformowania jednostek sił specjalnych zgodnie z nową koncepcją;

- zasady polityki kadrowej dla sił specjalnych (system rekrutacji, szkolenie kadr, uzawodowienie itp.);

- zarys kompleksowego systemu szkolenia wojsk specjalnych (cele, priorytety, wymagania);

- program współpracy z zagranicą, wybór priorytetowych partnerów, uwzględnienie wymogów i procedur NATO;

- programy inwestycyjne (na tyle szczegółowe, by można określić cele, priorytety, wymagania itp.);

- powołanie zespołu, który w resorcie obrony narodowej byłby ośrodkiem administracyjnym w zakresie działań związanych z funkcjonowaniem sił specjalnych;

- rozważyć celowość i zasadność podniesienia sił specjalnych do rangi samodzielnego rodzaju wojsk oraz utworzenie Dowództwa Sił Specjalnych, kierującego operacyjnie wykorzystaniem tych sił oraz nadzorującego proces szkolenia;

- wydzielenie odrębnego budżetu (w ramach resortu) dla sił specjalnych oraz zwiększenie wydatków na ich potrzeby w celu uzupełnienia nowoczesnego wyposażenia w najbardziej niezbędny sprzęt;

- włączenie w skład wojsk specjalnych co najmniej jednego klucza śmigłowców wojsk lądowych (W-3 Sokół) oraz uruchomienie odrębnych programów szkolenia dla ich załóg.

W przeszłości, jak i obecnie siły specjalne udowodniły, że są niezbędne na polu walki. Jednak nie zawsze dowódcy rodzajów sił zbrojnych doceniają ich możliwości oraz celowość pozostawienia im znacznej swobody działania i „obyczajów”. Często nie chcą mieć na zapleczu „włóczęgów”, którzy psują im wizerunek zdyscyplinowanego wojska. Tak było w latach II wojny w Wielkiej Brytanii, w okresie powojennym w Stanach Zjednoczonych i innych państwach. Nieliczne, bez reprezentacji w wojskowej biurokracji, pozbawione wielogwiazdkowych generałów, walczą o swoje przetrwanie, często padają ofiarą

nieuzasadnionych reorganizacji, zmianom podporządkowania itp. W jakimś stopniu odnosi się to także do polskich, współczesnych wojsk specjalnych.

Wojska specjalne dzięki swym unikalnym zaletom (wysoki poziom wyszkolenia, mobilność, skrytość działań, zdolności przenikania na tyły przeciwnika) są zdolne w stosunkowo krótkim czasie i przy zaangażowaniu nielicznych sił i środków, stworzyć krytyczne sytuacje dla dalszego przebiegu walki, wykonywania zadań o militarnym charakterze, niemożliwym do wykonania nawet przez najlepiej wyszkolone i uzbrojone siły konwencjonalne. Dla takiego państwa jak Polska (średniej wielkości i niezbyt zamożne) ma to kluczowe znaczenie. Udział polskich sił specjalnych w misjach pokojowych i innych programach międzynarodowej pomocy kreuje pozytywny wizerunek Wojska Polskiego, zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

ZAKOŃCZENIE.

Z przeprowadzonych analiz i ocen wynika, że działania specjalne mają głębokie i odległe tradycje w arsenale walki o niepodległość oraz wojskowości polskiej. W warunkach polskich dwudziestego stulecia ich rozwój stymulowany był wieloma i to różnorodnymi uwarunkowaniami. W drugiej połowie XIX wieku oraz na początku XX stulecia, do momentu odzyskania przez Polskę niepodległości, wybrane formy działań specjalnych (działania partyzanckie, dywersja, sabotaż, akty terrorystyczne itp.) były przejawami walki orężnej prowadzonej przez ruch niepodległościowy oraz różne ugrupowania polityczne z mocarstwami zaborczymi.

Należy podkreślić, że prawie aż do lat trzydziestych działania specjalne prowadzone na ziemiach polskich wyrastały bardziej z motywów politycznych niż wojskowych. Polską specyfiką jest to, iż aż do 1918 roku tj. momentu odzyskania niepodległości, nie posiadaliśmy własnej siły zbrojnej. Dopiero powołanie jej stworzyło przesłanki wypracowania teoretycznych założeń rodzimej sztuki wojennej. Możemy zatem stwierdzić, że głównymi motywami wpływającymi na rozwój i przeobrażenia działań specjalnych były : sytuacja polityczno-militarna na ziemiach polskich, tradycje walk powstańczych, wola walki polskiego narodu o odzyskanie niepodległości, warunki geograficzne i terenowe, tendencje i kierunki przeobrażeń wojskowości w skali powszechnej, postęp naukowo-techniczny warunkujący wyposażenie wojska w nowoczesny sprzęt i uzbrojenie, konieczność przeciwstawienia się silniejszemu przeciwnikowi.

Teoria i praktyka polskiej sztuki wojennej dostrzegała i właściwie oceniała rolę i znaczenie działań specjalnych. Jednak zarówno w okresie międzywojennym, latach drugiej wojny światowej oraz w okresie powojennym, działania specjalne w polskiej sztuce wojennej nie miały autonomicznego charakteru. Były traktowane bardziej jako uzupełnienie działań regularnych niż samodzielny element walki zbrojnej zdolny do realizacji samodzielnych zadań.

Z polskich doświadczeń wynika również, że działania specjalne mają znaczenie polityczne. Wydaje się, że ich uruchomienie chociażby z tego powodu może nastąpić za zgodą czynnika politycznego. Tak należy widzieć wsparcie walk powstańców

śląskich (1919-1921), organizacja i uruchomienie działań w ramach tak zwanej dywersji pozafrontowej w końcowych latach II Rzeczypospolitej, akcje „Cichociemnych”, grupy specjalne z Polskiego Samodzielnego Batalionu Szturmowego zrzucone na ziemie polskie w lecie 1944 r. w celu infiltracji polskiego podziemia i wsparcia partyzantki prokomunistycznej.

W okresie powojennym (po 1945 r.) siły specjalne reaktywowano dopiero od początku lat pięćdziesiątych. Ich rozwój i wykorzystanie widziano w kontekście zadań operacyjno-strategicznych sił zbrojnych. Miały one wykonywać zadania w ramach operacji frontowych lub armijnych, związane z realizacją celów operacji. Formacje te wykonywały gros swoich zadań na rzecz dowódców wojsk lądowych odpowiednich szczebli.

Aktualnie stan sił specjalnych w Polsce dosyć istotnie odbiega, tak pod względem doktrynalnym jak i organizacyjnym, od tego co obserwujemy w świecie. Jednostki specjalne Wojska Polskiego, ani nie stanowią odrębnego rodzaju wojsk, ani nie posiadają jednolitej doktryny ich wykorzystania. Teoria i praktyka użycia tych wojsk pozostaje w sferze koncepcyjnej i bardziej odpowiada minionej rzeczywistości, niż modelowym wizjom dokonujących się przeobrażeń. Taki stan powoduje niezdolność do wygenerowania koncepcji operacji specjalnych zgodnych z doktryną obrony państwa i wymogami współczesnego pola walki. Braki tego typu stwarzają niebezpieczeństwo niewłaściwego wykorzystania wojsk specjalnych w razie uczestnictwa Polski w konflikcie zbrojnym oraz ich zużycie bez osiągnięcia zakładanego efektu. Struktura polskich jednostek wojsk specjalnych jest bardzo różnorodna i zróżnicowana, o nie do końca zdefiniowanym przeznaczeniu i niejednolitej podległości. Nie posiadają one organicznych pododdziałów lotniczych, co ewidentnie ogranicza ich mobilność. Niedoinwestowanie ogranicza możliwość prowadzenia zaawansowanego szkolenia.

Autorowi towarzyszy świadomość, a potwierdza to chociażby bibliografia, iż w polskim piśmiennictwie historyczno-wojskowym jak dotąd, nie pojawiło się całościowe opracowanie tej problematyki. Problem jest nośny i na etapie przeobrażeń współczesnej sztuki wojennej niesłychanie aktualny. Stanowi on swego rodzaju wyzwanie dla polskich sił zbrojnych. Kierownictwo resortu Obrony Narodowej stoi

obecnie przed koniecznością podjęcia brzemiennej decyzji odnośnie przyszłości polskich wojsk specjalnych. Żywię nadzieję, że opracowana synteza może być pomocna przy wskazaniu tendencji i kierunków rozwoju współczesnych polskich wojsk i działań specjalnych.

BIBLIOGRAFIA.

1. Abzółtowski S. Lotnictwo komunikacyjne, Przewozy i desanty powietrzne, Warszawa 1935.
2. Berling Z. Wspomnienia, t. 2, Warszawa 1991.
3. Buczek-Lebiedź W. W sprawie obsady personalnej Batalionu Szturmowego, Wojskowy Przegląd Historyczny 1967, nr 2.
4. Czerwiński A. Nadmorska selekcja, Komandos 1998, nr 4.
5. Czerwiński A. 1PSBS, 100 dni na tyłach wroga, Komandos 2000, nr 5.
6. Czerwiński A. Dywersja pozafrontowa, Komandos 1996, nr 3, (cz. I), nr 4 (cz. II)
7. Czerwiński A. Komandosi z Dziwnowa, Komandos 1996, nr 4.
8. Czerwiński A. Irviny nad Bydgoszczą, Komandos 1996, nr 5.
9. Czerwiński A. Płetwale, Komandos 1996, nr 7 - 8.
10. Dec W. Komandosi, Materiały i Dokumenty WIH (MiD) sygn. V/22/50.
11. Derecki M. Na ścieżkach polskich komandosów, Lublin 1980.
12. Fabrycy K. Sprawozdanie z ćwiczenia międzydywizyjnego na Wołyniu 1938 r. MiD WIH, sygn. V/22/50.
13. G.W. Działania specjalne, Czym są? Komandos 1996, nr 1.
14. Grelka Z. PSBS - X/43 - XI/44, Warszawa 1965 (praca magisterska -WAP).
15. Góra W. Organizacja sił bezpieczeństwa w latach 1944-1945, Wojskowy Przegląd Historyczny 1967, nr 1.
16. Hermann H. Teoria i praktyka wykorzystania wojsk specjalnych po II wojnie światowej, Warszawa 1999 (AON), praca studyjna.
17. Kulczyński S. Zadania współczesnych wojsk specjalnego przeznaczenia, „The Slavic Military Studies”, Londyn 1994, nr 2.
18. Kulczyński S., Kwećka R. Przygotowanie działań specjalnych w wojskach lądowych, Warszawa (AON) 1998.
19. Królikowski M. Komandosi, Warszawa 1992.
20. Kubiak K. Działania specjalne, Nowe spojrzenie, Komandos 1996, nr 3.
21. Koziej S. Działania bojowe na tyłach przeciwnika w obronie manewrowej, Myśl Wojskowa 1990, nr 9-10.

22. Kwećka R. Siły specjalne w operacjach połączonych. P: Podstawowe założenia operacji połączonych pod red. J. Zielińskiego, Warszawa (AON) 2000.
23. Ladd J. Commandos and rangers of world war II, London 1978.
24. Limanowski T., Zajdziński W. Użycie grup specjalnych w operacji zaczepnej F i A. Rozpr. doktor., ASG WP 1988 r.
25. Markowa E. Sprawozdanie z działalności polskiego samodzielnego batalionu specjalnego, Wojskowy Przegląd Historyczny 1964, nr 2.
26. Marczak J. Działania nieregularne sił obrony terytorialnej w obronie Polski, Warszawa (AON). 1995.
27. Nazarewicz R. Działalność polskich grup spadochroniarsko-wywiadowczych na terenie Ziem Zachodnich oraz Niemiec w końcowym okresie II wojny światowej, Wojskowy Przegląd Historyczny 1970, nr 4.
28. Piątkowski K. Zapomniany problem. Jakie siły specjalne. Komandos 1998, nr 4 (cz. I) , nr 5 (cz. II), nr 6 (cz. III).
29. Pietrzak T., Kurowski Cz., Gintrowski J. Współczesne działania dywersyjne, Biuletyn Informacyjny Szt. Gen. WP nr 3.
30. Parafieniuk W. Spadochroniarze, dywersanci, ochroniarze, Komandos 2000, nr 3 (cz. I) , nr 4 (cz. II).
31. Plato F. Użycie wojsk specjalnych w wojnach lokalnych po II wojnie światowej, Warszawa (AON) 1997.
32. Romeyko M. Wyprawy specjalne, Przegląd Lotniczy 1929, nr 9.
33. Styburski K. Dywersja, terror, sabotaż, Komandos 1997, nr 7.
34. Świerczyński J. Polski Sztab Partyzancki, Wojskowy Przegląd Historyczny 1963, nr 1.
35. Skobel W. Działania nieregularne, Myśl Wojskowa 1995, nr 1.
36. Szumowski T. Samodzielna kompania grenadierów, MiD WIH, sygn. V/22/62.
37. Szeremietiew R. Siły specjalne - potrzebny rodzaj wojsk, Myśl Wojskowa 1999, nr 1.
38. Tucholski J. Spadochroniarze, Warszawa 1991.

39. Zarzycka Z. Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921, Warszawa 1989.
40. Zarzycka Z. Polskie działania specjalne w III powstaniu śląskim, Wojskowy Przegląd Historyczny 1979, nr 2.
41. Zarzycka Z. Akcja „Mosty” w III powstaniu śląskim, „Poglądy”, Katowice 1975, nr 16.
42. Zajązkowski M. Sztylet komandosa, Warszawa 1994.

